OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

— THE WEEKLY —

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once .... 50c.
One inch once $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year { First page .... $40.00; Second and third page .... 20.00; Fourth page .... 30.00 }

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... c. 50
Od cala $1.00

Następnie połowę.

Rocznie od cala { na pierwszej stronicy .... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy .... $10.00; na czwartej stronicy .... $15.00 }

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 1. Chicago, Illinois, Czwartek 7-go Stycznia, 1892 roku. Rok 20.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

dla dobrych abonentów „GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1892 rok to jest do 1 Stycznia 1893 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały przyszły rok aż do 1 Stycznia 1893 mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej jak $1.00 jak naprzykład „Zbiór Pieśni Nabożnych", które to dzieło kosztuje $2.25, to abonenci odciągają sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przyślą z prenumeratą.

Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko-Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry płacą za ten Słownik tylko 3 dolary bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów.

Cena dzieła „Tysiąc nocy i Jedna" jest $3.50 w słabej oprawie a $4.75 w mocnej. Od ceny odchodzi jeden dolar premii i abonenci dopłacają $2.50 lub $3.75. Abonenci mają prawo wybierać sobie w premii książki tak własnego druku jak i sprowadzane z Europy.

Ktoby nie miał w domu I-go rocznika „Tygodnika" a życzy go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż Tygodnika. Ten I-szy rocznik Tygodnika wysełamy Expressem. Który z abonentów chciałby aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40 centów za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, I-szy rocznik z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca. — Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (IIgo IIIgo IVgo i Vgo), odchodzi od ceny jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Order (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. Dyniewicz,

532 Noble Str., Chicago.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy"**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego poseła się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić.

Telegramy Zagraniczne.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 30 grudnia. Pięćdziesięciu nihilistów oskarzonych o udział w spisku odkrytym w Moskwie oczekuje śledztwa w cytadeli warszawskiej. Pomiędzy więźniami znajdują się cztery niewiasty.

Z WATYKANU.

Rzym, 30 grudnia. Kardynał Rampolla, sekretarz stanu papieża, zachorował niebezpiecznie na grypę.

Wenecya, 1 stycznia. Kardynał Domino Agostini, patryarcha Wenecyi, umarł dzisiaj. Urodził się w r. 1826 i został zamianowany kardynałem w r. 1882.

Rzym, 1 stycznia. Zdrowie papieża polepszyło się o tyle, że może znów przechadzać się w ogrodach watykańskich.

Telegraficzne zapytania z Montrealu i innych miejscowości z Canady i Stanów Zjednoczonych pod względem pogłoski, iż papież został zamordowanym, zadziwiły każdego. Cała ta pogłoska jest wymysłem. Papież jest zdrowym, a o jakimkolwiek attentacie na jego życie nikt nic nie wie.

ROSYA.

Petersburg, 30 grudnia. Z Baku nad zachodniem wybrzeżem kaspijskiego morza donoszą, że tam powstały rozruchy, gdy tłum chciał powiesić złodzieja, którego schwycono przy obrabowywaniu pewnego składu. Policya zapobiegła temu, z której to przyczyny tłuszcza poczęła uderzać na składy i takowe obrabowywać. Policya przywołała kozaków, którzy wnet buntowników uskromnili, obalając ich końmi, raniąc i zabijając.

Paryż, 30 grudnia. Telegram z Petersburga donosi, że wczoraj w pobliżu Rozowa, na kolei pomiędzy Mińskiem i Smoleńskiem, pociąg pospieszny wjechał na tylne wagony pociągu przeznaczonego dla przewozu wojska; 20 osób miało utracić życie a 100 zostało pokaleczonych.

Londyn, 1 stycznia. Z Helsingfoers donoszą, że dwunasta część ludności umiera z głodu.

— „Standard'owi" donoszą z Konstantynopola, że w przeciągu ostatnich czternastu dni wysłano nad granicę austryacko-węgierską dwie dywizye piechoty i że tam leży w kwaterach 50,000 żołnierza.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 30 grudnia. Umarł dzisiaj tutaj na grypę Alfred Monte Nuovo, wnuk arcyksiężniczki Maryi Louizy, małżonki Napoleona I. Książe urodził się w r. 1854 w Wiedniu i ożenił się w r. 1879 z hrabiną Julianną Kieńską. Był wnukiem hr. Adama Alberta Neippert i tegoż małżonki „secundo voto", arcyksiężniczki Maryi Louizy, wdowy po Napoleonie pierwszym.

Peszt, 30 grudnia. Zbieracz szmatów znalazł dzisiaj w beczce dla odchodów bochenek chleba, w którym następnie znalazł część ciała dziecięcego.

Peszt, 2 lipca. Przeglądy dzisiejsze książek kasyera tutejszego banku narodowego okazują, że kasyer banku zebrał 6 tysięcy a przekazy na tak zwane renta w wysokości 100 tysięcy guldenów. Skoro oszust się dowiedział, iż go odkryto, zakończył życie swoje wystrzałem z rewolweru.

Wiedeń, 3 stycznia. Rząd niemiecki zawarł ugodę z rządem austryackim, że tak nazwane „Vereins thalers" mają być cofnięte z obiegu.

NIEMCY.

Berlin, 2 stycznia. Cesarz niemiecki miał mowę w dniu Nowego Roku do gości zgromadzonych na uczcie zwyczajnie się odbywającej w dniu 1go stycznia, lecz w ogóle mówił tylko, że panowie obecni na tej uczcie nie mają zapomnieć o znaczeniu i użytkowaniu najnowszych wynalazków wojskowych.

Szwecya i Norwegia.

Stockholm, 30 grudnia. Stan zdrowia króla Oskara jest tak krytycznym, że rada państwa prowizorycznie poruczyła następcy tronu administracyę spraw rządu. Król cierpi na grypę i to w najgorszym jej kształcie. Choroba króla wywołuje wszędzie prawdziwy żal, gdyż z pomiędzy ukoronowanych kolegów posiada najwięcej talentu. Od 19 lat, w których jest królem, zdołał uzyskać miłość i szacunek ludu. Urodzony w r. 1829 ćwiczył się umysłowo w sławnym uniwersytecie w Upsala, gdzie sławny dziejopisarz Carlson był jego nauczycielem. Na wielkich swych podróżach uzyskał wiele wiadomości, których później użył na dobro swego ludu. Gdy zajął tron licząc lat 34, uważał za pierwsze swe zadanie podnieść dobrobyt kraju. Zreorganizował wójsko, sprowadził zagranicznych kapitalistów do Szwecyi dla budowania kolei i przyczynił się wiele do podniesienia oświaty ludu. Jest zarazem dość słynnym autorem i poetą. W r. 1857 ożenił się z córką księcia Nassawy, która mu porodziła czterech synów.

BELGIA.

Bruksela, 1 stycznia. Leopold, król Belgii, jest chorym na grypę. W Brukseli jest dużo ludzi chorych na tę samą zarazę. Najlepszem lekarstwem jest, jak belgijscy lekarze powiadają „Cognac."

FRANCYA.

Paryż, 30 grudnia. Hrabia Paryża wyraża w liście do hrabiego de Bassonville o śmierci biskupa Treppel: Jest słusznem i sprawiedliwem bronić w Francyi interesów religijnych, lecz pod republikańską formą rządu nie można o tem myśleć. Rozwój religijnego uczucia jest w stanie utrzymać w karbach namiętności, które grożą społeczności. Wolność religii jest tylko możebliwą pod rządem monarchicznym.

Paryż, 31 grudnia. Od czasu porozumienia się Francyi z Rosyą policya francuzka czuwa jak najbardziej pod względem zabiegów nihilistycznych skierowanych przeciw życiu cara. Odkryto poprzednio już dwa lub trzy spiski („komploty" mówi telegram), a przeciw biorącym w nich udział zostały przedsięwzięte tak ostre środki, że pozornie przez dosyć długi czas nie było żadnych śladów o zabiegach nihilistów. Tem nadzwyczajniejszą sensacyą wywołała wiadomość podana przez czasopismo „Soleil", że pomiędzy członkami tutejszej kolonii rosyjskiej się utworzył spisek, którego celem było wysadzenie w powietrze izby deputowanych jak i poselstwa rosyjskiego za pomocą dynamitu. Policya zajęła się natychmiast tą sprawą i uwięziła niektórych Moskali osiadłych w Paryżu, i znalazła dość podejrzliwe dokumenta.

Paryż, 2 grudnia. Podobny przypadek jak ten, który się wydarzył z arcybiskupem w Aix, zaszedł pomiędzy rządem francuzkim i biskupem w Carcassone. Rozporządzenie rządowe zakazuje francuzkim biskupom wyjeżdżać z ich dyecezyj bez zezwolenia ministra sprawiedliwości i kultu. I za nieuwzględnienie takowego i za list obrażający podobno ministra Fallieres nastąpiło oskarżenie i potępienie sądowne arcybiskupa z Aix. Przez to wzmocnił się spór o rozłączenie państwa od kościoła, który doprowadził do zaciętych debat w izbie deputowanych. Biskup z Carcassone tak samo nie był posłusznym zakazowi rządu i bez pozwoleństwa wyjechał do Rzymu. Wynikiem było, że minister zatrzymał dochody biskupa podczas nieobecności tegoż w jego dyecezyi.

„Figaro" ogłasza dzisiaj list biskupa z Carcassone, w którym ten tłómaczy, że pojechał tylko do Rzymu, aby wypełnić swój obowiązek duchowny, jak i przedtem czynił, bez pytania się rządu o zezwoleństwo, i bez wywołania niezadowolenia.

Nie wiadomo jeszcze, jak rząd dalej postąpi pod tym względem; jeżeli zechce być konsekwentnym.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 30 grudnia. Gladstone obchodził wczoraj 82 rocznicę swych urodzin.

— W Canterbury tak wiele ludzi chorych na grypę, że wielu biznesistów dla braku sił robotniczych musiało zamknąć swe interesa.

Dublin, 30 grudnia. James'a Murphy i jego siostrę Mary znaleziono dzisiaj nieżywych w ich mieszkaniu w Newry. Obydwaj byli skąpcami ze szkoły starej daty i faktycznie umarli z głodu. Snopek słomy służył im za łoże. Majątek przez nich zabrany wynosi około $200 tysięcy (40,000 funtów szterlingu).

Londyn, 31 grudnia. Na grypę umarł dzisiaj książe Wiktor Ferdynand Hohenlohe, zięć królowej Wiktoryi. Matka zmarłego była półsiostrą królowej Wiktoryi.

Dublin, 31 grudnia. Niezmierne wrażenie wywołała tutaj wiadomość, że usiłowano wysadzić w powietrze mieszkanie wicekróla Irlandyi, hrabiego Zetland. Pogłoska nie była bez uzasadnienia jej. Robotnicy byli zajęci w tych czasach reperacyą podziemia pod halą, w której tajna rada odbywała swe posiedzenia zwyczajne. Gdy dzisiaj robotnicy pobiegli na obiad, wydarzyła się w wspomnianem sklepieniu eksplozya gwałtowna, która wstrząsła podwalinami całego budynku. Sprzęty w powyższej hali jako i ściany i powały pokojów w górnych piętrach zamieniły się na szczątki. Szczęściem było, że tam się nikt nie znajdował i dla tego nie było utrat życia ludzkiego. Urzędnicy twierdzą, że sprawozdanie zostało przesadzone i wydarzyła się tylko zwyczajna eksplozya gazu.

HISZPANIA.

Madryt, 31 grudnia. W całej północno-zachodniej części Hiszpanii srożył się dzisiaj niezmierny orkan, połączony z gwałtowną zawieruchą śnieżną w Arragonii.

TURCYA.

Paryż, 30 grudnia. Turecki wielki wezyr prosił Ribot'a, francuzkiego ministra spraw zagranicznych, aby podjął na nowo stósunki zerwane pomiędzy Francyą i Bułgaryą z powodu wydalenia francuzkiego żurnalisty Chadouine'a. Wielki wezyr oświadczył przy tej sposobności, że w przypadku ustalenia przyjaznych stósunków pomiędzy dwoma temi krajami, rząd turecki będzie parł za tem, aby w przyszłości o jakichkolwiek środkach przedsięwziętych w Bułgaryi przeciw cudzoziemcom doniesiono Wielkiej Porcie i zastępcy odnośnego kraju.

Konstantynopol, 30 grudnia. Pod względem pogłoski będącej niedawno temu w obiegu o zawarciu przymierza pomiędzy Turcyą, Rosyą i Francyą rząd turecki ogłosił półurzędownie, że wielka porta w przyszłości jak dotąd będzie prowadziła politykę konserwatywną w obec zagranicznych mocarstw i będzie się starała o wykonanie swych międzynarodowych obowiązków bez szczegółowego uwzględniania jakiegokolwiek mocarstwa.

EGIPT.

Kairo, 30 grudnia. Ksiądz Ohrwalder, który niedawno temu ubiegł z Omdurman, pisał do wdowy po Oliverze Payn list o śmierci jej męża. Ohrwalder powiada, że mahdi po schwyceniu Payna, kazał go związać jako szpiega, lecz że na drodze do Khartumu dostał febry. Nie pozwolono mu pozostać w tyle i posadzono na wielbłąda. Był atoli za słabym, aby się mógł utrzymać na wielbłądzie i dla tego spadł; aby nie mieć więcej kłopotu z nim, pochowano go żywcem.

Ten sam ksiądz Ohrwalder powiada, że madhizmus upada, gdyż następcy mahdi'ego przekonali się, że nie był prawdziwym mahdi'm, i że następca mahdi'ego, Mahdi-Kalifa powiada, że jest prawdziwym mahdi'm. Ten liczy obecnie lat 43 i traci swą siłę dla rozpustnego życia, a w haremie swoim ma do 150 najpiękniejszych kobiet. Wyrzekł się wszystkich planów zdobycia krajów położonych na północ swego państwa.

Arabia.

Wiedeń, 30 grudnia. O dziesięciotygodniowem oblężeniu miasta Yemen donosi list prywatny co następuje: Do miasta strzelano co dzień, a mieszkańcy nie mieli potrzebnej żywności. Ci z nich, którzy się odważyli wyjść za miasto, zostali zapędzeni do niego napowrót i to nago. Poprzednio ucięto im nosy i uszy lub zeszkaradzono w jaki inny sposób. Naczelnik powstańców bowiem oświadczył, że albo nawróci żydów do islamu lub ich wykorzeni. Przy odsieczy miasta przez wojsko tureckie nastąpiła ogólna rzeź więźniów wziętych z jednej lub drugiej strony.

MEKSYK.

Mexico, 30 grudnia. Rząd stanu Durango rozpoczął kampanię przeciw ludziom klasztornym, ponieważ ci podobno wbrew prawu się tam osiedlili. Za rozkazem sędziego okręgowego zostało dziewięciu zakonników uwięzionych. Dwóch księży z kościoła św. Professy zostało zatrzymanych w więzieniu, sześciu zakonników z kościoła św. Serca zostało wygnanych a ich przeor umieszczony w więzieniu. Policya wciąż jeszcze występuje przeciw zakonnikom, i jak powiadają, zostaną naprzód uwięzieni OO. Pasyoniści w Tacubaja, którzy zresztą pochodzą ze Stanów Zjednoczonych.

CANADA.

Londyn, 30 grudnia. Dzisiejszy numer czasopisma „Truth" zawiera nader sensacyjny artykuł pochodzący prawdopodobnie z pod pióra Labouchere'a. Mówi o przyszłości Canady i popiera przyłączenie Canady do Stanów Zjednoczonych. Autor mniema, że Canada, jak Stany Zjednoczone, utworzy związek stanów lub też zostanie przyłączoną do Stanów Zjednoczonych. Zmiana ta jest pewną, i że tem lepiej będzie, im prędzej się to stanie. Odłączenie się Canady od Wielkiej Brytanii będzie korzystnem dla Kanadczyków jak i dla Wielkiej Brytanii. „Truth" dodaje, że przy odłączeniu się Canady od kraju macierzystego Wielka Brytania nie będzie miała potrzeby mięszania się do sporów transatlantyckich, które nigdy nie wypadną na korzyść Anglii. Nikt nie będzie cierpiał pod nowym porządkiem rzeczy, wyjąwszy Indyan kanadyjskich, gdyż nad nimi nie będzie stał patryarchalny rząd Anglików, lecz rząd najhaniebniejszy i najbardziej zepsuty może w świecie, t. j. bióro indyańskie w Washingtonie.

Zaproszenie do przedpłaty na

TYGODNIK POWIEŚCIOWO-NAUKOWY

ROCZNIK VI.

Z Nowym Rokiem rozpoczął się VIty rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego. Prenumerata wynosi **jednego dolara** rocznie. Upraszamy wszystkich czytelników chcących być abonentami Tygodnika aby nie ociągali się i przysłali prenumeratę czemprędzej.

Prenumeratę przyjmować będziemy tylko do 15 lutego b. r. Przedłużamy czas do 15 lutego 1892 r. z tej przyczyny, że wielu abonentów Gazety pisało, iż nadeślą prenumeratę około Nowego Roku. Dla wszystkich czytelników jest więc jeszcze sposobność zapisać sobie Tygodnik. Przysełajcie po $1.00 na Tygodnik Powieściowo-Naukowy a będę Wam nim służył.

W tym tygodniu wysełamy Tygodnik P. N. wszystkim tym, którzy przysłali prenumeratę i upraszamy wszystkich czytelników chcących być prenumeratorami Tygodnika aby nadesłali prenumeratę o ile możności jak najspieszniej.

Nie potrzebujemy się tu rozpisywać nad zaletami Tygodnika Powieściowo-Naukowego, gdyż każdy z czytelników go zna.

W numerze pierwszym rocznika VI rozpoczęliśmy druk następujących powieści:

1) Walka o Miliony i
2) Leśny Młyn nad Czernają.

Prócz tego zawierać będzie Tygodnik artykuły treści naukowej i sztuczki teatralne.

Powieść popularna „Walka o miliony" tłómaczona z języka francuzkiego, doczekała się przekładu na wszystkie języki europejskie. Blizko dwa lata temu powieść tę drukowały wszystkie tutejsze czeskie czasopisma, co dowodzi, że powieść ta jest interesującą. Nie wątpimy, że zaciekawi ogół czytającej polskiej publiczności. Równie piękną powieścią jest także „Leśny Młyn nad Czernają." Zatem każdy, który odebrał numer okazowy rocznika VI niechaj przyseła czemprędzej $1.00 na Tygodnik a odbierać go będzie co tydzień regularnie przez cały rok.

Prenumerata wynosi **jednego dolara** na cały rok dla wszystkich.

W. Dyniewicz.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika P. N., posełamy jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kolej Syberyjska.

Z San Francisco donoszą dnia 2go stycznia: A. Pyzow, główny inżynier oddziału syberyjskiej kolei pomiędzy Władywostokiem i Grawskim, znajduje się w San Francisco. Kolej, którą buduje, jest 200 mil długą, a przy niej pracuje przeszło 5000 więźniów. W przyszłym roku ma tam pracować 7000 aresztantów. Kolej zostanie ukończoną za 12 lat — jak p. Pyzow powiada. Mierników i robotników przy tej kolei strzeże 18,000 piechoty, 9 szwadronów konnicy i jedna brygada artyleryi, i to dla tego, że kolej przechodzi tuż nad granicą chińską, a ludność w tamtejszej okolicy wciąż się burzy.

Wielki mityng indygnacyjny.

2500 obywateli w hali polskiej zgromadzonych,

Przeciwko gwałtom moskiewskim protestuje.

Suplikacye na zakończenie.

Z Bogiem wielkie dzieło rozpoczęte: w piątek, w pierwszym dniu roku nowego odbyły się wspólne narady nad dobrem kraju w wielkiej hali polskiej, i piękny był to mityng, ten mityng indygnacyjny.

Na dworze było smutno i ponuro; deszcz drobny padał, powietrze miło było przejmujące i nie z domu się wychylić. Pomimo tego wielka hala była pełną; zebrało się przeszło 2000 osób, mężczyzn poważnych i poważnej młodzieży; uroczysty nastrój panował między zgromadzonymi; po twarzach, po zachowaniu się, można było sądzić, że wszyscy przejęci są ważnością sprawy którą rozpoczęto.

Na platformie zajęli miejsca kapłani i komitet piętnastu, który zajął się był zwołaniem zebrania. Był to komitet wybrany z pomiędzy administracyi towarzystw, złożony z obywateli powszechnie znanych i cieszących się ogólnem zaufaniem w Polonii zamieszkałej w północno-zachodniej części miasta. Proboszcz parafii Św. Stanisława Kostki powołał na przewodniczącego zgromadzenia, pośród wielkich oklasków, skarbnika miejskiego pana Piotra Kiołbassę, który znowu ze swej strony mianował sekretarzem podpisanego.

Pierwszym mówcą był należący do komitetu z piętnastu obywatel Antoni Rudnicki. W mowie swojej wyjaśnił cel zgromadzenia: uchwalenie, skoro obecni się na to zgodzą, uroczystego protestu przeciw nieludzkiemu postępowaniu rządu moskiewskiego w obec uciemiężonego polskiego narodu. I protest ten, a raczej uchwała, by taki protest ułożyć, ma być dopiero początkiem dalszych protestów, dalszych coraz to znaczniejszych i większych zgromadzeń, obejmujących stopniowo coraz to liczniejszą reprezentacyą polskich osad, i łączących do siebie także cudzoziemców, wolnych i wolność miłujących obywateli, którzy umieją współczuć z narodem ciemiężonym i uciśnionym, i ująć się z nim, jeżeli im się doda bodźca, bo jeśli cudzoziemcy ujmowali się za żydami niedawno w Rosyi prześladowanymi, to o ileż więcej ujmą się za narodem polskim, stokroć więcej na to zasługującym. Mówca poruszył z lekka uprzedzenie, które tu niekiedy pomiędzy Polakami daje się dostrzegać przeciwko niektórym jednostkom przybywającym z pod zaboru rosyjskiego; jednakże wykazał, że uprzedzenie to jest nieusprawiedliwione, gdyż te jednostki złe nie reprezentują całego narodu i wszędzie się znaleźć mogą, a naszym obowiązkiem jest ująć się za braćmi naszemi pokrzywdzonymi, bo wszyscy braćmi jesteśmy, z jakiejkolwiek części rozszarpanego kraju pochodzimy.

Następnym mówcą był nauczyciel, znany nasz poeta, obywatel Szczęsny Zahajkiewicz. W porywającej swej, poetycznemi obrazami ubarwionej mowie, z zapałem przedstawił cierpienia części naszego narodu jęczącej pod jarzmem Moskala i obowiązek nasz ujęcia się za bracią uciśnioną. Wszystko co teraz na początek uczynić zdołamy, jest zakładanie uroczystych protestów, któreby coraz to energiczniej powtarzane, rozbrzmiały na świat cały, a niechaj nikt nie usprawiedliwia się, że my biedni, słabi, nic nie zdołamy zdziałać przeciw olbrzymowi moskiewskiej potęgi, bo jako niegdyś maluczki Dawid zwyciężył olbrzyma Goliata a zwyciężył dlatego, iż wystąpił w imię Pana, tak i nam może być danem, skoro pod opieką możnej Królowej naszej, a w imię Pana wystąpimy, olbrzyma Moskala pokonać.

Trzecim z rzędu mówcą był ksiądz Wincenty Barzyński.

Treścią dłuższej, z gorącym zapałem wypowiedzianej mowy ks. Barzyńskiego było na jakich podstawach nasz protest powinien być oparty. Postępowanie cara i czynowników carskich i całej potęgi moskiewskiej w obec narodu uciśnionego jest największem, najstraszniejszym gwałtem, jaki kiedykolwiek popełniano, gdyż jest pogwałceniem praw wszelkich: praw Bożych, praw międzynarodowych i praw naturalnych. Prawo Boże znane wszystkim narodom chrześcijańskim i pogańskim i wszystkim zakazuje zabijać: braci naszych mordują i zabijają ciągle i bez ustanku, pomimo że naród moskiewski uważa siebie za naród chrześcijański; prawa międzynarodowe zabraniają prowadzić wojny eksterminacyjne (wytępiające do szczętu), a Moskale konsekwentnie wojnę taką z nami prowadzą; prawa naturalnie zabraniają znęcać się nad każdem stworzeniem, nad zwierzęciem nawet, a postępowanie Moskali jest ciągłem bezlitośnem znęcaniem się. Rozpocznijmy od protestowania przeciw tym gwałtom pracę naszą narodową, protestujemy bez ustanku, w kołach coraz to szerszych, obejmujących stopniowo świat cały, wołajmy do Nieba i do ludzi a głos nasz nakoniec zostanie wysłuchany.

Zawezwany przez przewodniczącego obywatel Ignacy Machnikowski, profesor i redaktor, wystąpił z następną mową, w której opisawszy najświeższe zdarzenia w Rosyi, nowe wymysły i gwałty tam popełniane, wykazał, jak pożytecznem i skutecznem być musi zakładanie protestów, które pozyskają dla nas wielką potęgę tj. prasę wszystkich narodów, a zatem stopniowo i opinią świata całego. Żydzi za pomocą swoich milionów prasę tę do głośnego okrzyku oburzenia niedawno umieli poruszyć: my sprawiedliwością sprawy naszej, skoro głos podniesiemy, pozyskać ją musimy; protestowanie z naszej strony, jest obowiązkiem naszym narodowym.

Następnie przemówił przewodniczący zgromadzenia, obywatel Piotr Kiołbassa. W pięknej swej mowie wykazał, że celem naszym jest nie zakładanie jakowych sekretnych związków, nie uknuwanie spisków, nie sprzysiężenie na życie cara, chociaż tyrana pozbawionego wszelkich uczuć ludzkich nie byłoby występkiem: tylko wystąpienie na tej wolnej ziemi jako obywatele miłujący wolność i sprawiedliwość i pozyskanie dla siebie sympatyi i pomocy moralnej ze strony innych obywateli równie wolność i sprawiedliwość pojmujących i miłujących. Z zapałem, przekonywająco mówca wykazywał potrzebę podnoszenia takiego głosu, uchwalania takich protestów, z przejęciem się, z uznaniem gorącem tak jego, jak innych mówców słuchano.

Na własne swoje życzenie otrzymał od przewodniczącego głos obywatel Śmietanka, weteran z 1863 roku, ze strony południowo-zachodniej miasta. Zdaniem pana Śmietanki, które uszanowano, chociaż go nie podzielono na zgromadzeniu, byłoby lepiej zamiast zakładania protestów ułożyć petycyą do ludów europejskich, by za nami się ujęły. Wykazywał okrucieństwa Moskali, jakich naocznym był świadkiem, a które tylko zwiększyły się, gdy protesta się pojawiły. W drugiej części swej mowy pan Śmietanka wykazał potrzebę także i na własne nasze błędy tu, na emigracyi, zwrócić uwagę i protestować przeciw niezgodzie i przeciw brudnej kłótni, którą rozsiewają niektóre gazety, i właśnie nas samych pomiędzy sobą. Z wielkiem uznaniem zgromadzenie przyklasnęło temu zdaniu pana Śmietanki.

Nastąpił niemiły epizod. Na życzenie swe również, otrzymał od przewodniczącego głos niejaki pan Tamiłło, (ze strony północno-zachodniej miasta). Z góry powiedziawszy, że chce mówić przez pół godziny, rozpoczął — nie wiadomo w jakim celu — swoje poglądy filizoficznie (?!) wywodzić słowami: „Kto nam Boga dał? Mojżesz nam Boga dał, bo gdybyśmy Mojżesza nie mieli tobyśmy Boga nie mieli." Pośród powszechnie wyrażonego wcale niedwuznacznie oburzenia zgromadzonych, przewodniczący odebrał głos mówiącemu, do czasu, dopóki nie zastanowi się nad tem kto nam znowu Mojżesza dał, i póki się nie nauczy, kto nam Boga dał....

Obywatel Karłowski wniósł ażeby w proteście wymieniono nietylko Moskali, ale i Prusaków i wszystkich naszych ciemięzców. Ale ksiądz Wicenty Barzyński wykazał, iż byłby to krok i niepolityczny — bo przeszkodziłby nam pozyskać ważną dla nas prasę niemiecką i sympatyą u wielkiej części narodów — i nieusprawiedliwiony na teraz o tyle że w Prusiech przestał już rządzić Bismarck, a Wilhelm II o wiele więcej po ludzku postępuje: już i po polsku uczyć w szkołach pozwala i dopuścił, by Polak, Najprzewielebn. ks. Stablewski Arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim był mianowany, i w ogólności większe nam nadał swobody: świat cały, nie pojmujący dokładnie wszystkich naszych bolów, nie zrozumiałby tu naszego protestu i sympatyi mógłby nam odmówić.

Następnie zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło protest ułożyć, jakoteż w przyszłości wkrótce zwołać wielki ogólny mityng (mass meeting) w mieście, pozyskać także angielskich i niemieckich mówców i prasę tutejszą i polecono zająć się tą sprawą owemu komitetowi piętnastu, któremu polecono zawezwać do współdziałania i pomocy reprezentantów z innych dzielnic miasta.

Potem ruszono do kościoła na suplikacye.

Już ciemno było na dworze. W kościele przed wielkim ołtarzem świątecznie ozdobionym i przybranym zapalono wszystkie światła; w licznej asystencyi wyszedł proboszcz parafii św. Wojciecha, ksiądz Jan Radziejewski, ażeby po suplikacyach udzielić błogosławieństwa Przenajśw. Sakramentem. Suplikacye intonował ks. Wicenty Barzyński.

Kiedy w dniu 3 Maja w Warszawie w kościele próbowano — jako jedyną manifestacyą w stuletnią rocznicę — zaśpiewać tylko „Święty Boże!" policyant w kościele obecny zawoławszy. „Nie lzia" (nie wolno) śpiew przerwał. Kto był na owem bolesnem nabożeństwie, gdyby był wczoraj obecny na suplikacyach śpiewanych w naszym kościele, musiałby być nieopisanie wzruszony, słysząc błagalną tę pieśń prześliczną, śpiewaną przez parę tysięcy męskich głosów, a śpiewaną, stosownie do okoliczności, z odpowiedniemi dodatkami.

„Od powietrza, głodu, ognia i wojny i niewoli moskiewskiej, wybaw nas Panie!" zaintonował ks. Barzyński, i powtórzył za nim chór potem, a potem wszyscy w kościele zgromadzeni....

„Abyś się nad Ojczyzną naszą łaskawie zmiłować raczył, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie!" — takiem błaganiem suplikacye kończono.

Po udzielonem błogosławieństwie, zgromadzeni w uroczystym jeszcze nastroju, z nadzieją lepszej przyszłości, z postanowieniem wzięcia udziału w pracach około dobra Ojczyzny. rozeszli się do domów, i tak się skończyło to noworoczne narodowe zgromadzenie, które oby wydało błogie owoce....

St. Szwajkart, sekr.

Ojciec Nikon.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

T. T. JEŻA.

Trzeba tylko serca i rozumu zażyć, to pokonamy wszystkich nieprzyjaciół.

Józef Pułaski.

I

Ślepy lirnik.

Jest jeden sposób postępowania, którego państwa silniejsze używają względem słabszych, w celu obrócenia słabości tych ostatnich na swoją korzyść. Jest to: nastręczanie się z przyjacielskiemi usługami—przyjacielskiemi i rozumie się, bezinteresownemi. Tego sposobu używały wszystkie bez wyjątku zdobywcze mocarstwa. Usługi, przyjaźń, rady, poręki, przyrzeczenia i bezinteresowność kończyły się zawsze na tem, że obsypany niemi nietylko tracił niezależny byt, lecz ponosił ciężką karę za tę straszną zbrodnię, iż niezależność posiadał. Śmiał posiadać niezależność?. Na stos z nim!.

Ta stara historya powtórzyła się w Polsce, w ostatnich czasach istnienia naszej ojczyzny. Moskwa nastręczała się z przyjacielskiemi usługami wszystkim, a szczególnie tym, co usług i pomocy potrzebowali. A któż ich nie potrzebował? skarbnica usług i pomocy stanęła otworem; więc pospieszyli czerpać z niej wszyscy, co się czuli pokrzywdzonymi, zagrożonymi lub choćby.... nie dość potężnymi.

Nie masz w języku polskim słów dość dobitnych na wyrażenie zgrozy, jaką obudza panowanie Sasów i pierwsze cztery lata panowania Stanisława Augusta. Coś nakształt smrodu rozkładowej zgnilizny od tamtych czasów zalatuje. Sto lat przeminęło, a jeszcze czuć ów smród, który napełniał polityczno-społeczną atmosferę, i otaczał dziejowe postacie takich mężów, jak Radziwiłł P a n i e k o c h a n k u, co byli, uczciwszy uszy, głupcami, lub jak Branicki, co byli łotrami, lub jak Czartoryscy, co usiłowali ratować naród środkami empirycznemi, które dlatego w Polsce miały być skutecznemi, że w innych narodach okazały się zgubnemi. Mężom tym ciemna szlachta krzyczała wiwaty i szła za nimi owczym pędem.

— Wiwat Radziwiłł! filar Litwy, książę co ze szlachtą do jednego kotła zasiadał i w gęby się z nią całowai!.. — a ten filar stanął na czele konfederacyi Radomskiej.

— Wiwat Branicki! przyjaciel aliantki Polski i protektorki złotej wolności!.. — a ten przyjaciel ojczyznę za gotówkę sprzedawał.

— Wiwat Czartoryscy! wielkie głowy!.. — och! głowy!.. którym się wydało, że można naród karmić trucizną, i to mu na zdrowie wyjdzie.

Wszyscy czerpali w otwartej uprzejmie skarbnicy moskiewskiej. Radziwiłły nie brali pieniędzy ale radę, Braniccy i pieniądze i radę, Czartoryscy radę i orężną interwencyę. Wobec historyi wszyscy oni stoją jednakowo obciążeni, i łagodzące okoliczności przysługiwać mogą tylko tym, co nie wiedzieli co czynili — a mianowicie takim, jak P a n i e k o c h a n k u, który głęboko wierzył, że Wołodkowicz poszedł do nieba za to, że dwóch popów szyzmatyckich na unię nawrócił, a trzeciego, co się nawrócić nie chciał, pod batogami zabił.

Trzy to postacie charakteryzują dokładnie moralny ze strony ujemnej stan ówczesnego społeczeństwa polskiego. Ze strony ujemnej — powtarzamy. A więc była dodatnia? — była, lecz ukryta w głębi narodowego ducha, w tajemnicach opatrznościowego powołania Polski, zagadkowa, zagubiona — i nie dziw. Nastała chwila dla Polski, chwila próby, chwila dziejowego przełomu; przyszła na nią polityczno społeczna kryzys, wymagająca olbrzymich zasobów samowiedzy na to aby mogła być szczęśliwie przebytą.

Czy Polska posiadała jakie zasady? — Od 1648 do 1717 jeden ciąg domowych wojen i wewnętrznych niesnasek; od 1717 do 1768 jeden ciąg obumarcia. Przez sześćdziesiąt dziewięć lat przewaga moralnego wpływu Jezuitów; przez pięćdziesiąt jeden lat polityczny pasek saski. Alwar i rozpusta, ciemnota i obojętność na losy ojczyzny, swawolnictwo wyobrażające wolność, siużebność względem magnatów wyobrażająca porządek, fanatyzm wyobrażający religijność: oto były zapasy, przez ubiegłych sto dwadzieścia lat zgromadzone, z któremi ojczyzna nasza przebyć miała kryzys. Mogły jej one posłużyć do wyjścia zwycięzko? — Jako żywo — nie. Trzeba było zmieniać, przerabiać, odnawiać posady, na których spoczywał wiekowy gmach rzeczypospolitej — a na to brakło czasu. Zgnilizna wabiła robactwo, które lazło,—lazło z północy, z południa, z zachodu, — lazło swobodnie przez niezaopatrzone granice, lazło wzywane, zapraszane przez dyssydentów; przez monarchistów przeciwko republikanom, przez republikanów przeciwko monarchistom; przez króla przeciwko narodowi, przez naród przeciwko królowi;— lazło w postaci zepsucia strasznego, obrzydliwego, poniżającego, upokorzającego, upadlającego i ogarniającego wszystkie klasy i wszystkie stany społeczeństwa, powołane do myślenia o losach ojczyzny. Duchowni i rycerstwo, magnaci i ubodzy wyścigali się na drodze zepsucia. Nie można było przygotować lepiej własną ruinę, nie można było stworzyć więcej stron słabych i ujemnych, z którychby nieprzyjaciel mógł korzystać.

A strony dodatnie taiły się w cieniu, ukryte głęboko w narodowym poczuciu, które samopoznania nie posiadało. Było ono ślepem jak miłość, było samą miłością.

Gdyby Polska znalazła się była w położeniu Francyi i wyrobiła w swojem łonie stan średni, nie ulega wątpliwości, iżby w chwili kryzys posiadała była przysposobione przez filozofię siły moralne, zdolne z ruin odbudować nowy gmach. Niestety! wojny domowe i wewnętrzne niesnaski przeszkodziły jej zajmować się filozofią. Siły moralneześrodkowały się w poczuciu — w miłości, która była w stanie rzucić naród do walki, lecz nie była w stanie uzbroić go do niej należycie. Brak sił trzeba było łatać wiarą, przesądami i politycznemi błędami. Ztąd w Konfederacyi Barskiej postrzegać się daje sprzeczność pomiędzy czynem a słowem. Krew się lała o wyzwolenie społeczne i polityczne, a manifesta prawiły o wierze katolickiej i wolności szlacheckiej; naród do walki stawał tam i wydobywał ofiary sam z siebie, a liczył na pomoc dworów. Ten jest powód, dla którego Konfederacya Barska, będąc w gruncie tem samem co powstanie Stanów Zjednoczonych i wielka rewolucya francuska, różni się od nich... manifestami. Nie było komu napisać deklaracyi praw człowieka. Dokonanym więc został bezwiednie czyn tej samej doniosłości, co amerykańskie powstanie i francuska rewolucya, tylko osłonięty skorupami, które z nim nie licowały. Przez Polskę danem zostało hasło do walki o prawa narodów i prawa człowieka, hasło, które w Ameryce i Francyi opatrzono i wsparto zaczerpniętemi w rozumie powodami i motywami, nad któremi konfederaci nie umieli się zastanowić. Szli oni naprzód, na oślep przeciwko temu, co występowało w charakterze pomocy i narodowego poniżenia, a więc: przeciwko Moskwie, przeciwko królowi, przeciwko reformom i przeciwko dyssydentom, bezwzględu na to, że Moskwa, król i reformatorzy posługiwali się sprawami sprawiedliwości w celu upozorowania i zamaskowania zgubnych dla Polski działań. Tak dziś gabinet petersburski posługuje się sprawą słowiańską; tak tenże sam gabinet używa przeciwko nam pozorów wyzwolenia prawosławia z pod wpływów katolicyzmu.

Prawosławie można nazwać koniem, na którym Moskwa jeździ od czasów Aleksego Michajłowicza. Wygodnie jej na nim; dzięki Jezuitom, wjechała do Polski; nim, dzięki naszemu nierozumowi, każącemu nam potępiać szyzmę dla rzekomej opieki, jaką nad nią Moskwa rozpościera, posługuje się i dziś.

Szyzma?. Co nam do niej!. Czy do nas należy wnikać w czyje religijne sumienie i pytać, kto jak pana Boga chwali? — czy wedle form przepisanych przez Rzym, czyli też wedle zmodyfikowanych przez Focyusza i Lutra? Czy to należało do naszych ojców?. Przodkowie nasi inaczej na tę sprawę się zapatrywali, kiedy dawali w Polsce przytułek prześladowanym dyssydentom, inaczej kiedy uwierzyli, że są przednią strażą rzymskiej polityki. Dwojakie też były owoce tego dwojakiego zapatrywania. Póki trwała pierwsza, Polska była potężną, szanowną, kwitnącą, rozumną; gdy nastało drugie, poszła na łup sąsiadów, z których każdy znalazł pretekst do wmieszania się do jej domowych spraw. A największy pretekst miała Moskwa.... z powodu prawosławia, wyznawanego przez większą połowę polskiego narodu. Prawosławia też chwyciła się, jako przewodnika, który ją wprowadzał w najtajniejsze zakątki domowego życia Polski, i odkrywał przed nią wszyskie jej słabości i ułomności.

Nic dogodniejszego i nic pożądańszego nie mogło być dla Moskwy, jak zostać opiekunką prawosławia.

Nic zgubniejszego nie mogło być dla Polski, jak pozwolić aby Moskwa prawosławiem się opiekowała.

Lecz — stało się. Po szkodzie dopiero poznajemy błąd. Upadłszy na dno przepaści,

7 stycznia 1892

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24¼	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Moraw i Węgier)	42½	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	49¼	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27¾	25
Lira do Włoch	19½	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy

Styczeń rok, 1892.

7 Czwartek, Lucyana m.
8 Piątek, Seweryna m.
9 Sobota, Juliana m.
10 Niedziela, Marcyanny w.
11 Poniedziałek, Hygina m.
12 Wtorek, Arkadiusza m.
13 Środa, Hilaryusza p.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Amsterdam, N. Y., 28 grudnia, 1891 r.

Tu w tej miejscowości [illegible] tak zacnego zamiaru założenia parafii polskiej i pobudowania domu Bożego. Pod tym względem mieliśmy zebranie, na które wszyscy przybyli, aby się naradzić, jak się wziąść do tego tak wielkiego dzieła.

Nasamprzód został wybrany zarząd czyli komitet kościelny. Wchodzą w jego skład:

Wojciech Pryba, Przewodniczący
Jan Ptaszynski, Kasyer
Franciszek Sajta, Sekretarz
Michał Barszcz, Jan Tomaszewski — Dozórcy
Jan Szurek, Józef Michalski, Mateusz Wyzykowski, Aleksander Lewandowski — Kolektorzy
Jan Ciulik, Walenty Szczygiel — Pomocnicy kasyera.

Kolekta poszła, dzięki Bogu, dość pomyślnie i mamy nadzieję, że przy pomocy jego wytrwamy do końca tego dzieła, abyśmy go mogli wielbić w ojczystym języku, uczyć naszych dzieci mowy ojczystej i dać przykład naszym Rodakom zamieszkałym na obczyźnie.

Zarazem nadmieniam, iż przybył do nas dnia 30 listopada Wiel. ks. W. Sulek i odprawił tu piękną Mszę, podczas której zostaliśmy posileni Sakramentami św. i słowem Bożem. Do uświetnienia się misyi przyczynił się swem śpiewem pan Pryba i jego uczennice.

Ks. Sulek nam to przedstawił, że nas jest dosyć do założenia parafii i radził nam abyśmy się zabrali do dzieła. Za jego prace i zasługi składamy jemu, jako i proboszczowi naszemu ks. A. Duplang, który nam raczył sprowadzić polskiego kapłana, staropolskie "Bóg zapłać".

Franciszek Sajta,
Sekretarz komitetu.

Nowy Poznań, 1go stycznia, 1892 r.

Podajemy do wiadomości krewnym i znajomym, że dnia 29go grudnia 1891 pożegnała się z tym światem po ciężkiej choć krótkiej chorobie, zaopatrzona św. Sakramentami Maryanna z Wegonków Dymek. Nabożeństwo żałobne odprawił Wielebny Ojciec Władysław Sebastyański. poczem nastąpiła eksportacya zwłok na cmentarz, gdzie Wiel. O. zmarłą zaszczycił piękną przemową, która pozostanie nauką dla wszystkich obecnych. Zmarła przeżyła lat 64, rodem z Wielkiego Księztwa Poznańskiego.

W smutku pogrążeni:
Roman Łukaszewicz syn,
Konstancya Łukaszewicz żona i pięcioro wnuków.

Brazylia.

Wielu ludzi mniema mylnie, że Brazylia jest krajem nieznacznym i że rewolucya w niej mało ma znaczenia. Ludność nie jest wprawdzie liczną. Brazylia liczy około 12 milionów mieszkańców, lecz obejmuje obszar prawie tak wielki, jaki ma cała Europa i jest o 200,0 0 mil kwadratowych większą od Stanów Zjednoczonych. Kraj ten posiada mało tylko kolei żelaznych i bardzo niedokładny system telegraficzny, tak iż potrzeba czasem kilka miesięcy, nim można ustalić komunikacyą z odleglejszymi stanami lub prowincyami.

Na dworze cesarza Menelik'a.

Kraj abesyński w ostatnich czasach [illegible] uwagi. [illegible] Francyi, Anglii i Włoch, lecz zarazem zachowa niezawisłość polityczną.

Niedawno temu francuzki podróżnik Jules Borelli podróżował po nowo nabytych prowincyach Menelika IIgo i dosyć długo bawił na dworze Negusa Negesti w Eutolo w prowincyi Schoa, właściwego jądra dzisiejszej Etiopii. Jego opisy o kraju i ludziach rzucają nowe światło na handel i obroty w Schoa i podają interesujące wiadomości o życiu na dworze cesarskim. I polityczne wypadki ostatnich miesięcy zdają potwierdzać zdanie Borelli'ego gdy mówi:

„Jeżeli ktoś myśli, że Menelik okazuje Francyi lub Włochom większą przychylność, aniżeli Anglii lub Chinom, to się myli.

Najgłówniejszą postacią na dworze Etiopii jest naturalnie potężna osoba Menelika. Władzca ten stoi na przełomie wieku męzkiego ku starości. Siwiejąca już broda otacza wyrazistą twarz pokrytą bliznami od ospy, a głowę pokrywa szeroki kapelusz. Ramiona i ciało pokrywa jedwabny burnus. Postać posuwa się z powagą i godnością; małomówność i spokojne zachowywanie dodają jej zupełnego majestatu. Wdzięki są rozlane po jeszcze młodej twarzy obecnej jego (drugiej) prawnej żony Menelika, Woizero Tai Tu. Gładko uczesane włosy uwydatniają piękną jej rozkoszną twarz. Ambarynowe suknie wspaniale otaczają jej postać. Para ta nie ma dzieci. Menelika jedyny syn jednej z poprzedniczek Woizero Tai-Tu, Humet Gete, którą negus odpędził, mający imię Asfaossen, umarł w r. 1889 licząc lat 9. Tai-Tu była przedtem żoną tak zwanego Filaurani z Schoa, nazwiskiem Żekergaczu, którego Menelik wysłał na wygnanie, podczas gdy pierwsza prawna (jeszcze żyjąca) żona cesarza się mianowała Bafana. Siostrzeńce Menelika, Deżal Maszasza Seifu i Ras Darge, jako i jego siostrzenica, księżniczka Kelan Worke, są najbliższymi krewnymi cesarskiej familii. Z praktycznych powodów kilka lat temu Menelik przeniósł rezydencyę swą z Ankober, sterczącego pod niebiosa, gdzie posiadał pałac w wysokości 9000 stóp nad poziomem morza, do starożytnego miasta Eutolo. Tu składa się jego mieszkanie z obszernego pięknego „Tokul", znanego w środkowej Afryce z tak zwanego „Gebi", który służy za jadalnię i sypialnię, dalej z „Addarasch'u", obszernej hali, gdzie się odbywa uczta dworu w szczegółowe święta, a która służy zarazem za publiczne miejsce audyencyi, z kancelaryi dworskiej (Elfinje itd.) Tuż przy tych pokojach znajduje się Tedżbiet, rodzaj piwnicy dla fabrykacyi napoju „Tedż", śpiżarnia dla mięsa, izba dla przechowania piwa, kuchnia dla dworu, druga dla żołnierzy i służących, dalej piekarnia dla dworu, magazyny ubiorów, narzędzi i broni. Żona władzcy posiada równą liczbę izb mieszkalnych i magazynów. Armia żołnierzy, sług niewolników, niewolniczek, rzezańców — fizycznie wyborowi piękni ludzie — pełnią służbę przy dworze.

Cesarz wstaje rychło; w ogóle jest czynnym i dobroczynnym człowiekiem. Po odmówieniu pacierza porannego — misyonarze powiadają, że Menelik nie jest bardzo gorliwym chrześcianinem — odwiedza swą stajnię końską, osobiście wydaje rozporządzenia co do budowli, bo jest wielkim budowniczym i lubownikiem budowania i pracuje potem z dwoma swemi sekretarzami Józefem Negussie i Gobano przez niejaki czas w kancelarni dworskiej. Negussie i Gobano — byli niewolnicy w Egipcie — mówią i piszą po francuzku i włosku, lecz chętnie się przedstawiają jako Francuzi. Pomagają także cesarzowi pozbyć się wszystkich, którzy nad ranem starają się o audyencyę, i załatwiają korespondencye. Następuje śniadanie, które cesarz i cesarzowa wspólnie spożywają. Audyencye i załatwienie spraw rządu zajmują cały czas dostojnej pary. Etykieta jest ściśle zachowaną zwłaszcza u cesarzowej, podczas gdy Menelik często omija formalności, przy domowych sprawach sam ręcznie pracuje i pewnego razu na zgrozę dworską publicznie przed ludem rąbał drzewo. Z wszystkich części kraju przybywają dziennie posłańcy i poddani z haraczem i darami. Wszystkich przyjmuje cesarz, kontentuje ich, daje im gościnę i stara się nawet o ich rozrywki. Jeżeli przybywają obcy ludzie, to otrzymują tak zwany „durgho", to jest wikt z kuchni dworu, który jest dość obfitym, lecz na którego dobroć ludzie często narzekają.

Często urządza cesarz z żoną ogólne uczty dla ludu.

Całą uwagę cesarza i cesarzowej zajmuje odbieranie haraczu od przełożonych prowincyonalnych, gdyż cesarz już często został przez swych ludzi haniebnie i chytrze oszukanym. Po większej części składał się dawniej haracz z południa z niewolników; w ostatnich czasach ograniczono dostarczanie niewolników, ponieważ cesarz przy silnej straży nad wybrzeżami zatoki Aden materyał ludzki nie mógł z korzyścią sprzedawać, podczas gdy zatrzymywanie i wyżywienie niewolników w Schoa doprowadziłoby go do ruiny. Przebiegli agenci odbierają wielkie mnóstwo przedmiotów naturalnych, któreby się mogły zepsuć, i zajmują się w ogóle interesami dworu pod względem zamiany. Europejskie sprzęta i przedmioty zbytku (naczynia do pokarmu i napoju z monogramami, łóżka, szafy, kredense i t. p.) posiada para cesarska pod dostatkiem, a zwłaszcza są komory napełnione różnemi rupieciami francuzkiemi, o które się nikt nie troszczy, a które pochodzą jeszcze z czasów Sohla Selasia, dziada Menelika.

Wiele czasu poświęca cesarz Menelik w każdą środę i w każdy piątek sprawom sądowym, przy których okazuje nadzwyczajną surowość. W dzisiejszej Etiopii jest morała w ogóle luźną, lecz panuje niezmierna surowość przy karaniu za takową. Ucinanie rąk i wyrywanie lub wypalanie ócz za stósunkowo małe przestępstwa jest na porządku dziennym lub raczej należy do przepisów kodeksu karnego. Zresztą dał zmarły cesarz Jan II, swemu byłemu lennikowi Menelikowi przykład surowej sprawiedliwości, gdyż własnoręcznie zastrzelił dziewięciu żołnierzy, ponieważ w piątek jedli mięso. Morderstwo karze Negusa Negest (cesarz) zwyczajnie w ten sposób, iż pozwala ukrzywdzonym przez morderstwo, aby zabili mordercę w sposób, jaki im się podoba.

Często udaje się cesarz na czele swej armii (10,000 ludzi uzbrojonych w Remington karabiny a 15 tysięcy w karabiny kapiszonowe), na tak zwaną „Zamecza", tj. wyprawę przeciw pogańskim Gallasom i Sidama'som. Takie wyprawy wojenne są stałą państwową instytucyą w Etiopii, której pilne wykonywanie przepisuje tradycya. Te wyprawy odbywają się z pewnemi ceremoniami i dzicy żołnierze dopuszczają się podczas nich takich okrucieństw, iż cesarz, który w ogóle posiada dość łagodne usposobienie, często był zmuszonym do występowania przeciw własnym ludziom z największą surowością. Menelik powracając lubi pochody tryumfalne z wielką pompą urządzone, i tak kazał się po zdobyciu Harain na piramidalnym rusztunku przez szesnastu żołnierzy zanieść do domu. Przy strzelaniu czy to na wiwat, lub przy pojedynczych wojskowych ćwiczeniach używa się dużo amunicyi. I przy takich musi podług zapatrywania się abessyńskiego rura ogniowa okazać siłę zabijającą i po salwach pokojowych pomiędzy tłuszczą się przypatrującą musi być kilku zabitych.

Menelik w wielu przypadkach dał próby rozumu i stałości w sprawach politycznych, lecz pomimo to jest zupełnie niewykształconym człowiekiem, który zabobonnym, jakim jest, się naraża z czasem na różne możliwe wpływy. O jego inteligencyi można mieć wyobrażenie, lecz także o jego wierze w potędze Europejczyków, jeżeli słyszymy, że kiedyś na seryo mówił, iż biały człowiek potrzebuje tylko rzucić proch do ognia, jeżeli z Remington karabinu chce zrobić karabin systemu Snidera.

Tak więc się staje, że na dworze w Eutolo mogą się odgrywać różne polityczne jak i prywatne intrygi. Wpływu nabiera ten, który jest wymownym lub też może rozporządzać dużo pieniędzmi. Obecnie sroży się jakaś zaraza w etiopskiem państwie, a cesarz stara się nadzwyczajnie o ułagodzenie jej skutków tj. strasznego głodu z całą energią i oględnością myślącego człowieka, przez co jego wpływ w przyszłości mógłby się zamienić na nieograniczony.

Święto rewolucyjne w Meksyku.

Jest jeden tydzień w roku, w którym panuje w Mexico i w innych miastach Meksyku największy rozruch, połączony z paradami wojska; po ulicach turkocą armaty, Trąby wywołują sygnały i w ogóle panuje jakiś silny wojowniczy duch. Raz po raz można słyszeć salwy karabinowe, to znów odzywają się armaty, jakoby podczas rewolucyi.

Na szczęście nie panuje po miastach złowroga parność, która zwyczajnie poprzedza polityczną burzę. Ulice i domy są świątecznie ozdobione. Tu zgromadziły się setki Indyan z przedmieść z owocami, warzywami, napojami i ulubionemi potrawami Meksykanów. Siedzą tam przed matami z rogozin lub palm, na których mają rozpostarte swe towary. Tam głośnym okrzykiem „zawsze tanio" przywabiają ludzi do kupowania.

W taki sposób obchodzą Hiszpanie swego „czwartego lipca", i cieszą się z wolności i niepodległości, o którą musieli walczyć przez dziesiątki lat. Za tak długie cierpienie wynagradzają sobie Meksykanie przez długi obchód, trwający zwyczajnie cały tydzień.

Główna uroczystość odbywa się w dniu 16 września, w rocznicę wypadków w r. 1810. Nie jest to atoli dzień, w którym Meksyk został oderwany od Hiszpanii; lecz dzień, w którym polityczny ksiądz Hidalgo, rozpoczął niepolityczne powstanie, które w przeciągu roku zakończyło się straceniem naczelników powstania. Hidalgo był zwyczajnym kapłanem, który jako rodzony Amerykanin (kreol) nienawidził Hiszpanów (gachupines) tak, jak Yankee'si Anglików. Kampanię swą rozpoczął w imieniu religii i patronki kreolów „Matki Bozkiej z Guadelupe" i to dla właściwego następcy tronu hiszpańskiego, Ferdynanda VII, wypędzonego przez Napoleona I. Nie miał odwagi walczyć za zupełną niepodległość kolonii. Gdyby ksiądz ten nie był ogłosił „wojny świętej", to nie byłby znalazł zwolenników, którzyby go byli ogłosili ich naczelnikiem. Dzisiaj widzą wszystkie partye w nim pierwszego bojownika o wolność i jako takiego czczą pamięć jego najbardziej wolnomyślni liberali jako i najpotężniejsi konserwatywni. Zwyczajnie są obydwie partye tak nieprzyjaźnie przeciw sobie usposobione, że dziwną zdaje się być rzeczą, iż liberali czczą pamięć księdza a konserwatywni pamięć buntownika przez kościół potępionego. Kościół ekskomunikował wtenczas spiskowca Hidalgo, jako kacerza i był po stronie rządu kolonialnego.

Nigdzie w świecie nie dzieje się dziwniej jak w polityce. Jak małymi są tu nieraz „wielcy ludzie" i jak bezszkodnie i prozaicznie przygotowują się często wypadki „wstrząsające światem." Wzorowym przykładem na to jest ten polityczny kapłan i jego rewolucya. Hidalgo był już człowiekiem w latach z siwemi, rzadkiemi włosami i skromnym proboszczem w skromnem miasteczku Dolores, gdy polityczną swą karyerę rozpoczął tem, iż stał się członkiem towarzystwa spiskowców w Queretaro. Powstanie, które odnośnie do planów tego stowarzyszenia miało wybuchnąć na początku października, zostało przez pewnego człowieka zdradzonem w dniu 10 września, wskutek czego uwięziono wielu z główniejszych spiskowców, podczas gdy inni przestrzeżeni ocalili się ucieczką. Pomiędzy zbiegami znajdowali się także kapitanowie Allende i Aldama z San Miguel el Grande, którzy się udali do Dolores, aby i proboszcza uwiadomić o grożącem mu niebezpieczeństwie. Dnia 15go września przybył Allende do mieszkania plebana, lecz nie znalazł go w domu i dla tego wysłał posłańca, aby go uwiadomić o swem przybyciu i o ważnych do tego przyczynach.

Hidalgo, kapłan polityczny, znajdował się w owym wieczorze w domu jednego z tak nienawidzonych „Gachupines" (Hiszpanów), dozórcy okręgu Mikołaja Rincon i bawił się z nim i innym jeszcze graczem w ulubioną grę „Hombre." Otrzymawszy przez posła wieść straszliwą przed domem, powrócił spokojnie do stołu, ukończył spokojnie partyę, pożyczył od swego partnera Hiszpana Cortina, 300 dolarów i udał się o zwyczajnej godzinie na plebanią. Przybywszy do mieszkania, spokojnie przyjął rozgorączkowanego kapitana Allende i w kilka godzin po północy nie mniej zadziwionego kapitana Aldama; kazał im na uspokojenie podać po filiżance czekolady i powiedział im, aby ich rozweselić: „Panowie, jesteśmy zgubieni! Nie pozostaje nam nic innego, jak zrywać „gachupinów."

Wielki ten pomysł powziął niezawodnie pobożny proboszcz w chwili, gdy z kartami w rękach siedział obok dwóch Hiszpanów nie mających najmniejszej złej myśli. Wtenczas zamienił się miły pleban w przebiegłego męża stanu, który swą dyplomatyczną przebiegłość nasamprzód przez to okazał, że nieprzyjaciela w własnym jego obozie zabawiał kartami i potem jeszcze od niego pożyczył pierwsze koszta wojenne mające służyć na jego zgubę. Istotnie była to mistrzowska sztuka dyplomacyi.

Dnia 16 września, w niedzielę, spiskowcy opuścili rychło rano plebanię zabierając ze sobą brata księdza Hidalgo i z tuzin innych uzbrojonych ludźmi, z którymi udali się przed nędzne więzienie miejscowe, aby uwolnić tam się znajdujących zbrodniarzy i złodziei, których było może z 80. To byli pierwsi wojownicy dla wolności i niepodległości Meksyku. Ci udali się do koszar, gdzie znaleźli mnóstwo zwolenników i broń, a natenczas rozpoczęło się obrabowywanie i ściganie Hiszpanów, znajdujących się w domu owego naczelnika okręgu, którego Hidalgo jeszcze krótko przedtem zabawiał w karty. Hidalgo kazał nazajutrz bić w dzwon jak zwyczajnie, lecz zamiast wodą święconą i śpiewem kościelnym, przyjął wierną swą gminę z mieczem w ręku i przemową polityczną. Hidalgo kazał zwołać obywateli najwięcej wpływu mających i odezwał się do nich:

„Spostrzegliście już rewolucyą! Wiedzcież więc, że nie ma innego celu, jak wyrwanie panowania z rąk Europejczyków, ponieważ ci, jak wiecie, oddali rządy w ręce Francuzów i obecnie chcą, abyśmy się dzielili ich losem. Lecz na to nie możemy nigdy przystać. Jako dobrzy patryoci musicie bronić tego miejsca aż do mego powrotu, który wnet nastąpi, abyśmy mogli ustalić własny rząd!"

Tymczasem oddział powstańców powiększył się na 300 ludzi, z którymi się Hidalgo udał w drogę do miasta garnizonowego St. Miquel el Grande. Gdy ze swym oddziałem przejeżdżał przez małą miejscowość Atotonilco, spostrzegł w kościele obraz Matki Bozkiej z Guadalupe, którą Meksykanie czczą jako szczegółową ich patronkę. Znając wpływ tejże na lud, przymocował obraz do końca dzidy i w ten sposób ustanowił sztandar swego oddziału. Później dodał podpis: „Niech żyje religia, niech żyje nasza najświętsza Matka z Guadalupe! Niech żyje Ferdynand VII! Niech żyje Ameryka i precz ze złym rządem!

Lud bynajmniej nie dbał o Ferdynanda VII. Wołał tylko: „Niech żyje Najświętsza panna z Guadalupe!" i „Precz z Hiszpanami!" Wielu z tych „wojowników wolności" mieli zamiast broni miechy przy sobie dla umieszczenia zdobyczy. Wszędzie gdzie się ukazali puszczali na wolność zbrodniarzy a obrabowywali Hiszpanów. Jeszcze w wieczór tego samego dnia udał się ze swymi „żołnierzami" do zamożnego miasteczka garnizonowego San Miguel, gdzie się do niego przyłączył cały pułk królewskiej konnicy.

To były zajścia w dniu 15 i 16 września, których rocznicę Meksykanie tak obchodzą jak Amerykanie dzień 4go lipca, a które stanowiły początek owego szeregu rewolucyi, które nigdy nie zdawały się mieć końca. Meksykanie więc nie obchodzą rocznicy wolności, lecz rocznicę rewolucyi i rewolucyonaryuszów.

Obchód rozpoczyna się zwyczajnie wyścigami w Peralvillo lub też walkami byków. Nazajutrz następuje wielka parada, w której bierze udział prezydent i wszyscy dygnitarze.

W dniu następnym odbywa się święto urzędowe z fajerwerkami, dzwonieniem, wywieszaniem chorągwi i t. d.

Następnie cieszy się lud jeszcze przez trzy lub cztery dni. — Jest to w istocie długie święto narodowe, które powinno zadowolnić każdego Meksykanina, choć takiego, który najbardziej lubi zabawę i uciechę.

Umarł na czkawkę.

Z South Betlehem, Pa., donoszą 2 stycznia: Umarł dzisiaj Charles Heft, znakomity obywatel z Freemansburg'u wskutek czkawki. Miał ją przez ośm dni. Liczył lat 56.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Z Warszawy piszą do „Dzien. polskiego":

„Na prowincyi odbywają się u nas ciągłe komedye ze stawianiem krzyżów na pamiątkę „cudownego ocalenia cara i carowej pod Borkami." Takie komedye reżyseruje miejscowy naczelnik powiatu, woła on wójta do siebie i nakazuje, aby zebrał we wsi danej odpowiednie składki i aby postawiono krzyż na cel powyższy, a gdy krzyż stanie, zawiadamia o tem w urzędowej drodze Hurkę, że włościanie z takiej to wsi postawili krzyż na pamiątkę cudownego ocalenia carstwa; Hurko zawiadamia o tem cara, car w drodze telegraficznej dziękuje owym włościanom, a „Warsz. Dniewnik" podziękowanie takie drukiem ogłasza. Komedye takie aranżują się ciągle, a włościanie, obawiając się prześladowań, na wezwanie wójta składają grosz, uważając to za przymusowy podatek — co też jest rzeczywiście.

„Po Warszawie głuche chodzą wieści o aresztowaniach i rewizyach; nie wiadomo jednak, jaki znowu powód policya do tego znalazła, chociaż u nas do takich rzeczy nie potrzeba żadnego powodu. Przywieziono tu w tych dniach z Lublina aresztowanego tam adwokata Boguckiego z córką i osadzono ich w cytadeli. W Lublinie zrobiono raptem rewizyą w domu Boguckiego i znaleziono jakiś świstek, medal, czy coś podobnego z obchodu stuletniej rocznicy trzeciego maja we Lwowie i to jest wystarczający powód do aresztowania człowieka spokojnego, któremu zarzucają równie, jak i córce, że podczas obchodu 100 letniej rocznicy konstytucyi 3go maja znajdowali się we Lwowie; jednak policya przekonała się, że adwokat Bogucki wyjeżdżał z córką za legalnym paszportem za granicę, ale nie dowiodła mu, aby był we Lwowie. Dla takiej błahostki złamano ojcu i córce życie, potargano związki rodzinne i unieszczęśliwiono ludzi spokojnych i zacnych, bo, ostatecznie, choćby i znaleziono jakiś tam pamiątkowy medal czy coś podobnego, to przecież za mizerny i błahy powód, aby męczyć i więzić ludzi — ale u nas za jednego orzełka polskiego można zajechać na Sybir."

— „Nowoje Wremia" notując przeniesienie archiereja warszawskiego Leoncyusza na stolicę metropolitalną do Moskwy, zgadza się z życzeniem, wyrażonem przez pewne koła petersburgskie, aby na stolicę następcy Leoncyusza przeznaczono „prawosławno-ruski" Chełm, a nie Warszawę, otoczoną ze wszech stron ludnością polsko-katolicką.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Znów żałobna nowina. P. Łazarz Krauze sprzedał jak donosi „Tagebl." wieś swą Wesołki w pow. pleszewskim położoną a mającą obszaru 350 hekt. komisyi kolonizacyjnej. I w Pleszewskiem zatem za dobrym przykładem p. dr. Mukułowskiego kurczy się ojczyzna a lud polski idzie na poniewierkę.

— Nestor obywatelstwa powiatu wrzesińskiego, śp. Walery Hulewicz z Młodziejewic umarł. Zmarły całą duszą ukochał ziemię ojczystą, to też nie tylko pozostawił dzieciom swoim to, co odziedziczył po ojcach, lecz pomnożył jeszcze znacznie swój majątek. W ostatnich dniach życia dotknął ś. p. Walerego Hulewicza dotkliwy cios, gdyż przed niedawnym czasem zabrał mu Pan Bóg ukochaną córkę i wnuka.

Cześć jego pamięci!

— Pleszew. Mgr. Bitter, wikaryusz apostolski w Szwecyi, zwiedzał w ostatnich tygodniach Wielkopolskę. Po części był u swych krewnych w Gostkowie pod Miejską Górką i w Chwałkówku pod Gnieznem, po części u znajomych i przyjaciół jak w Lesznie. Gnieźnie, Pleszewie i Czerminie. Z Czermina pojechał na odpust św. Mikołaja do Grodziska pod Pleszewem i miał sumę, po której odjeżdżał na Poznań do Berlina i Melle w Hanowerskiem, gdzie żyje jego 91-letnia matka. Dnia 12 zm. stanął już w Sztockholmie. Mgr. Bitter buduje w południowej części stolicy szwedzkiej kościół św. Eryka; w północnej od dawna istnieje kościół św. Eugenii. W Szwecyi jest 16 kapłanów kat.. a 6 stacyi misyjnych. Jest też kilka zakonów żeńskich. W roku bieżącym założono stacyą misyjną we Wadstonie nad jeziorem Watteru, słynnej żywotem św. Brygity i jej córki św. Katarzyny.

— W Kościanie, jak piszą do „Germanii", ma być jedna publiczna szkoła żydowska, która przed 2 laty liczyła 6, w roku zeszłym 4, a w tym roku szkolnym 3, wyrażnie trzech uczniów; szkoła ta otrzymuje od państwa rocznie 500 m. subwencyi.

— Strzałkowo. Tutejsze wolne sołectwo, obejmujące około 550 morgów i 7 domów mieszkalnych, sprzedał obecny jego właściciel Ludwik Martin gospodarzowi Stanisławowi Potockiemu ze Skarboszewa za cenę 98,500 marek.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Świecie. W Grabowie odwiedza szkołę 36 dzieci katolickich a około 10 ewangelickich a jednak nauczyciel jest ewangielik. Podobny stósunek jest w Niem. Cieleszynie. W obu szkołach bywają dzieci katolickie obecnie podczas wykładu religii luterskiej. W Grabowie muszą czytać na „Lesebuch fuer evangelische Schulen". W Niewieścinie jest dzieci katolickich 77 a ewangelickich 23. Tam teraz nie ma katolickiego nauczyciela i dzieci katolickie od wakacyi nie pobierają żadnej katolickiej nauki religii. Dzieci uczą wszędzie prawie wyłącznie po niemiecku, z jakim skutkiem, następujące zdarzenie pokazuje. Otóż ojciec pyta się córki: „Co tam było dzisiaj w szkole"? Ta odpowiada: P. nauczyciel mówił zawsze „festfeier" — z powodu obchodu sedańskiego. „A co to jest festfeier"? Córka: „No, macie nam fest fejrować, aby nam w nogi zimno nie było".

— Brodnica. Koziróg kupiła na subhaście dnia 30go z. m. pani Łyskowska za 150 tysięcy marek. Majątek obejmuje 1350 mórg.

— W samą uroczystość Niepokalanego poczęcia Najśw. Maryi Panny, 8 z. m. rano, zmarł sędziwy kapłan jubilat X. Jan Reymann, proboszcz w Lubiewie, w 92. roku życia, w 69. roku kapłaństwa a w 54. roku urzędowania proboszczowskiego w Lubiewie. Nieboszczyk urodził się na Górnym Szlązku 27 czerwca r. 1800. Wyświęcony został na kapłana 23, września 1823. Przez kilka lat był proboszczem w Buczku, zkąd 1838 r. przeniósł się do Lubiewa. Przed 18 laty obchodził 50 letni (złoty) jubileusz kapłaństwa a przed ośmiu laty dyamentowy. Był to powszechnie poważany i kochany sługa Boży i gorliwy pracownik w winnicy Pańskiej. Młodzieńczą prawie czerstwość i ruchliwość zachował aż do ostatnich dni życia. Dopiero w wigilią odpustu św. Mikołaja, tytularnego patrona kościoła Lubiewskiego, zachorował. Dla tego kościoła sprawił przed kilku laty bardzo piękny obraz św. Mikołaja, który malował malarz artysta p. Szczepan Lewicki. Ponieważ śmierć proboszcza nastąpiła w parzystym miesiącu, prawo prezentowania na opróżnione teraz probostwo w Lubiewie służy najprzewielebniejszemu Biskupowi chełmińskiemu (dawniej Arcybiskupowi gnieźnieńskiemu).

— Toruń. W tych dniach wyszła żona szypra Szatkowskiego, mieszkającego na przedmieściu Rybaki z domu do ogrodu, by bieliznę suszyć, zostawiając w izbie dwoje dzieci w wieku lat 4 i 5. Przy bawieniu się dzieci zapałkami, zapaliły się suknie 4-letniego dziecka. Gdy na krzyk dzieci matka do mieszkania nadbiegła, było dziecko to już tak silnie poparzone, że wkrótce potem umarło.

Szlązk.

Petycya do biskupa Koppa. Ze względu na nienormalne stosunki językowe, panujące w szkołach górno-szlązkich i niedostateczne ztąd przygotowanie dzieci polskich do przyjęcia sakramentów św., proponuje wychodzący w Bytomiu „Katolik," ażeby rodzice każdej parafii wystosowali do księdza biskupa wrocławskiego petecyą, iżby postarał się o to, by dzieci polskie prawd wiary tylko w ojczystym języku uczono i żeby jako konieczny warunek pożytecznej nauki religii tak w szkole jak przy przygotowaniu do sakramentów św. nauka mowy ojczystej odnośnie polskiego czytania w planie szkół ludowych znów umieszczoną została. „Katolik" podaje projekt takiej petycyi w polskim i niemieckim języku.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Zagadkowa śmierć. Według sprawozdania zwierzchności gminnej w Chryplinie w Galicyi, z dnia 11 z. m. wydalił się był Grzegorz Pełesz, liczący lat 72, ojciec ks. biskupa dr. Julianna Pełesza w Stanisławowie, jeszcze dnia 3 bm. z Chryplina, gdzie przebywał przy córce swej, zamężnej za ks. Michałem Jednakim. Dnia 10 zm. o godzinie 3 po południu znaleziono zwłoki Grzegorza Pełesza w młynówce na terytoryum sąsiedniej gminy Mikietyńce. Zwłoki były uszkodzone przez ryby, a gdy oglądacze zwłok sprawdzili, iż na głowie zmarłego znajduje się znak do pobicia, starostwo w Stanisławowie odstąpiło sprawę prokuratoryi państwa, celem dalszego właściwego zarządzenia.

Szlązk austryacki.

Z Łąk pod Cieszynem. D. 8 zm. w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny o ćwierć na jedenastą przed południem, właśnie gdy wierny lud słuchał kazania w domu Bożym, wybuchnął w samym środku gminy straszny ogień. Na przeraźliwy głos „gore", ogarnął strach wszystkich w kościele obecnych. Dzieci poczęły żałośnie płakać, a dorośli łamali ręce od strachu. Dom wielki i 3 stodoły stanęły nagle w płomieniach. Zboże w stodołach niewymłócone, słoma i strawa dla bydła, łączne siano i koniczyny stały się pastwą płomieni. Bogu dzięki, że wiatr wiał w stronę wierzbiny ku rzecze Olzie, a nie ku zabudowaniom, bo inaczej byłaby cała wioska się spaliła. Na głos dzwonu do ratunku wzywającego, zbiegli się ludzie, poczęli bronić i wynosić, co się dało przed zniszczeniem. Telefon dał znać z miejscowej fraszterówki do Cieszyna na zamek, a dyrekcya kameralca dała natychmiast rozkaz straży pożarnej w Cieszynie ze zamku i z werku arcyksiążęcego w Karwinie, aby wyruszyły na ratunek do Łąk. Nadjechał też i p. Chlebowski z Raja i p. Fiedler ze Stonawy ze sikawkami i ludźmi, a tak dzielnie była akcya ratunkowa prowadzona, przy zwiększeniu tejże przez pomoc p. Stonawskiego z Pogwizdowa, iż ogień straszliwy i groźny zlokalizować można było. Dzięki Szanownej dyrekcy komory cieszyńskiej, dzięki tym panom, którzy pospieszyli z pomocą. Nasza gmina Łąki nie ma sikawki, ale wypadek ten pouczył naszych i bodajby pouczył inne gminy, jak potrzebna sikawka i jakby pożądane były ochotnicze straże pożarne i po wsiach. Szkoda wielka, a pomoc wielce pożądana. —

List apostaty.

Po drugi raz już podaje „Diło" charakterystyczne listy nieboszczyka Naumowicza. Przebija się w nich niezmierne pragnienie powrotu do Galicyi i w tym względzie cieszy się nadzieją wtargnięcia do niej Rosyan, w których jedynie towarzystwie mógłby powrócić. Ciągle utyskuje na nędzę swoją i wyzyskiwanie przez synod petersburski i przybłędów ruskich z Galicyi, którzy go obdzierają, za jego pomocą posady otrzymują, a następnie go przed Rosyanami czernią, co między innymi czynił osławiony Płoszczańskoj, pędzony ze Lwowa nawet przez moskalofilów, były redaktor „Słowa".

W ostatnim numerze podaje „Diło" list Naumowicza z Kijowa d. 8 listopada 1889 pisany do Galicyi. Znowu się pociesza nadzieją, „że wkrótce pójdziemy do domu." Z powodu ówczesnego głodu we wschodniej Galicyi pisze:

Staram się o milion i jest nadzieja otrzymania go. Wszystko zorganizowane i wszystko będzie pięknie. Pojadę znowu do Petersburga... Bóg świadkiem, u mnie bieda. Ja ubogi, a wzbogacam wielu. Dla wszystkich się staram a dla siebie milczę. Mam kupę dzieci i zięciów, welche Lauge machen, a wszystko na koszt mojej biednej głowy i moich oczu... Piszę, piszę, aż się na śmierć zapiszę... U nas (w Kijowie) teraz prześliczny jenerał-gubernator A. P. Ignatiew. Dajcie takich więcej! Mojem zdaniem, dążymy spiesznie ku początkowi końca. Ach, gdyby to jeszcze ujrzeć naszą najdroższą ojcowiznę, odetchnąć jej powietrzem, pocieszyć się z bracią! Gdyby to jeszcze zagościć do gór Kołomyjskich, w czas lepszy!

Dalej skarzy się Naumowicz, jak go „światijszoj synod" oszukuje na jego dziełach. Robi nowe wydania ich, z mnóstwem błędów i nie płaci.

Już to diengi (pieniądze) to oni garną, ale mnie nie znają. Bez mego zezwolenia wydali moją broszurę o trzeźwości, i rzucili mi jako jałmużnę 100 egzemplarzy, tj. mniej jak 5 rubli. Oto prawosławna Moskwa. Szukajcie w świecie takich szalbierstw. Urągają Niemcom, ale znajdziecie takiego Niemca? Dla tego wszystko tutaj zbękarciałe, zgangrenowane, nihilizm do kości mózgu. Ni czci, ni sumienia. Kłam i okpiwanie. A czy będzie kiedy lepiej? Patrząc na to wszystko traci się nadzieję. A jaka młodzież? Ni czci, ni wiary, ni uczucia — wyjątków widocznie mało. Biedna Rosya! Mimo całej jej potęgi niepodobna zwać ją wielką, ona nie ruska, i Bóg wie jaka.

Ale — kończy dziwnie Naumowicz — Bóg jej nie porzuca. Bóg zesłał jej cara, który czyni wszystko, aby postawić ją wysoko — przerodzić ją, uczynić ją chrześciańską a nie kazionno-prawosławną. Serdecznie Was ściskam, wasz ziomek J. Naumowicz.

Widać z tego, jak bolesnego doznał atiec Naumowicz w Rosyi rozczarowania, jak w obec szerszych sfer ludzkich kłamliwe szerzył pochwały o rządzie moskiewskim i prawosławiu, podczas gdy sam doznawał od tego rządu katuszy moralnych i poniewierki.

Nowa to przestroga dla apostatów. Czy moskalofile galicyjscy po takich zawodach swego naczelnika się ustatkują? Daj to Panie Boże!

"German Syrup"

na kaszel i zaziębienie.

John F. Jones pisze z Edom, Tex.: Używałem niemieckiego syropu przez ostatnie 6 lat na ból gardła, kaszel, zaziębienie, ból w piersiach i ból płuc i niech powiem każdemu potrzebującemu taką medycynę, że niemiecki syrop jest najlepszym.

B. W. Baldwin pisze z Caruesville, Tenn.,: Używałem waszego niemieckiego syropu w mej familii i znalazłem, że to jest najlepsze lekarstwo na kaszel i zaziębienie. Polecam takowy każdemu na takie dolegliwości.

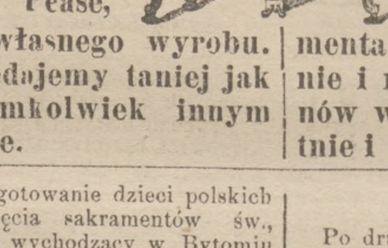
R. Schmalhausen, aptekarz w Charleston, Ill. pisze: Po spróbowaniu różnych medycyn miałem repliki i police przepełnione receptami i przepisami, nie znalazłszy ulgi w zaziębieniu, które się na mych płucach osiadło. Potem spróbowałem waszego niemieckiego syropu, który mi ulżył natychmiast i stale wyleczył.

G. G. Green Sole Manufacturer, Woodbury, New Jersey, U. S. A.

A. GROSS & F. ZEBROWSKI,
Manażer,
636 Wells Street,
CHICAGO, - - - - - ILLINOIS.
Telefon 3443.

SKŁAD FORTEPIANÓW
NAJLEPSZYCH FIRM.
Jako to:
Decker, Gabler, Schubert, Gilbert, Pease, także własnego wyrobu. Sprzedajemy taniej jak w jakimkolwiek innym składzie.

Nowe Fortepiany od $200.00 wyżej, także sprzedajemy Organy i instrumenta muzyczne Strojenie i reperacye fortepianów wykonujemy akuratnie i po nizkich cenach



---

zmierzyliśmy jej głębokość i dowiedzieliśmy się, że.. można było nie upaść. Wiadomość ta przyszła trochę zapóźno; jednak możnaby dziś jeszcze z niej korzystać, w razie, gdybyśmy mieli szczerą a nieomylną ochotę wydobyć się z tej przepaści. Kto wie, ażali też ochota kiedy nie przyjdzie. Zanim to nastąpi, opowiemy ustęp z epoki wielce zajmującej; a raczej pokusimy się — odmalować piórem jedną z jej stron.

Przenieśmy się więc myślą w rok 1767, ale nie na żaden sejmik, ani też na trybunał, ani do magnackiego dworu. Oprowadzano nas po nich do przesytu. Wskrzesiciele polskiej przeszłości nie bawiły czytającej publiczności czem innem, tylko wywoływanie na scenę szlacheckich postaci, jakby w Polsce, oprócz szlachty, wodzącej się za łby, obradującej po pijanemu, biorącej w skórę na kobiercach i modlącej się ze szczególnym faworem, nie było nic innego, jakby ludowa czarniawa była martwą bryłą, nic nie wiedzącą i nic nie czującą! Eh! tak nie było i być nie mogło. Wsłuchując się w przeszłość, słyszymy w niej dominujący po nad wszystkiem zgiełk szlachecki; lecz wpatrując się w nią, widzimy dziwny obraz — dziwny kontrastem, jaki zachodzi pomiędzy tłem a odgrywającym się dziejowym dramatem. Tło, barwy szarej, uderza posępnym smutkiem, a dramat jaskrawą wesołością, jakby to były dwa różne światy, pomimo że ogarnia je jedno spółistnienie. Jedni swawolą, drudzy pracują — a są to bracia rodzeni — i po tem tylko ich braterski stosunek poznać się daje, że rozpina się nad nimi jedna i ta sama ziemia — niebo polskie i ziemia polska.

Bracia swawolący odepchnęli braci pracujących i zapomnieli o nich. Odepchnięcie zapomnienie nie mogły ujść bezkarnie, nie mogło nie obrócić się na szkodę ojczyzny, której nieprzyjaciele musieliby być chyba zbyt ograniczonemi, gdyby z nich nie korzystali. To też Moskwa całe działanie swoje oparła na różnicy pomiędzy szlachtą a chłopami w Polsce. Miłosierna!... brała stronę uciśnionych. Litowała się nad prawosławnem chłopstwem, któremu w perspektywie — w jakiej chmurnej dali, niby Boga — pokazywała białego, prawosławnego cara, pełnego dobroci.. dla prawosławnych i dzierzącego w ręku piorun kary.. na nieprawosławnych panów — Lachów, a ci stanowili wiązanie rzeczypospolitej. Pokazywała więc im białego cara, otoczonego kłębami kadzideł i kąpiącego się w falach hymnów, jak Bóg. Kapłanami, co cześć dla niego pomiędzy ludem urabiali, byli emisaryusze, bardzo podobni do tych, których Moskwa szle obecnie pomiędzy ludy, zamieszkujące Bałkański półwysep. Brali oni na siebie różne postacie, wybierając szczególnie takie, pod któremi najłatwiejszym mógł być dla nich przystęp do ludu, i które służyć im mogły jako klucz do chłopskiego serca, jako siewnik nienawiści. Sianie powoli a wytrwale ziarn nienawiści braci do braci, szczepienie jej w sercach i duszach: oto, na czem w Polsce zależała istota moskiewskiej propagandy, gubiącej się w najodleglejszej przeszłości.

W miesiącu sierpnia 1767, ślepy żebrak, z lirą pod pachą, szedł traktem, prowadzącym na Jarmolińce, Gródek, Kotkowce, ku Husiantynowi. Miał na sobie ubiór, którego kolor i krój przypominały stan duchowny. Kolor był czarny, krój na kształt rasy, a raczej chałatu, sięgającego ziemi, niezwiązanego pasem, i dlatego w chodzie wydymającego się od wiatru. Z pod tego zwierzchniego okrycia przeglądała odzież brudna i zużyta, składająca się z ciemnych, drylichowych spodni i rozwartej na piersi grubej koszuli. Nogi ozute były w chodaki, biodra opasywał szeroki, skórzany pas, spięty z tyłu na trzy sprzączki i otwierający się z boku nakształt trzosa. Głowę przykrywała sukienna, z szeroką aksamitną obwódką czapka. Przez lewe ramię, na krajce wisiała torba, przez prawe, na rzemyku, lira. Sękaty długi kij, w ręku niesiony, służył za przewodnika, obrońcę i podporę.

Nie zdawało się jednakże, ażeby podróżnik, traktem idący, podpory potrzebował. Szedł spiesznie i krokiem pewnym, a przytem był to człowiek wcale nie stary i wcale nie odrażającej powierzchowności. Długie w tył zaczesane włosy zaplecionemi były w kosę, która spływała po lewem ramieniu. Budowę ciała miał kształtną. Ogorzałą twarz znaczyły ślady naturalnej ospy, z powodu której rzadko zarastały mu włosy na brodzie i wąsach. Szpeciła go tylko ślepota, patrzał białkami oczów i miał brwi mocno nasunięte a dolne powieki do góry podniesione. To jednakże nadawało jego twarzy, chudej i ogorzałej, wyraz ascetycznego natchnienia. Zdawało się, że ten człowiek, uwolniony od dystrakcyi, jaką sprawia patrzenie na ziemskie przedmioty, widział więcej i lepiej niż zwyczajni ludzie.

Szedł więc drogą — a z dalekich iść musiał stron, bo się kurzawa wbiła w jego odzież. Szedł spiesznie, jakby go prowadził pilny jaki interes — i nie oglądał się, nie rozpatrywał w otaczającej go naturze, bo pozbawionym był organu patrzenia. Jednakże stanął. Czy ze znużenia?

Na prawo od drogi rozlegał się szeroki łan pszenicy, w połowie zżęty. Z jednej strony stały szeregami półkopki, z drugiej falowały się złote kłosy, pochylane lekkim wiaterkiem, który począł dmuchać nad wieczorem. Pomiędzy przestrzenią zajętą przez półkopki, a przestrzenią pokrytą zbożem na pniu, ciągnęła się krzywa linia żeńców, dokończających dziennej roboty. Na linii tej rozlegał się gwar rozmów i brzmiały pieśni. Snadź nuta pieśni uderzała ślepego lirnika. Stanął wsłuchał się i wyciągnął szyję ku żeńcom, jakby wciągał nozdrzami zapach dojrzałej pszenicy. I głową kiwał. Po chwili począł laską przed sobą grunt próbować, i zeszedłszy z drogi, wszedł na ściernisko. Stąpał po woli i ostrożnie, a nim krok postawił, pierwej laską próbował. Tak idąc krok za krokiem, zbliżał się do żeńców, którzy go z daleka zoczyli. Jedna z młodych obejrzała się i zawołała:

Ślepy lirnik!.

Dwa te wyrazy, niby hasło, zabrzmiały na całej linii. Jeden żeniec drugiemu je podawał i każdy się obejrzał. Rozmowy i pieśni nagle ustały.

Po wszystkie czasy lud nasz czuł do pieśniarzy szczególny pociąg. Uważał je jako istoty wyższe, jako wybrańców i pomazańców bożych, powołanych do podnoszenia ducha pieśnią. Toż nie dziw, że wobec wędrowca, niosącego lirę — pieśni znamię, umilkł, jakby samym widokiem pieśniarza zaczarowany.

Lirnik doszedł do półkopka, od którego już zaledwie kilkanaście kroków do linii żeńców pozostawało, zatrzymał się, popróbował laską dokoła siebie, natrafił na leżący snop i na tym snopie usiadł. Laskę położył obok siebie na ziemi, zdjął lirę z ramienia i uwiesił ją na kolanach. To usadowienie się jego sprawiło żeńcom ogromną dystrakcyę. Nie zaprzestali wprawdzie roboty, lecz robota iść poczęła — jak to mówią — jakby z kamienia. Starsi udawali, że nie uważają i targali sierpami zboże, które z korzeniem wyrywali. Młodsi udawać nawet nie mogli. Parobcy i dziewki, jakby siły nagle postradali. Sierpy im z rąk powypadały; coś ich ciągnęło w tył, od stojącego na pniu i pochylającego się ku nim zboża do półkopka, pod którym usiadł lirnik. Daremnie gospodarze hukali na na nich:

— A nuż!... żywiej!...

Daremnie im przekładali:

— Wstyd będzie daremnie do miski zasiąść... Dzierzawca z chlebem, gorzałką i muzyką czeka... a wy zamiast żąć, na ślepca się oglądacie...

Wiedzieć należy, iż łan, na którym się żniwo odbywało, był pański, i że w owych czasach, do których się powieść nasza odnosi, pańszczyzny nie było. „Wówczas bywało — opowiadał chłop Taranucha zbieraczowi ludowych podań — dasz posesorowi dwa ruble czynszu, i odrobisz dwanaście dni szarwarku, groblę gacić lub co każą, i wozowe odbędziesz, przywieziesz sześć fur drzewa, i zapłacisz kamennoho pół kopy groszy, i dasz korzec żyta ta pół korca jęczmienia i owsa, taj siedzisz w domu. *A pańszczyzny nie było żadnej.* Tylko tłoką bywało zorzemy posesorowi łan i zżąwszy złożymy i zwieziemy — i tyle. Oto bywało przyjdzie do chaty: prosił pan na tłokę orać (albo tam żąć lub kosić). To z chaty biegnie dwoje, troje, i w jednym dniu zrobią tłoką co trzeba, i napiją się i najedzą u posesora; jeszcze i muzyka gra. Dobrze było!

Owóż na łanie, o którym mówimy, robocizna odbywała się tłoką, i dlatego szła ochoczo i wesoło, póki się nie pojawił lirnik. Szczęściem słońce miało się ku zachodowi i roboczy dzień się kończył, więc strata nie mogła być wielką. Temu co założył sobie użąć półtory kopy, brakowało snopów kilkanaście, temu zaś, co tylko się do kopy zobowiązał, brakowało coś mniej. Każdy z duszy, serca radby dotrzymać zobowiązania uczynionego własnemu sumieniu — i byłby dotrzymał, gdyby nie pokusa, która go odciągała. Nikt jednakże nie śmiał wyrwać się ze złym przykładem. Żeńce, chcąc nie chcąc, żęli, jakby za pańszczyznę. Aż jeden z odważniejszych odezwał się:

— Taka robota djabła warta.

Drugi dodał:

— Więcej szkody, jak pożytku.

Trzeci zauważył:

— Co prawda, to prawda.. toż to grzech, tak paskudzić.

Wszelako, mimo te uwagi, w gromadzie stu kilkudziesięciu ludzi nikt sierpa nie rzucił ale zato każdy spojrzał na słońce i powiedział sobie w duchu:

— E! wszak już do wieczora niedaleko.

Ale w tej chwili Feśce Ondrijowej zakrzyczało dziecko pod półkopkiem, co stał nieopodal od półkopka, pod którym siedział lirnik. Co to za ważna rzecz — krzyk dziecka!. Tyle dzieci na łan matki wyniosły, a każde w ciągu dnia po kilka razy kwiliło i nikt na to uwagi nie zwracał. Dziecko jednakże Feśki wszystkich zajęło. (C. d. n.)

WASHINGTON.

Washington, 30 grudnia. Minister stanu Blaine i poseł angielski ustanowili przymierze wzajemności, które się odnosi do brytańskich kolonii w Indyach Zachodnich, Jamaiki, Barbadoes i wielkich i małych Antylów, a zwłaszcza do Granady, Trinidadu i kolonii brytańskiej Guiana. Spodziewają się, że umowa pod względem brytańskich kolonii w Indyach Zachodnich wejdzie w życie z dniem 1 lutego, a pod względem brytańskiej Guiany z dniem 31 marca r. 1892.

Oto spis przedmiotów, które bez dodania podatków narodowych, kolonialnych lub municypalnych mogą być przywiezione: Żywe zwierzęta; wołowina; wołowina i wieprzowina w puszkach, drukowane książki w wszystkich językach; butelki szklanne i naczynia kamienne; otręby i odpady zbożowe, wagony towarowe — wagony zbytkowe są wykluczone; siemię bawełniane i produkta z niego; jaja świeże lub z lodu; łosoś ostrygi w puszkach i owoce i warzywa świeże lub suszone lecz nie w puszkach lub butelkach, pieniądze złote i srebrne i siano i słoma; lód; towary z gumy i gutaperki; narzędzia rólnicze; wapno; materyały kolejowe i tramwajowe; papier do drukowania i zapakowywania; fotograficzne aparaty i chemikalie; przyrządy drukarskie, rtęć; żywica, smoła, pak i terpetyna; sól, maszyny do szycia; materyały do budowania okrętów włącznie lin z drutu; mączka z kukurydzy; maszyny parowe; kotły i rury parowe; siarka; kora dębowa elektryczne przyrządy i przedmioty, które służą do telegrafowania, telefonowania i oświetlania; drzewa; rośliny; winorośle i siemiona; drut na płoty; medycyny patentowe. Następujący spis odnosi się tylko do wyspy Jamaica: Węgle i koks, rafinowany cukier; cyna, blacha i tablice ołowiane.

Spis No. 2. Na następne przedmioty ma cło zostać o 50 procent zmniejszone: Słoninę i szynki, chleb i suchary; masło; ser; smalec. Za drzewo sosnowe surowe lub budowlane będzie się płaciło 9 szylingów za 1000 stóp.

Spis No. 3. Zniżenie o 25 procent nastąpi na następujące przedmioty: Solona lub peklowana wołowina; kukurydza, mąka kukurydzana; owies; petrolej surowy lub czyszczony; solona lub peklowana wieprzowina; pszenica.

— Dzisiaj została podpisaną umowa wzajemności pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Guatemalą i Salvador'em przez ministra Blaine'a i posłów wymienionych państw. Umowa z Guatemalą musi zostać potwierdzoną przez kongres tego kraju; umowa z Salvador'em wejdzie w życie z dniem 11 lutego.

AMERYKA.

Z Grodu Śmietankowego.

(Milwaukee.)

Z Milwaukee donoszą 30go grudnia: Dzisiaj rano zaraz po godzinie 7mej dwóch robotników rozgrzewało w kamieniołomach Schoemakera, położonych na zachód od miasta dynamit, który eksplodował rozrywając robotników w kawałki. Byli to William Walters liczący 50 i Albert Walters liczący lat 24. Niejakiś Rogalski został pokaleczony.

— Józef Koskiewski mieszkający pod No. 583 Muskegon ave., umarł 30 grudnia na zakażenie krwi. Niedawno przypadkowo zmiażdżył nogę, gdyż ciężar padł na nią, i nie chciał dać jej ująć pomimo rady lekarzy. Po zakażeniu krwi familia jego przywołała innych lekarzy, którzy odjęli nogę, lecz było już za późno, aby życie jego ocalić.

W obłąkaniu.

Z Grand Rapids, Mich., donoszą w dniu 3go Stycznia: Z Greenville, Mich., nadeszła wiadomość o okropnym czynie obłąkanego człowieka: Tamtejszy, wielce szanowany James Taylor w napadzie obłąkania uderzył na żonę z brzytwą w ręku, i zadał jej ranę w kark 7 cali długą. Rana rozciągała się od lewego ucha aż do prawej łopatki. Dalszym wybrykom Taylor'a zapobiegli sąsiedzi. Niewiasta niezawodnie umrze. Taylor był niedawno temu w zakładzie dla obłąkanych. Po 3miesięcznej kuracyi wypuszczono go, jako zdrowego.

Uwięzienie złodziei pocztowych.

W St. Paul, Minn., został dnia 30 grudnia uwięziony niejaki H. E. Elliott, prawdopodobnie naczelnik bandy, która w Coffeeville, Kansas, skradła marki pocztowe i pieniądze. Podczas jego uwięzienia odegrała się szczególna scena gdyż kobieta, z którą żył w dzikiem małżeństwie, wyrwała marszałkowi Sheehan fotografię jej kochanka i podarła ją na drobne kawałki.

— W Cedar Rapids, Iowa, uwięziono tego samego dnia P. Hartmana, agenta pocztowego, na Milwaukee kolei, za obrabowanie poczty.

— W Bayonne, N. Y., zrobił pożar szkody na przeszło milion dolarów. Stratę ponosi „Standard Oil Co“.

Starała się o rozwód.

Ze Stanford, Conn., donoszą 30 grudnia. Dzisiaj na południe została pani Norman Thomas licząca lat 21 przez męża jej 27 lat starego prawdopodobnie śmiertelnie raniona. Po wystrzale do żony ranił się dwa razy wystrzałami w głowę. Krótko przed strzelaniną była pani Thomas u adwokata, aby wzniosła skargę o rozwód. Thomas przybliżył się do niej z rewolwerem w ręku, gdy opuszczała adwokata.

Za pomocą dynamitu w powietrze.

Z Altona, Pa., donoszą 40 grudnia: Wczoraj rano o godzinie drugiej wysadzono w powietrze za pomocą dynamitu stajnię Clearfield hotelu. Rozwaliska się zapaliły, ogień rozszerzył się na inne budynki i zniszczył sześć z nich. Oprócz tego spaliło się ośm koni. W mieście panowało wielkie rozjątrzenie, gdyż obawiano się, że chodzi o spisek wysadzenia w powietrze całego miasta.

Przeszło sto lat stary.

Z Maysville, Ky., donoszą, że w rodzinnem swem mieście Springdale umarł w tych dniach Alfred Cole, który miał być 115 lat starym. Umarł na grypę. Stary ten pan dobrze sobie przypominał dzień, w którym Washington zajął krzesło prezydenta Stanów Zjednoczonych. Matka Cole'go umarła licząc lat 113.

Szczęśliwy spadkobierca.

Z Winona, Minn., donoszą 30 grudnia: Tutejszy robotnik F. P. Mazuryn odziedziczył $75,000. Jest synem Jakóba Mazuryn z Dettinges, Pa., którego w przeszłym tygodniu pochowano w Philadelphii i nad którego grobem dzieci i pasierby się pokłóciły. F. P. Mazuryna dziad zrobił w r. 1830 testament, że jego syn Jakób miał miewać dochody z własności realnej aż do śmierci, po której majątek miał być podzielony pomiędzy jego dzieci. Majątek ma wynosić $500,000. Istnieje dwóch braci, siostra i 4 pół siostry. F. P. Mazuryn nie widział swego ojca od 30 lat, gdyż go wypędził z domu za to, iż wstąpił do armii "Unii". Testament był już trzy razy w sądach.

Indyanie oczekują znów Mesyasza.

Z Fort Reno. I. T., donoszą 30 grudnia: Pomiędzy Cheyennes'ami i Arapahoes'ami obłąkanie pod względem Mesyasza wybuchło na nowo i wywołuje pewien niepokój. W pobliżu rezerwacyi wszystko jest spokojnem, lecz w górach tańczą Indyanie już kilka dni i rozgorączkiwanie szerzy się coraz bardziej. Naczelnikami są "Whirlwind" i "Old Crow" od Cheyennes'ów i "Left Hand" od Arapahoes'ów. Zgromadziło się już około 1000 do 1200 Indyan.

Jest to to samo omamienie z przeszłego roku, że Mesyasz przybędzie, aby wypędzić białych, przyprowadzić napowrót bawoły i odnowić pola łowcze i że tak zwany taniec duchów musi trwać dniem i nocą póty, póki Mesyasz się nie okaże. Tak więc tańczą Indyanie dniem i nocą, lecz zmieniają się regularnie. Wszyscy tancerze mają na sobie koszule duchów i zdają się na seryo brać do rzeczy. Szpiegowie donoszą, że wciąż można słyszeć wycie Indyan z gór, gdzie się zgromadzili.

Comanches'i nie przyłączyli się do, ruchu lecz istnieje obawa, że się tak wnet stanie, i że ztąd może powstać niebezpieczeństwo, gdyż Comanches'y posiadają mnóstwo koni, których nie ma u Cheyennes'ów i Apachesów, i są wszyscy uzbrojeni w Winchester karabiny i rewolwery. Oficerowie znający Indyan, nie myślą, aby miały wybuchnąć rozruchy, ponieważ Indyanie boją się kampanii zimowych, lecz że możliwie dadzą się unieść przez rozgorączkowanie.

Źle dla lekarzy i fabrykantów deszczu.

Z wybrzeża oceanu Spokojnego przychodzą do prezydenta Harrisona o ułaskawienie trzech młodych Yuma Indyan, którzy przez sędziego Stan. Zjedn. Ross'a w Californii niedawno temu zostali skazani na śmierć, ponieważ nie myśląc, że popełniają zbrodnię, wykonali stare prawo krwawe ich szczepu.

To stare prawo Yuma'sów przebywających w Arizonie i Californii opiewa co następuje: Tak zwany „mąż medycyny“, któremu umarło trzech chorych, lub który nie zdołał sprowadzić deszczu, ma zostać przez naczelnika skazanym na śmierć i członkowie szczepu, którym naczelnik da rozkaz, mają wyrok wypełnić.

Stary pewien „męża medycyny“ miał to nieszczęście, iż przekroczył to prawo, i to dla tego iż nie mógł sprowadzić deszczu. Zwyczajnie miał szczęście. Ci starzy chytrzy Yumas'i wiedzą zwyczajnie wskutek długoletniego śledzenia wiatrów chmur, chmar owadów itd. dokładnie prawie, czy deszcz będzie padał, i w takim tylko przypadku zajmują się „fabrykacyą deszczu“. Dobry Yuman zaś wierzy mocno, że mąż medycyny za pomocą swej medycyny, tj za pomocą różnych czarów wywołał deszcz. Jeżeli zaś deszcz się nie zjawia to „mąż medycyny“ w ich oczach jest tak dobrze godnym śmierci, jak gdyby pod jego ręką umarł czwarty chory.

Zawód „mąż medycyny“ musi być u Yumas'ów bardzo zaszczytnym i korzystnym; bo w obec wspomnianego straszliwego prawa nikt bowiem nie chciałby mu się poświęcić.

Wyobraźmy sobie, że pomiędzy białymi lekarz, któremu by czterech chorych jeden po drugim umarło, został skazany na śmierć. Ile uczniów miałoby pod takiemi warunkami chicagoskie „Rush Medical College“? Lub ile istniałoby z owych licznych szkół lekarskich lub fabryk doktorów w tym kraju.

Lub przedstawmy sobie, kaukazkiemu fabrykantowi deszczu, Dyrenfurth'owi, kongres byłby pozostawił do wyboru: Albo dostarcz deszczu lub też dostaniesz stryczek na szyję. Czyżby był przedsięwziął jego wielkie podróże dla fabrykacyi deszczu?

Starego „męża medycyny“ Yumas'ów skazał więc naczelnik szczepu na śmierć, ponieważ nie sprowadził deszczu, i rozkazał trzem młodym członkom szczepu wypełnić wyrok śmierci — w razie niewypełnienia wyroku narażali się sami na śmierć. W tej czynności z ich strony widzieli gdy nie mało zbrodnię kryminalną jak biali szeryfowie i podszeryfowie się utrzymują za zbrodniarzy kryminalnych ponieważ wykonywają sądowy wyrok śmierci.

Na korzyść petycyi podaje pewne czasopismo texaskie, co następuje: „Nie wypada aby władze Stanów Zjednoczonych, wydały taki wyrok, bo kongres Stanów Zjednoczonych przeznaczył sam wielkie sumy, aby deszcz został sztucznie wywołany i przez to sam popiera zabobon indyański. Kongres wysłał także swego „męża medycyny“, fabrykanta deszczu Dyrenfurth'a, aby sprowadził deszcz i przez to ogłosił niejako nieświadomym zabobonnym Indyanom, że deszcz można sztucznie sprowadzać. Jeżeli więc tak wierzą, a ich „mąż medycyny“ tak nie czyni i oszuka ich, jak mniemają, natenczas niezawodnie zachodzą łagodzące warunki, a sędzia nie ma prawa do skazania na śmierć owych ludzi, jeżeli rząd sam podtrzymuje i popiera zabobon pod względem sprowadzenia deszczu.

Prezydent Harrison, który zawsze rozsądnie i po ludzku używał swej władzy ułaskawiającej, niezawodnie ocali owych trzech Yumas'ów od szubienicy i pośle ich na całe życie do więzienia, jak petycya o to prosi. Ponieważ zaś przy popełnieniu morderczego czynu nie wiedzieli, że popełniają zbrodnię, lecz mniemali, że prawnie postępują, to też przy dobrem prowadzeniu się powinni po niejakim czasie jeszcze większej łaski doznać.

Koniecznem zaś jest także, aby administracya indyańska St. Zjed. zniewoliła Yumas'ów do łagodniejszego postępowania wobec ich „mężów medycyny“.

Pięcioletnie dziecko umiera na alkoholizm.

Ze Springfield, Ohio, donoszą, że Matylda Eckher, pięcioletnia dziewczynka, której rodzice przy Main ulicy mieszkają się otruła alkoholem. Dziecko ukradło półkwarty wódki, wypiła ją i usnęła. Dziewczynka nie obudziła się już więcej, gdyż rodzice nie usiłowali wcale ją ze stanu odurzenia wydobyć.

Zaduszeni gazem węglanym.

Z Fargo, N. D., donoszą 30go grudnia: W Wild Rice znaleziono nieżywych w ich łóżku ob. Brunella i jego żonę. Zadusili się gazem węglanym z pieca. Mała córeczka przybyła do sąsiada Brown'a i opowiadała, że jej się zdaje, że rodzice jej nie żyją. Gdy sąsiad przybył z pomocą, okazało się, że śmierć musiała kilka godzin przedtem nastąpić. Zmarli pozostawili dziewięć małych dzieci, z których niektóre także zachorowały wskutek wdychania gazu, lecz wyzdrowieją może. Familia ta żyła od 10 lat na swej farmie.

Chicagoski „Chrystus“ i „Economy“

Podczas gdy Jerzy Schweinfurth wciąż jeszcze jako „nowy Chrystus“ prowadzi humbug w illinoiskiem miasteczku prowincyalnem Rockford, usiłuje z nim w Chicago konkurować niejaki Teed. I temu podoba się rola nowego Chrystusa i on chce być nieśmiertelnym bez śmierci cielesnej i on, jak Schweinfurth, lubi przedewszystkiem zgromadzać zwolenniczki na około siebie. Utworzył tutaj własną, małą sektę, którą nazwał „koreszanami“ lub „koresztami“. Nazwę tę bierze z hebrajskiego „Koresz“, co znaczy tyle co Cyrus, które to imię on nosi.

Ten „doktor“ Cyrus R. Teed ma być blizko 50 lat starym, a jest więc o wiele starszym od Schweinfurtha. Udało się mu zebrać w Chicago naokoło siebie głupie kobiety, którym opowiada, że przez chemiczne i elektryczne studya w Nowym Yorku odkrył właściwe prawo światowe, na którem wszystko polega, że on sam jest rodzajem słońca centralnego. (W istocie miał na wschodzie prowadzić życie szarlatana). Posłannictwo jego na ziemi nie tylko ma na celu duchowe wybadanie ludzi, lecz oprócz tego jest powołanym także do ziemskich rzeczy. W przeciągu 10 lat wzmocni się jego system tak, iż będzie mógł zaprowadzić pomiędzy atlantyckim i spokojnym oceanem drogę pneumatyczną, na której za pomocą presyi powietrza zdrowo i wesoło będzie można podróżować z Nowego Yorku do San Francisco; że przekopie góry skaliste w szerokości 50 mil. I więcej podobnych rzeczy. Tymczasem chce pod względem świeckim uszczęśliwić ten kraj wielkiemi kupieckiemi zakładami podług planu komunistycznego i w swem „College of Life“ zgromadzić na około siebie swych uczni, a zwłaszcza swe uczennice. Zakład ten „College of Life“ znajdował się nasamprzód na State ulicy w pobliżu Monroe ulicy w Chicago; obecnie zaś znajduje się w wielkim podwójnym domu przy Cottage Grove ave. Chicagoskie czasopismo „Inter Ocean“ już dawno wzmiankowało, że policyjne zbadanie postępowania dziwnego tego mesyasza i jego uczennic w „College of Life“ jest potrzebnem.

Niedawno temu doniesiono z Pittsburga, że ten Teed znalazł łaskę u gminy „Economy“ czyli „Harmony“, założonej kiedyś przez praktycznego marzyciela religijnego 17 mil od Pittsburga nad rzeką Ohio.

Ta gmina posiada dzięki biznesowemu talentowi jej założyciela umarłego w r. 1847, który zaprowadził wielki przemysł rolniczy i fabryczny dosyć znaczne bogactwa na 150 milionów dolarów; jest to niezawodnie przesada; lecz tyle jest pewnem, że kolonia jest bogata. A chociaż wskutek głupiego zakazu małżeństwa przez „ojca“ Rapp nie może się szczycić bezpośredniem potomstwem, to jednak nie upadnie; bo niedawno przez „adopcyą“ postarała się o młodsze siły.

Pittsburgskie czasopisma donoszą, że Teed'owi się udało przekonać przewodników i starszych w Economy, że on jest drugim ojcem Rappem i od samego początku podzielał jego nauki i plany. Ci postanowili więc popierać idee handlowe przez niego przedłożone, tak w przebiegu czasu w Pittsburgu i później w każdem wielkiem mieście kraju, a zwłaszcza w Chicago ma być założony olbrzymi dom handlowy.

Jeżeli w „Economy“ istotnie, jak z Pittsburga donoszą, postanowiono pomódz „Chrystusowi“ Teed do wykonania jego „idei handlowych“, to kolonia ta znajduje się na tej zgubnej drodze, na którą się puściła w r. 1831. Wtenczas wkradł się do gminy „święty mąż“ pod nazwą „Proli“ i „hrabia Leon“ i oświadczył, że jest „Namazańcem Pana“, który został powołany do ustanowienia „tysiącletniego królestwa.“ Pomimo przestróg Jerzego Rapp obałamucił część gminy, wyzyskiwał ich, o ile tylko mógł, i przyczynił się do jej rozdwojenia. Okazało się, że to był bezsumienny awanturnik z Niemiec, niejaki Bernhard Mueller.

Od czasu śmierci Rappa stali na czele gminy „Economy“ czyli „Harmony“ w swym rodzaju rozsądni i biznesowi ludzie — najsamprzód kupiec Becker, a potem jego następca Henrici, który jeszcze żyje i działa. Nie można przyjąć, że człowiek ten da się obałamucić przez takiego awanturnika, jakim jest Teed. Lecz „pomiędzy młodszymi członkami gminy miał Chrystus Teed wielu zwolenników. Czyżby mu się miało udać stać drugim „hrabią Leonem?“

Później dowiadujemy się o tej samej sprawie: „Doctor“ Cyrus czyli Koresch Teed mianujący się Chrystusem nie dostanie nic z milionów dolarów starej gminy Rappa „Economy“ w Pennsylvanii“. Urzędowe oświadczenie z owej gminy opiewa bowiem co następuje:

Łączność, jaka istnieje pomiędzy „Economy“ i gminą Koresch'a Teeda w Chicago, nie ma nic do czynienia ze sprawami pieniężnemi; przekonano się tylko, że ich nauki w wielu punktach się zgadzają i że dla tego daje się usprawiedliwić, jeżeli członkowie jednej gminy wstępują do drugiej; i istotnie zostaną niektórzy Koreschyci przyjęci do gminy „Economy.“

Lecz nie ma ani mowy o tem, aby Teed dostał lub mógł dostać jakie pieniądze z majątku gminy „Economy“; bo cały majątek stoi pod kontrolą ich przewódzcy Henrici'ego. Dr. Teed więc będzie musiał urządzić swe składy kupieckie, swe pneumatyczne przewożenie pasażerów z Californii na Wschód i ze Wschodu do Californii i przełamać góry Skaliste w szerokości 50 mil bez pieniędzy z gminy „Economy.“

Co się tyczy przyjmowania członków jednej gminy do drugiej, to niezawodnie to się nie często dzieje. Żaden członek gminy „Economy“ nie wytrzymałby w Chicagoskiem „College of Life“ doktora Teed; bo ludzie z „Economy“ starzy i „adoptowani“ młodzi, trzymają się starodawnych zwyczajów z początku tego stulecia i nie przyjęliby dziwacznych zwyczajów Koreschitów na Cottage Grove ave. w Chicago; a gorsze podobałoby się miłym damom z „College of Life“ pobyt w Economy“, bo tam panuje najściślejszy celibat i czystość obyczajów.

Lawina szerzy śmierć i zgubę.

Z Leadville, Col., donoszą, że w Alicante, obozie górniczym położonym dziewięć mil od Leadville się z gór lawina zsunęła. Jan A. Samus został zabity na miejscu i mnóstwo nieznanych górników zostało ranionych. Kilka domów zostało spustoszonych.

Straszliwe rozbicia.

Silne okręty uderzają o skały i rozbijają się, gwałtowne wiatry i bałwany wielkości gór zabierają szlachetnych marynarzy, "serca dębowe," lecz to nie wstrzymuje najniezgrabniejszego człowieka nieznającego wody od ryzykowania swego życia w roli turysty lub komiwojażera. Lecz jeżeli zechce bezpiecznie dotrzeć do miejsca przeznaczenia, to nie może ujść przed okliwością choroby morskiej, wyjąwszy gdy się zaopatrzy w **Hostetter'a Stomach Bitters**, nieprzewyższalne lekarstwo na chorobę morską. Zła woda podczas długich podróży jest groźbą dla podróżnika, lecz ta może po większej części być pozbawioną jej szkodliwych skutków na żołądek, kiszki i wątrobę przez Bitters. Są także nader skutecznemi w przypadku szkodliwych skutków malaryi, złej strawy, znużenia i wystawienia się na inne dolegliwości. Zapobiegają dalej reumatyzmowi i nerkowym dolegliwościom. Nie podróżujcie na lądzie i wodzie bez takowych.

Największa fabryka białej blachy w Stanach Zjednoczonych.

Z Philadelphii donoszą, że tamtejsza firma "M. & Q Taylor Co.", która tu ma małą fabrykę białej blachy, postanowiła ją powiększyć tak, iż będzie największą w Stanach Zjednoczonych. Skoro to powiększenie zostanie uskutecznione dostanie am 250 robotników pracę.

Pożary.

W środę wybuchł w Constable Hook, pod Bergen Point, N. J., pożar w szopie maszynowej wielkiej bednarni spółki „Standard Oil Co.“ Strata blizko $ 1.000,000.

— Miasto Rahway, N. J., nawiedził dnia 30go grudnia pożar, jakiego tam już dawno nie było. Ten wybuchł pod No. 152 przy Main ulicy i zabrał wszystkie domy aż do No. 170. Strata wynosi $60,000.

— Z Peoria, Ill., donoszą, że dnia 31go grudnia, 1891 r., spalił się w Millbrook Township dom Joe'a Gillen'a, a z nim jego właściciel. Inni członkowie familii ocalili się z wielką biedą.

— W Jeanette, Pa., padło w dniu 1go grudnia ofiarą 12 budynków ofiarą pożaru. Strata $50,000.

— Zupełnie prawie zniszczył pożar miejscowość Saybrook położoną około 20 mil od Bloomington, Ill. Strata $100,000.

Najnowszy cud w Londynie.

W stolicy angielskiej powszechny wzbudza podziw niejaka Anna Abbott, niezwykłą obdarzona siłą. Panna Abbott, Amerykanka, ma lat około trzydziestu, jest zgrabną, piękną kobietą małego wzrostu i waży niespełna sto funtów. Bez najmniejszego wysiłku podnosi ona w górę po dwóch, trzech, czterech, pięciu a nawet sześciu najsilniejszych mężczyzn, podczas gdy cały komitet dziennikarzy, wobec których p. Abbott wstępną złożyła próbę, nie mógł podnieść krzesła, na którem ta dziwna kobieta usiadła. Pochwyciła też kij bilardowy, który kilkunastu mężczyzn usiłowało przytrzymać na ziemi, i podniosła go jak piórko do góry. Położyła też ręce na głowy kilku obecnych, podnosząc ich z wielką łatwością ponad ziemię.

P. Abbott posiada też władzę udzielania swej siły w pewnym stopniu innym osobom. Udowodniła to na małym chłopcu, którego przez położenie rąk wprawiła w tak dziwny stan odrętwienia, że dwie osoby nie mogły go podnieść.

Świat naukowy jest wobec tego zjawiska zupełnie zdumiony. Times umieścił trzy listy znakomitych uczonych angielskich, zajmujących się tą zagadką. Autor pierwszego „nadesłanego“, głośny elektryk, John B. Herity, pisze: „Najbardziej interesującemi dla mnie próbami były te, z których siła nie ujawniała się bezpośrednio na przedmiocie. O ile tylko szło, wsuwałem swoją dłoń pomiędzy rękę panny Abbot a krzesło albo kij bilardowy, tak że dama nie mogła dotykać przedmiotu. Jakkolwiek ręce mojej nie wolno było się ruszać, pomimo to starałem się stawiać pani Abbott jak największy upór. W chwili, gdy podniosła oba krzesła z sześciom ciężkimi mężczyznami, uczułem w ręku swem drżenie, podobne do tego, jakiego doznaję w pobliżu wielkiej machiny dynamicznej.

Całe przedstawienie wywarło głębokie wrażenie; wracając do domu, pytałem się, czy p. Abbott nie znalazła nieświadomie środków, ażeby zużytkować swą siłę, która podług profesora Crookesa znajduje się w każdej stopie kubicznej eteru, wypełniającego przestwór.“ Jeden z pierwszych lekarzy londyńskich, Lenox Browne, wyraża się w tej kwestyi w sposób następujący: „Przyznaję się otwarcie do nieudolności znalezienia klucza, ażeby rozwiązać zagadkę siły, jaką posiada ta nadzwyczaj rozumna dama, skłaniam się jednak do mniemania, że siła ta nie jest magnetyczną, ponieważ magnes nie umie oddziaływać ani na drzewo ani na ciało, suknią odziane. Dalej, gdyby ta siła była natury elektrycznej, nie byłoby możliwem, aby chustka do nosa mogła stosownie do woli eksperymentującego przenosić albo przerywać prąd elektryczny.“ Wreszcie oświadcza długoletni dyrektor „Alhambry“, John Hollingshead: „Stwierdziłem, o ile to się dało, że siła, z którejkolwiek pochodzi strony, nie jest zależną od jakiegośkolwiek motoru, umieszczonego na scenie lub pod nią i że mógł ujawniać się na każdem miejscu sceny.“

Cygańska uczta.

W gminie Beregsase w Węgrzech pochowali cyganie dziecko swego wajdy. Pogrzeb był bardzo okazały, bo wzięła w nim udział cała gmina. Po pogrzebie zaprosił wajda wszystkich na ucztę. Jadło się, piło się, śpiewało się do nocy. Wcześnie rano byli cyganie za górami, a z nimi wszystkie gęsi, kaczki i kury z całej wsi. —

O chińskich niewiastach.

Chinczyk woli stać się dziesięć razy ojcem syna, aniżeli raz ojcem córki; lecz umie się także pogodzić z potomstwem żeńskiem, bo: „Kto wychowuje córki, spodziewa się bogatych zięciów“. Wysadzanie dziewcząt wydarza się tylko u zupełnie zabożałych ludzi, i to bardzo rzadko. Wnet po urodzeniu golą głowy tak chłopcom, jak i dziewczętom i dziecko otrzymuje jakiekolwiek pięknie brzmiące imię, jak n. p., róża, woń kwiatów, brzoskwinia wiosenna, dziewiczy kwiat, kochająca perła i t. d.

W wieku, gdy chłopcy poczynają chodzić do szkoły, w piątym lub szóstym roku dziewczyny bywają zatrudniane w pokojach niewieścich. Główne wychowanie składa się wyłącznie z nauki niewieścich prac ręcznych. Aż do szesnastego roku nosi dziewczyna warkocz z gładko uczesanemi włosami, później zaś bywają włosy fryzyerowane, jak u mężatek. Chinczyk stara się zaręczyć swą córkę jak najrychlej, zwyczajnie gdy liczy 10 do 12 lat. Czasem odbywają się zaręczyny w wieku zupełnie młodym, a takowe nie mogą być rozwiązane, wyjąwszy w przypadku śmierci lub trądu oblubieńcy lub oblubieńca. Maklarz przenosi i odnosi zapytania i odpowiedzi i pośredniczy w umowach. Aż do wesela nie okazuje się już wcale oblubienica, nawet przed jej najbliższymi męzkimi krewnymi, i żyje dla tego, bo stare przysłowie powiada, że najlepszą jest dziewczyna, o której ludzie nie mówią. Dzień wesela ustanawiają familie po zasięgnięciu rady u wieszcza a po weselu zabiera młody pan oblubienicę do domu. Mąż może być dziesięć lat starszym od żony, ona zaś nie może być ani roku starszą od niego. Mąż i żona widzą się w bardzo wielu wypadkach po pierwszy raz po weselu. Jeżeli małżeństwo nie wyda potomstwa natenczas Chinczyk adoptuje dzieci lub bierze inną żonę. Może dla tej przyczyny, a może i dla tego, że mężczyzna, zwłaszcza w późniejszych latach, tęskni za nowem szczęściem małżeńskiem, bywają nowe małżeństwa zawierane. Może tylko mieć jedną żonę równą mu pod względem urodzenia, lecz kilka żon podrzędnych. Wie on wprawdzie że „piękne służące i czarujące poboczne żony nie przynoszą szczęścia do pokojów kobiet.“

Dużo kobiet zgadza się na to, aby mężowie utrzymywali poboczne żony; ich powaga rośnie z liczbą współzawodniczek, których dzieci uchodzą za ich własne i im okazują winny szacunek.

W domu żyje kobieta spokojnie i w ogóle cierpi wielkie nudy. Tualeta ich zabiera większą część przedpołudnia. U kobiet lepszych klas są nogi, jak wiadomo, związane a wzrost ich tak ograniczony, że dziewczynka licząca lat 6 ma nogi 3 cale długie. „Złota Lilia“ więc nie jest powołana do częstego i dłuższego przechadzania się. Chód ich porównywa Chinczyk z eleganckiem chwianiem się wierzby. Włosy noszą kobiety różnie w pojedyńczych prowincyach, lecz ustrojenie ich jest bardzo zawikłanem i zmudnem. Obszerne pantalony, bogato obsadzony żakiet, suknia jedwabna z szerokiemi rękawami i haftowanemi pasami stanowią ich ubiór; klejnoty i pierścienie różnego rodzaju zdobią uszy, palce i ręce; jeszcze cokolwiek różu i pudru i tualeta jest ukończoną. Słusznie powiada Chinczyk: Trzy dziesiąte części piękności niewiasty są naturalne, siedm dziesiątych są sztucznemi.

Jeżeli jedzenie nie przerywa jednostajności dnia, to niewiasty haftują i palą, jedzą orzechy, a sprzedawacze kwiatów, [illegible] wędrowni lub wróżbiarki muszą pomagać do przepędzenia czasu. Matki bawią się z dziećmi, które bardzo kochają, a które same karmią. W przypadku choroby dziecka udaje się matka do świątyni, aby składać ofiary.

Rozwody wydarzają się rzadko w Chinach. „Ci którzy zostali połączeni, nie mają być rozłączonymi.“ Wdowę nazywa Chinczyk łódką nie mającą steru; „szczęśliwa niewiasta, która umiera przed mężem.“ Lecz któż może wstrzymać wdowy chcącej wyjść za mąż? „Nie ma żadnej przeszkody, jeżeli deszcz chce padać lub matka twoja ponownie chce iść za mąż.“

Dziesięcioro przykazań dla wychowania dzieci.

1). Wychowuj dzieci swoje sam. Kto dzieci swe pragnie dobrze wychować, musi stać nad niemi, to znaczy, w oczach ich musi posiadać powagę.

2). Zatrudniaj dzieci swoje, każ im bawić się albo pracować, ale nigdy próżnować. Dziecko próżnujące jest przykre, kapryśne, niegrzeczne, zaś dziecko należycie zatrudnione, miłe, dobre i szczęśliwe.

3). Pozwól dziecku być swobodnem. Nie pragnij, aby przy zajęciu swojem było spokojne i ciche. Jeżeli dziecko ma rozwijać się na ciele i umyśle, musi poruszać się według własnego upodobania, musi głos swój ćwiczyć w śmiechu, w śpiewie, czasami nawet w hałasowaniu, musi fantazyi swej przy zabawie zadość uczynić i na rzeczy świata tego nie tylko patrzeć, ale je także chwytać. Naturalnie wszystko we właściwej porze i na takiemże miejscu. Dla tego:

4). Pozostaw dzieci w ich pokoju, kiedy przyjmujesz gości; w towarzystwie ludzi dorosłych słyszą bowiem nieraz to, czego słyszeć nie powinny. Jeżeli zaś mają się koniecznie pokazać gościom, niechaj to trwa tylko przez chwilę; pamiętaj, nie pozwalaj na to, aby wszyscy główni na nie zwracali uwagę.

5). Dzieci swych ani chwal, ani gań w obecności obcych. Dotyka to najdelikatniejszych uczuć młodocianego umysłu.

6). Żądaj od nich bezwarunkowego posłuszeństwa, ale ułatwiaj je dziecku, nakazując albo zakazując coś tylko wówczas, kiedy to jest niezbędnie potrzebne.

7). Łącz zawsze surowość z należycie zastósowaną łagodnością. Nie gań, ani nie karz dziecinnego zapomnienia albo błędu, jakby one były występkami. Tego zaś, co istotnie zasługuje na naganę, nie ścierpi nigdy, a przedewszystkiem, jeżeliś już co zabronił, trzymaj się tego niewzruszenie.

8). Dzieci nie są zabawką. Z tego wynika że:

9). Dzieci są pod pewnym względem głównemi osobami w domu, ale:

10). Nigdy nie powinny tego zauważyć.

* Dokąd się tak spieszysz? zapytał ktoś znajomego.

— Idę zabezpieczyć się od gradobicia.

— Ale przecież nie masz roli!

KATOLOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej" W. DYNIEWICZA.

— w —

Chicago, - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

(Ciąg dalszy.)

PAMIĘTNA NOC LISTOPADA czyli dzieje wojny narodowej z r. 1830 i 31-go, wnukom opowiedziane przez żołnierza Czwartaka. Cena . . . . 50 c.

BRACIA RYWALE. Obrazy społeczeństwa wiejskiego z XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego, ... 50 c.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem . . . . 75 c.

CZARNY MATWIJ, powieść z życia ludu górskiego napisał Walery Łoziński, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem $1.75

HISTORYA MAŁEGO GARBUSKA czyli ile to strachu narobiło najedzenie się ryb z wielkiemi ościami. Opowiadanie Szeherazady z 1001 Nocy. Cena 5c.

SĄSIEDZI NA GRANICY, opowiadanie dla ludu osnute na zdarzeniu prawdziwem przez S. J. Cena - - 30 c.
W mocnej oprawie - 60 c.

DWIE MAZURKI, Powiastka z czasów Bolesława Krzywoustego przez Wandę Podgórską. Cena . 50

JÓZEF, MŁODY JENIEC TATARSKI. Powieść z czasów Napadów Tatarskich w XVII wieku na Podole. Cena . . . 15

LUTER W DRODZE DO NARZECZONEJ Powieść Bolandra 50c.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem . . . 75c.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO napisał Teodor Żychliński . . . 15c.

PIOTR KREMPA powieść z czasów Bolesława Śmiałego 30c.

FLISACY. Obrazek ludowy w jednym akcie ze śpiewkami przez Wł. L. Anczyca . . . 50c.

STARVED Rock (Skała głodem wymorzona) . . . 5c.

WYBÓR PIEŚNI NARODOWYCH, w którym znajdują się: dumki, arye, marsze, krakowiaki, mazury, pieśni patryotyczne, wojenne, historyczne itd. Cena 30

CIEKAWE POWIASTKI I HISTORYJKI, zawiera: 1 Sarna, 2 Cyganie, 3 Tajemniczy Agent, 4 Obrazki więzienne. Cena 25c.

STAROGRODZKA KAPELA czyli pocieszenie Opatrzności nie opuści przez Ks. M. Osmańskiego. . . . . 30 c.

SZEŚĆ POWIASTEK 10

BŁAŻEK OPĘTANY, krotochwila w jednym akcie ze śpiewami przez Wł. L. Anczyca . 50c.

TRZY POWIASTKI zebrane przez „Gazetę Polską“ . . . . . 10c.

"JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA," Napisał Syn mego Ojca. Cena - - 15c.

TYSIĄC NOCY I JEDNA. Powieści arabskie obejmujące przeszło dwa tysiące pięćdziesiąt stronnic pięknego wyraźnego druku. Zawiera następujące opowieści: Osieł, wół i rolnik — Kupiec i Geniusz — Historya o pierwszym starcu i łani — Historya o drugim starcu i o dwóch psach czarnych — Historya o rybaku — Historya o królu greckim i o lekarzu Dubanie — Historya o mężu i papudze — Historya o ukaranym wezyrze — Historya młodego króla wysp czarnych — Historya o trzech derwiszach królewiczach i o pięciu damach bagdackich — Historya pierwszego derwisza królewicza — Historya o zazdrosnym i jego sąsiedzie — Historya trzeciego derwisza królewicza — Historya Zobeidy — Historya Aminy — Historya Syndbada morskiego i jego siedmiu niebezpiecznych podróży — Trzy jabłka — Historya o damie zamordowanej i o młodzieńcu jej mężu — Historya o Nuredynie Ali i Bedreddynie Hassan — Historya małego garbuska — Historya kupca chrześcianina — Historya opowiedziana przez szafarza sułtana kasgarskiego — Historya opowiedziana przez lekarza żyda — Historya opowiedziana przez krawca — Historya balwierza i jego braci — Historya Abulhassana Ali Ebu Bekar i Szemselnihary faworytki kalifa Haruna Alraszyda — Historya o miłości Kamaralzamana, królewicza wyspy Dzieci Chaledanu i Badory cesarzówny chińskiej — Historya królewicza Amdżyada i damy w mieście czarnoksiężników — Historya Nuredyna i pięknej Persanki — List Kalifa Haruna Alszaryda do króla Balsory — Historya Bedera książęcia perskiego i Dżóbary królewny Samandalu — Historya Ganema, syna Abu Eba, niewolnika miłości — Historya o książęciu Alasnamie i o królu geniuszów — Historya o Kodadadzi i jego 49 braciach — Historya królewny Deryabaru — Historya ospiącym obudzonym — Historya Alladyna czyli o lampie cudownej — Przygody kalifa Haruna Alraszyda — Historya Kodzi Hassana Abdalla — Historya o Ali Babie i o czterdziestu złodziejach zgładzonych ze świata przez jednę niewolnicę — Historya o Alim Kodżi kupcu bagdackim — Historya o koniu zaczarowanym — Historya o książęciu Ahmedzie i wieszczce Parybanu — Historya o dwóch siostrach zawistnych szczęścia młodszej siostry.
Cena . . . . $3.50.
W mocnej oprawie 3 książki po 4 tomy w jednej książce z złotemi wyciskami. Cena . . . . $4.75.

HISTORYA o książęciu Ahmedzie i o wieszczce Pary-banu i o cudownym kobiercu, który miał tę własność, iż w oka mgnieniu można było przybyć gdzie sobie jego właściciel życzył, o cudownej rurce z kości słoniowej, za pomocą której można było widzieć, co się gdziekolwiek dzieje, choćby odległość wynosiła tysiące mil, i o sztucznem i misternem jabłku, które podawszy do powąchania uzdrawiało natychmiast wszystkie choroby. Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej.)
Cena . . . . 15c.

ŻELIGA. Powieść przez J. I. Kraszewskiego - - 85c.

HISTORYA KUPCA CHRZEŚCIANINA o pewnym bogatym i dorodnym młodzieńcu, który ze zbytniej wspaniałomyślności utracił prawą rękę. Opowiadanie Szeherazady z 1001 nocy. 5c.

ZAKLĘTA DZIEWICA z brodą czyli cyrulik zbawca, przygoda Bertrama w zamku 10c.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Telefon No. 1798. Założone 1885 r.

HENRY DETMER,

Południowo-Zachodni Róg Randolph i Halsted ulic, Chicago, Ill.

SKŁAD nowych i z drugiej ręki Fortepianów — i — Organów,

Po wszelkich cenach.

Fortepiany wynajmujemy.

W razie zakupna odliczamy jedno roczną dzierżawę od ceny.

Rozmaite instrumenta muzyczne.

Piszcie po ceny i warunki.



REFERENCYE:
Ks. Winc. Barzyński, rektor kościoła św. Stanisława Kostki w Chicago.
Polskie Siostry Nazaretanki w Chicago.
Polskie Siostry Notre Dame w Chicago.
Siostry św. Franciszka w Chicago.
Ks. A. J. Thiele w Chicago.
Szpital Braci Alexianów w Chicago.
Szpital św. Elżbiety w Chicago.
Ex-alderman Kowalski w Chicago.
C. W. Dyniewicz w Chicago.
Prof. St. Szwajkart w Chicago i wielu innych w Chicago i w całym kraju, którzy kupili odemnie Fortepiany.

A. F. LAKOVKA, 726 Noble Street, Chicago, polski agent.

Najtańsze loty w mieście Chicago

są w subdywizyi róg

GRAND i CENTRAL AVENUES

W CRAGIN,

gdzie już wielu Polaków i Czechów się okupiło.

Cena lotów po $275.00 i wyżej. Od $25.00 do $50.00 gotówką a reszta po $5.00 miesięcznie.

Kompania podarowała loty pod polski kościół i szkołę.

W pobliżu już wielu Polaków się okupiło. Naprzeciwko tych lot kompania kolei żel. Chicago, Milwaukee i St. Paul rozpocznie niezadługo budowę swych szapów, w których pracować będzie od 1500 do 2000 ludzi. Prócz tego nabywający te loty korzystają z następujących korzyści: Ośm wielkich fabryk znajduje się w pobliżu, na głównej ulicy woda i rury są zaprowadzone; na Armitage avenue do samego Cragin, przedłużoną będzie w krótkim czasie Milwaukee avenue linia k blowa; na Grand avenue, która ta ulica przecina te loty będzie pobudowaną kolej elektryczna do samego centrum miasta tj. do Monroe i Michigan ave. Linia kablowa ma być pobudowaną w ciągu jednego roku a wagony kolei elektrycznej kursować będą jeszcze w krótszym czasie. Gdy te ulepszenia zostaną urzeczywistnione cena wartości lotów się podwoi i potroi, tymbardziej gdy za 5 centów można będzie dojechać dokądkolwiek w mieście. Pociągi kolejowe jadą 14 razy dziennie z Union dworca do Cragin i napowrót.

Loty te są 6½ mil angielskich na północ-zachód od ratusza a do granicy jest jeszcze 3 mile w mieście.

Kupujcie loty w Chicago odległe tylko 6½ mil po $275,00 i wyżej. Zamiast daleko od 18 do 23 mil po tej samej cenie.

Na budowę kościoła polskiego na ofiarowanych lotach, kompania wyznaczyła $1000 gotówki.

SCHWARTZ & REHFELD, właściciele,
160 – 162 Washington Street.

Głównymi agentami dla Polaków są:

E. M. Dyniewicz & Co.,

532 Noble Street, Chicago, (w biórze "Gaz. Pol.")

Przytem jestto dobra sposobność dla tych rodaków po za granicą miasta Chicago mieszkających w Pennsylvanii, New York, Ohio, Maryland i innych wschodnich Stanach dla ulokowania swych kapitalików i oszczędności w doore loty, które może będą siedzibą na później dla kupujących lub też przedstawiają dobre ułożenie pieniędzy w grunt czyli loty, na których można dobrze zarobić, albowiem miasto Chicago powiększa się z każdym rokiem i własność nieruchoma czyli loty i grunta warte są coraz to więcej każdego roku. Kto ma kilkaset dolarów uciułanych a nieprzynoszących mu korzyści niechaj kupi jeden lub więcej z ych lotów a niepożałuje, dobrze zarobi na kupnie lub na locie się pobuduje.

Winszujemy wszystkim Szczęśliwego Nowego Roku.

Uszczęśliwiajcie się sami i Waszą familię przez zabezpieczenie sobie własności zakupnem farmy w

Hofa Parku i Pułaskim.

Piszcie także po nowy kalendarz na rok 1892. Nowy Rok zastał nasze przedsiębiorstwo tak silnem, rzetelnem i kwitnącem, jakiemi były wszystkie poprzednie lata.

Wieloletnią ustawiczną pracą w naszej kolonizacyi nabyliśmy takiego doświadczenia, że je możemy użyć jak najkorzystniej na najlepszy rozwój dalszej naszej kolonizacyi.

Dlatego każdy powinien się poczuwać do koniecznej oszczędności, ku zakupieniu ziemi w naszej kolonii i ku zachęceniu innych do tego.

Zadowolniliśmy już setki familii naszą sprzedażą i możemy zapewnić setki innych, że ich uczciwie farmami obsłużymy.

Zaręczamy, iż mamy na to ziemi dosyć. Ceny i podatki (taxy) nizkie, a warunki dogodne.

Proszę się zgłaszać po kalendarze na rok 1892, po mapy i cyrkularze:

J. J. HOFLAND CO.,
119 W. Water str., - - Milwaukee, Wis.

Najzamożniejsza Kolonią Polską

w Ameryce będzie w kilku latach,

"POZNAŃ" w Clark County, w Wis.,

bo ziemia tam równa, żyzna, blisko miasta i dobrych targów, w pobliżu stacyi kolejowych i

KOŚCIOŁA POLSKIEGO.

Drzewo tam piękne i je każdego czasu sprzedać można. Tak mówią o kolonii tej ludzie zaufania godni. Ceny gruntu tam nizkie, wypłaty przystępne, a najbiedniejszy człowiek w kilku latach stać się może tam panem pięknej farmy. Przeszło 170 Polaków już tam grunt na farmy zakupiło.

Teraz jest najlepszy czas

przekonać się co grunt ten rodzi.

Mapy i bliższe szczegóły o tej kolonii przysyłają każdemu bezpłatnie

SŁUPECKI & CO.,
412 Mitchell Street, - - MILWAUKEE, Wis.

Dr. LUCAS

68 RANDOLPH ST., COR. STATE ST., CHICAGO.

Godziny biórowe:
od 9 rano do 8 w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

Właściciel uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności męzkiej i żeńskiej, gwarantuje gruntowne trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejszą. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuralne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Właściciel jest gradnowany "BENNETT ECLECTIC & RUSH MEDYCZNYCH KOLLEGIJ W CHICAGO I THE ILLINOIS STATE BOARD OF HEALTH" (założone legalnie); ma również świadectwo od tego Wydziału zdrowia. Jestto znanym faktem, że przez wiele lat poświęcał się studyom dla leczenia

PRYWATNYCH, NERWOWYCH

— I —

CHRONICZNYCH CHORÓB,

JAKO:

nasienna słabość spermatorrhoea, impotencya, (płciowa), nerwowa, i fizyczna słabość wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek męzkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Właściciel poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, właściciel tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie

MŁODZIEŃCY którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), także napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencya (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiałość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystw, pryszcze na twarzy, strata energii, częste uryonowanie, -być może, że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność, niech was nieodstraszają od zajęcia się zwalczającemi was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych utalentowanych młodzieńców, uposażonych jeniuszem pozwoliły zalać się rakiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł, a w końcu śmierć przyszła po swoją ofiarę. Pamiętaj że

"Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się kogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości, co nikomu twej tajemnicy nie wyda; [illegible] zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobsku, które dzień cię robi obrzydnym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świecznikami w świecie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! wstań! spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym ramię przeznaczenia lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki, która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry, cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełniać możesz swe powinności w obec ludzkości, czas jest nieuniknony jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak pootyk, zostawiający się na mieliźnie dumy, opuszczonym, zapomnianym i straconym; a więc uchwyć sposobność i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że Natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko roznieca sz płomień i znieważasz naturę siebie. Pamiętaj, że "wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że "małe złe rodzi wielkie choroby."

Mężczyzni średniego wieku, żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacy. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełnie gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynowych. Wszyscy którzy ulegają praktykom swej płci, w naszych nieszczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, że odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie. Właściciel przypomina cierpiącym swe ulgi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i uprzyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycyny. Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, naciągać i krępować wasze wątłe ciało licznemi lekarstwami fikliwemi. Właściciel szczęśliwie zaniecha tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświeceni ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują jego odłączenie się od zużytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

PAMIĘTAJCIE! gwarantuję stracić $500.00 w każdym przypadku za niewyleczenie Chorób Prywatnej.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymuję się w najściślejszej tajemnicy, a ja w własnej osobie dozieram odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, doścignięci złem, szukali i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok uzdrowienia, że zamilczam o powiększonych kosztach. Błagam was nie odkładajcie.

Bióro albo Adres

Dr LUCAS Private Dispensary

68 Randolph St., Cor. State St., Chicago.

ROMAN STOBIECKI

poleca swój

SKŁAD MEBLI

łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej, zaopatrzony w wszelkie gatunki pieców, blachy, narzędzi rzemieślniczych, lamp stołowych oraz i wiszących po najtańszych cenach.

Towar dobry, za każdy przedmiot kupiony w moim składzie ręczy się.

Obstalunki zamiejscowe załatwia się najprędzej i tanio.

ROMAN STOBIECKI,
489 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Do wydzierżawienia:

Skład (sztor) pod No. 87 Elston ave.; dobre miejsce na pracownię krawiecką. Urządzimy podług życzenia a mały rent będzie płacił dobry człowiek, któryby się zajął własnością dla nas i chciał skolektować dzierżawy.

ELDRED BROS.,
24 „Times Building“.

(52—2).

Paul O. Stensland & Co.

BANK

na rogu Milwaukee i Carpenter ul.

otwarty jest

od 9 rano aż do 4 po południu i od 7 do 9 wieczorem.

MILWAUKEE AVE.

Safe Deposit Vaults

połączone z Bankiem otwarte są od 9 rano do 9 wieczorem.

Polacy znajdą

p. Jana Przybysz

w każdym czasie w Banku, i ze swemi interesami mogą wprost do niego się udać, a on im z przyjemnością usłuży.

Skład założony w r. 1851

Henry Schoellkopf

groserník hurtowny i drobiazgowy

232-234 EAST RANDOLPH STR.,

pomiędzy Franklin i Market ulicami

ofiaruje po najtańszych cenach

Świeże minogi i kawiar,
Wędzone i marynowane węgorze,
Hamburgskie bydlinki i sproty,
Sardele i ślid apetytowy,
Marynowane śledzie i sztokfisz,
Rosyjskie sardyny i anchovies,
Hollandzkie mleczne watkowate śledzie,
Najlepsze francuzkie sardyny,
Prawdziwy brunświcki salseson,
Prawdziwą francuzk oliwę,
Prawdziwy ekstrakt mięsny Liebig'a,
Francuzki groch i szampiniony,
Świeże suszone grzyby,
Kaszę tatarczaną, jagły i soczewic
Kaszę jęczmienną i owsianą,
Mąkę kartoflaną i ryżową,
Świeże migdały, rodzenki i cytrona
Włoskie maccaroni i łazanki,
Parmezański i edamski ser,
Ser roquefortski i fromage de Brie,
Prawdziwy ser szwajcarski i z Leodyum
Najlepszy ser limburgski i roślinny,
Niemiecką musztardę i angielskie sosy,
Salami i truflowe kiszki wątrobiane,
Wędzone piersi gęsie,
Strassburgskie paszteyy z wątroby gęsiej
Niemieckie powidła i grusski,
Świeże siemię makowe i paprykę,
Najlepszą Vanilla czekoladę i kakao,
Prawdziwą Mokka i Java kawę,
Najlepsz rosyjską i chinską herbatę,
Francuzkie śliwki i aprykozy,
Prawdziwą paryzką tabakę do zażywania,
Drewniane trzewiki i pantofle,
Niemieckie kołowrotki i gremple

jako i wszelkie inne towary korzenne

Henry Schoellkopf.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON, B. B. Throop, poczmistrz.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef. Majchrzycki, A Chmielewski F. Koszak i J. Chudyszewicz.
— BERLINIE, WIS. Marcin Warnke.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND. M Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kall.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz.
— DUNKIRK. J Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. P. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak, i A. Kuehn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. E H. Friedlander.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA. TEXAS. J. M. Zizik.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak W. Kieliszewski.
— TOLEDO O. Karol Czarnecki. M. Brzeczka.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA. MINN. Jakób Jeżewski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.

AGENCI

H. CLAUSSENIUS,

JeneralnaAgentura

BREMENSKICH

Parowych Okrętów (*North German Lloyd*), z BREMEN do NEW YORK i napowrót.

Weksle, wypłaty pieniędzy przesyłane wprost w dom.

Najtańsze

KARTY OKRĘTOWE

Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.

H. CLAUSSENIUS i CO.
80 — 82 Fifth Ave.
CHICAGO ILL.

FIRST

NATIONAL BANK

OF CHICAGO.

PIERWSZY

NARODOWY BANK

W CHICAGO.

Narożnik Monroe i Dearborn ulic.

KAPITAŁ $3,000,000.

WEKSLE.

Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze.

LISTY KREDYTOWE

dla użytku podróżnych w wszystkie części świata, ściąganie spadkobierstw (schedów) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyą.

Zarząd,
LYMAN J. GAGE, PREZYDENT. H. R. SYMONDS, WICEPREZYDENT.
R. J. STREET, KASYER.
J. HODGES, AS. KASYERA.

HARMONIKI! ZEGARKI! GUMOWE LITERY

Przyrządy, któremi można drukować i adresa, można sprowadzać po jak najtańszych cenach od nas.

Przyślijcie 4 centy w markach pocztowych a my wam poślemy polski katalog harmonik, zegarków, łańcuszków, pierścieni, dewizek i liter gumowych.

Potrzebujemy agentów.

Adresujcie.

The Nalepinski Merchandise Co.,
(następcy po
The Polish Novelty Co.,)
816 N. Leavitt Str., Chicago, Ill.

Dr. Danis,
166 W. Madison st., Chicago, Ill.
WIELKI KORZONKOWY I ZIELNY SPECYALISTA,
leczy wszelkie choroby krwi, skóry, mózgu, ócz i uszy, gardła i ptuc. Wylecza szybko i na zawsze katar, dolegliwości wątroby i wszystkie choroby systemu nerwowego, utratę pamięci i energii, wstręt do towarzystwa i wszelkie delikatne, niebezpieczne i uporne choroby.

Konsultacya listownie lub w biórze darmo. Przyszlijcie 10c. w znaczkach po "Guide of Health." Godziny oficyalne od 9 przed południem do 9 wieczorem. (June 11, 92.)

MAX. L. KASMAR,
(KACZMAREK)
Adwokat Polski.
(Praktykuje we wszystkich wysokich sądach w Stanach Zjednoczonych.)
127 La Salle Street,
CHICAGO, - - ILLINOIS.
Izby 10 — 11.
Rezydencya:
636 Noble Street, Chicago, Illinois.
(Oct. 17, 92)

GOLDZIER & RODGERS.
ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW,
Rooms 39 & 41, METROPOLITAN BLOCK.
W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,
CHICAGO.
TAKE ELEVATOR.

SŁAWNY OLEJEK REUMATYCZNY
PROCHOWICZA.
Lekarstwo na reumatyzm
patentowane 17 Kwietnia 1888

Jest to pomoc na wszelkie boleści reumatyczne, w ramionach, łokciach, kolanach i wogóle we wszystkich zgięciach rąk i nóg, leczy także ból głowy, zwany neuralgią.

Na dowód skuteczności tego lekarstwa moglibyśmy podać setki świadectw podobnej treści jak następujące:

Wszelka osoba cierpiąca na reumatyzm może być natychmiast wyleczoną przez olejek PROCHOWICZA. Cierpiałem na tę chorobę w ostatnich czterech miesiącach, a widząc w gazetach ogłoszenie o reumatycznym olejku Prochowicza, udałem się po niego i wyleczył mnie w ciągu dwóch tygodni, tak iż znowu mogę pracować. Tomasz Clancy, Winona, Minn.

Używając olejku PROCHOWICZA przeciw bólowi głowy, trzeba nim dobrze natrzeć głowę, przedewszystkiem czoło i skronie oraz kark.

CENA BUTELKI $1.00

Tylko do nabycia u mnie, niżej podpisanego:

M. J. KOWALEWSKI,
526 E. 3rd Street.
WINONA, - MINNESOTA.
(53-1)

POSZUKIWANIA.

Poszukuję swego wuja pana Olewnikowskiego pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, z guberni płockiej, powiatu rypińskiego, gminy Wapielsk. Zamieszkuje w Chicago. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech raczy donieść pod adresem:

Antoni Gulakowski,
Thoburn, Marion Co., W. Va.
(52 — 1)

Potrzebny jest nauczyciel lub też nauczycielka, posiadający „certificate" amerykański dla szkoły polsko-amerykańskiej w Pułaski, N. Dakota. Dobrzeby było, gdyby nauczyciel był muzykalnym. Dostarczymy pomieszkania.

Proszę się zgłosić i świadectwo kwalifikacyi, oraz cenę, jaką reflektanci na rok żądają, przesłać do

J. M. Szarkowski,
Minto, North Dakota.
(Jan. 24)

Poszukuję w pilnym interesie brata mego, Józefa Kwiatkowskiego, który od kilkunastu lat przebywa w Nebrasce (w Papillon). Listy moje się wracają.

Ignacy Kwiatkowski,
1077 Dudley Str., Chicago.

Poszukuję mego przyjaciela Tomasza Stromskiego, który pochodzi z Malczewa, W. Ks. Pozn. Miał przebywać w ostatnich czasach w Chicago. Jest muzykantem — blady na twarzy. Ktoby z Rodaków znał o jego pobycie, lub on sam, niech mi jak najprędzej da wiadomość. Chodzi o bardzo pilny interes.

Jan Haris,
1088 Conway str.
St. Paul, Minn.

Puszukuję Jana Golniewskiego, Józefa Wiśniewskiego z Wilczoturskich Romanków i Jana Wojciechowskiego, kowala z Krojczyna. Wszyscy pochodzą z Lipnowskiego powiatu. Ktoby znał miejsce ich pobytu, lub oni sami niech mi raczą donieść pod adresem

P. Szczesnieski,
care of W. E. Phillps,
P.O. Abrams, Pa.

Poszukuję Antoniego Barana, pochodzącego z Ropczyc, Galicyi. Przebywał w Salem, Mass., w Portland, Ore., a teraz ma przebywać w Chicago.

Oprócz powyższego poszukuję także Stanisława Wrotroskiego, Katarzynę Wrotroskę i Walentynę Wrotroskę, pochodzących z pod zaboru rosyjskiego. Ktoby z Rodaków o nich wiedział, lub oni sami niech mi doniosą pod adresem.

Jan Muwiński,
3039 — 16 Street, San Francisco, Cal.

Poszukuję panny, któraby chciała wstąpić w stan małżeński; nie musi liczyć nad 25 lat. Polka tylko może się zgłosić. Jestem Polakiem z pod zaboru rosyjskiego, liczę lat 21 i jestem zatrudnionym przy kopalniach srebra. Fotografię proszę przysłać w pierwszym liście, a ja odwrotną pocztą przyślę moją. Zgłosić się pod adresem:

Joe Galiński,
Virginius, Ouray Co., Colorado.

POTRZEBA 50 dobrych górników w Sebewaing kopalni. Stałe zatrudnienie i dobre myto. Przychodźcie natychmiast. Sebewaing Coal Co.,
(1—2) Sebewaing, Mich.

Ksiądz polski poszukuje **dobrej gospodyni,** która dobrze znać się musi na kucharstwie.

Po bliższe informacye należy zgłosić się do redakcyi "Gazety Polskiej." (x)

CHICAGO.

— **Franciszek Poledny,** który w gwiazdkę na wieczór zastrzelił w swym saloon'ie pod No. 7395 przy Halsted ulicy Dominika Gibbons został puszczony na wolność po stawieniu kaucyi w wysokości $8000.

— **Dnia 10 stycznia** o godzinie 7-mej wieczorem odbędzie się w hali ob. A. Groenwalda przy Holt ave. posiedzenie delegatów Towarzystw Narodowych urządzających obchód 29 rocznicy powstania listopadowego w północno-zachodniej dzielnicy miasta.

Obchód zaś odbędzie się dnia 22 wieczorem w hali Walsh'a, róg Noble ul. i Milwaukee ave.

— **Wieczorek „Gwardyi Pułaskiego"** odbędzie się dnia 9 stycznia w Fidelia hali przy Milwaukee ave.

— **Szczepan Cheski, chłopiec** liczący lat 15, został w środę, gdy z Ullman ulicy patrzał w kanał, przez nieznajomego człowieka uderzony kamieniem w głowę tak iż mu czaszka pękła.

— **Robotnik Maciej Gelicki,** mieszkający przy Emma ul. został w nocy z środy na czwartek w pobliżu Elston ave. przejechany i zabity przez parowóz Chicago Milwaukee i St. Paul kolei. Zmarły pozostawił żonę i sześcioro dzieci.

— **Henryk Pryłł i Karól** Plot musieli w Hyde Park w środę zapłacić po $15 każdy za nieprzyzwoite zachowanie się, za znęcanie się nad zwierzętami, za nieprawne strzelanie i za opór przeciw władzy. Ze „stock yard'ów" udali się do South Chicago i pozwolili sobie zanadto. Wracając strzelali w Hyde Park, bili nielitościwie konia, i niechcieli się dać aresztować.

— **Pociąg Illinois Central** kolei przejechał w środę przy 49 ul. i zabił Roberta E. Evans liczącego lat 72.

— **Powiedzieliśmy** w jednym z przeszłych numerów, że słońce przestanie nas ogrzewać za 12 milionów lat. Do tego czasu gaz chicagoski będzie tak tanim że nie będziemy potrzebowali słońca.

— **„W tym roku już nie** będę pił wódki", przemówił Wm. Enright, gdy wychodził w Nowy Rok z saloon'u położonego na rogu Loomis i Irnez ul., i umarł.

— **Wydział policyjny** donosi, że w roku przeszłym aresztowano w ogóle za różne przestępstwa 70,421 osób, a mianowicie: 38,450 Amerykanów, 6,774 Negrów, 40 Arabów, 25 Australczyków, 121 Austryaków, 782 Czechów, 1,979 Kanadczyków, 175 Chińczyków, 304 Duńczyków, 1,223 Anglików, 483 Francuzów, 7,421 Niemców, 238 Greków, 75 Węgrów, 80 Hollandczyków, 962 Włochów, 7,095 Irlandczyków, 18 Japończyków, 11 Meksykanów, 765 Norwegczyków, 1399 Polaków, 625 Moskali, 1,522 Szwedów, 564 Swajcarów, 55 Hiszpanów, 2 Turki i 45 Walijczyków.

— **Niedawno temu u**marła nagle w jednym z wagonów tramwajowych podstarzała już dama. Śledztwo okazało, że nią była pani Staniecka, mieszkająca na rogu 47 i Lincoln ul.

— **Marcin Fiajek, (?)** liczący lat 60 a mieszkający pod No. 171 przy Forquer str. zastrzelił się w sobotę rano. Od dłuższego czasu cierpiał na raka w twarzy i z tego powodu wzięła go rozpacz.

— **Pożar zniszczył** w sobotę rano budynek położony na rogu Rosalie Court i 57 ul. Sześć familii utraciło przytułek.

— **Prawo uchwalone** przez przeszłą legislaturę co do wróbli zdaje się być niepotrzebnem w Chicago. Młodzież amerykańska chcąc ugodzić wróbla, trafia zwyczajnie w przechodniów. Pomiędzy ipnymi narzeka alderman Hepburn że jakiś z młodych strzelców mniemał, iż wróbel siedzi na głowie jego żony, puścił strzałę, która raniła ją w ucho, lecz wróbel uszedł. Na skargę Hepburna odpowiedział szef policyi, że za taki wypadek nie jest odpowiedzialnym, bo prawodawnictwo stanu Illinois uprawniło zabijanie wróbli. Dodał, że niebezpieczną jest rzeczą pokazywać się obecnie po ulicach, gdyż mądrość przeszłych naszych legislatorów rozporządziła, że wróble mają być wytępione.

— **Policya przedmieścia** Kensington śledzi za kowalem Adamem Kluchewskim (?), który się miał dopuścić nienaturalnej zbrodni na osobie 12 letniej córki Katarzyny. Klucheski pracował dla „Pullman Co".

— **Wściekły pies (jest** to rzadką rzeczą, aby pies się wściekł podczas tak zimnego powietrza, jakie w ostatnich dniach w Chicago mieliśmy), pokąsał w niedzielę na rogu Dearborn i Randolph ulicy Jerzego Paul i podarł spodnie Williama Marty. Tajny policyant Jerzy Hayes strzelał do psa, lecz kula ugodziła dwuletnie dziecko C. F. Thomas'a, które tenże niósł na ręku. Pies ubiegł.

— **Thomas White i Jan** Izel spadli w poniedziałek z rusztunku przy nowo-budującym się domu pod No. 365 przy Ashland ave. i pokaleczyli się śmiertelnie.

— **Jerzy Lawson, liczą**cy lat 49 a mający skład obuwia pod No. 1169 przy Milwaukee ave. którego żona i dzieci mieszkają pod No. 1184 przy tej samej ulicy, zastrzelił się w poniedziałek rano. Gdy wychodził od żony, narzekał że czuje się nie zdrowym. Nie wiadomo, co go spowodowało do samobójstwa.

— **Policya uwięziła** w sobotę wieczorem Józefa Kwaszczyskiego i Henryka Gillespie, którzy nie mogli dostatecznie udowodnić, zkąd posiadają 9 par nowych spodni. W poniedziałek okazało się, że owe spodnie zostały skradzione z pracowni krawca Jana Semelin, mieszkającego pod No. 727 przy Holt ave. Każdy z nich musiał dostawić kaucyę w wysokości $1000 aż do terminu mającego się odbyć 7 stycznia.

Podziękowanie.

Niniejszem składamy podziękowanie Tow. Polskich Krawców i Tow. Kościuszki i wszystkim innym, którzy wzięli udział w pogrzebie naszego śp. kochanego męża i ojca Jana Koralewskiego dnia 28 grudnia 1892, jak również panu Kazimierzowi Dorszyńskiemu za śliczną przemowę którą wypowiedział do zgromadzonych na cmentarzu.

W smutku pogrążeni

Cecylia Koralewska,
i dzieci Rozalia, Helena i Władysław.

O Filaretach.

(Odczyt panny Heleny Sawickiej na pierwszem publicznem zebraniu Towarzystwa Filaretów d. 27 Grudnia 1891).

Szanowni Panowie i Panie!

Założyliśmy towarzystwo pod nazwą Filaretów, stósowną więc będzie rzeczą, gdy przypatrzymy się bliżej tym, którzy nam przekazali tę nazwę wraz z pojęciem jakichś dążności wyższych. Któż to byli ci Filareci dawnych czasów? Było to grono młodzieży, uczącej się na uniwersytecie wileńskim. Ten wyraz młodzież daje już pewne pojęcie o charakterze towarzystwa, wiemy, iż składali je ludzie w kwiecie wieku, jako też sił, umysłu i serca, gdy twarde warunki życia nie spaczyły jeszcze i nie zmroziły wrodzonych porywów duszy; więcej jeszcze, była to młodzież ucząca się, nie ta zaś, która od dzieciństwa utkwiona w koło pracy na kawałek chleba, gdy rozkwita, rozkwita tylko po to, aby cięższe brzemię wziąść na swe barki; nie, to była młodzież, której czoło tkwiło w chmurach, a stopy zaledwie tykały się ziemi: wolni od trosk codziennego życia, mogli wznosić wzrok swój ku niebu, żywotność i zapał zwracać ku ideom wyższym, bo dzieciństwo ich otaczała delikatność uczuć i dobrobyt; podczas gdy tamci, inni, wzrastają wśród nieuszlachetnionych popędów i ubóstwa, ich żywotność wytwarza bądź gorliwość w ciężkiej pracy, bądź zamiłowanie w uciechach niższego rodzaju.

Epoka wytwarzająca ludzi nadaje kierunek i charakter ich ideałom. Dziś, gdy życie składa się z drobnych, codziennych wypadków, z pracy na pieniądz i użycia tegoż, rzadko kto dostrzega myśl wyższą, wyłaniającą się z tego prozaicznego porządku rzeczy; jest to tylko przywilejem młodości, że tę pogoń za chlebem, nie świadomą siebie, ubiera w szaty dążeń do miejsca, zkąd otwierają się wrota do krain nadziemskich. Czy jest to tylko przywidzeniem młodości, czy prawdą wyższą unoszącą się nad głowami tego pracującego mrowia? czas pokaże; ja jako młoda widzę oczyma młodości. To jest idea czasu teraźniejszego. Wyłania się ona z trudnością i prędko ginie z przed oczu wśród drobiazgów, z których powstała.

Epoka, w której żyli Filareci, była inną. Należeli oni do narodu, który z najzupełniejszej, powiedzmy fałszywie wybujałej wolności, przeszedł pod nacisk rządów obcych i despotycznych; położenie to wytworzyło w duszach całych pokoleń gorące pragnienie swobody. Dzieciństwo ich upływało wśród okrzyków zapału na cześć Napoleona, wśród serc bijących nadzieją, już się niejako wyrywających ze szponów niewoli.

Dzień każdy przynosił nowe wzruszenia i nowe porywy; rzadko kto walczył, by zdobyć szersze podstawy bytu, przeżywano to co było, dając się porywać ogólnemu prądowi uczuć i pragnień. A te poruszenia serc były tak odmienne, na tak różne nastrajały się tony; Napoleon, jego wielkość i siła, przybycie do Polski i Litwy, złoty błysk nadziei, wszystko to wstrząsało do głębi tak młodych, jak starych, poczem straszny odwrót z pod Moskwy, śmierć tysiąca ojców, braci, synów, utrata nadziei, a wreszcie rezygnacya chwilowa i cień swobody za liberalnych rządów cara Aleksandra I. Takie stosunki musiały wytworzyć dusze zdolne do uniesień, uczuć gorących i głęboko zakorzenionych, bo stanowiących jakoby cząstkę życiową tych ludzi. Wśród takich warunków wzrosła młodzież zgromadzona z różnych stron Polski na uniwersytecie wileńskim. Wielu z pomiędzy wileńskich studentów, pomimo uszlachetniających wpływów ostatnich czasów, miało serca zamknięte na uczucia wyższe; inni wychowali się w atmosferze łaski carskiej i pochlebstw, który to duch już był zawiał wśród obywatelstwa; i ci i tamci pełzali po ziemi, oddając się naucemiernie, a zabawie całą duszą. Większość jednak była materyałem zdrowym, choć nieco uśpionym. Życie wśród tych głów i serc młodych rozbudził Tomasz Zan, łącząc je w towarzystwo „Promienistych".

Promieniści, widząc smutny stan kraju, zapragnęli podnieść go z upadku, wybierając środki jednak, wznieśli się nad zapalczywe chwytanie za broń i więcej śmiałe niż rozważne mrzonki; oni rozejrzeli się po kraju i weszli w siebie. Widok jaki się przedstawił ich oczom był smutny: ubóstwo i ciemnota w chatach wieśniaczych, brak stanu rzemieślniczego i kupieckiego, zastój na polu naukowem i literackiem, przytem samolubstwo i brak jedności wśród możnych; — przeciwko tym więc nieprzyjaciołom podniesiono broń, szukając ocalenia ojczyzny w nauce i moralności.

Promieniści stanowili towarzystwo jawne, założone z przyzwoleniem rektora uniwersytetu i kuratora. Dzieliło się ono na 6 województw, odpowiadających kolorom tęczy, a więc: województwo zielone, różowe, granatowe, amarantowe, błękitne i białe. Każde województwo posiadało swojego wojewodę, urzędników niższych i obywateli, na czele wszystkich Promienistych stał dwór, złożony z 9 osób, a Zan był głową całego związku. Nie jest na pewno wiadomem zkąd pochodzi nazwa Promienistych; niektórzy wywodzą ją od teoryi Zana, który głosił, że piękność, czułość i niewinność, są to trzy promienie duszy ludzkiej, świadczącej o jej boskim początku, a którą to teoryą całe towarzystwo wyznawało.

W łonie tej młodzieży objawiła się praca zbiorowa w kierunku braterskim i narodowym: bogatsi płacili kursa za biednych, a najzdolniejsi pomagali mniej zdolnym kolegom. Powstało również kółko filologiczne, mające na celu obronę nieskazitelności zagrożonej mowy ojczystej i rozpowszechnianie słynniejszych dzieł literatury za pomocą typografii. Promieniści rozciągnęli swój wpływ po za obręb uniwersytetu, przyjmując osoby prywatne w liczbę swych członków. Pracowali również gorliwie nad poznaniem warunków w jakich kraj pozostawał, wiedzieli bowiem, że tylko poznanie niedostatków daje możność zapobieżenia złemu. Członkowie byli obowiązani zdawać sprawę z ekonomicznego stanu zamieszkiwanej prowincyi, poczem obradowano nad sposobami podniesienia bytu materyalnego danej części kraju.

Wśród tak godnych prac umysły młode uszlachetniały się i dojrzewały; nie długo jednak pozostawiono swobodę tym młodocianym ruchom: lista Promienistych została zamkniętą i tem samem wzrost towarzystwa wstrzymany.

Wówczas ono się zreformowało i przyjęło nazwę Filaretów tj. „miłośników cnoty." Filareci zostawali pod moralnym zarządem dawniej zawiązanego towarzystwa Filomatów „miłośników nauki." Filomatów zrazu było 7, potem liczba ich wzrosła do 20 i w tej ilości się utrzymali, tworząc niejako serce Filaretów. Do Filaretów należeli Tomasz Zan, Jan Czeczot, A. Mickiewicz, Łoziński, Malewski, Onufry Pietrowicz, Ignacy Domejko i kilku innych. Nowo zawiązane towarzystwo podniosło sztandar Promienistych, było jednak bardziej zamkniętem i tajnem dla uniknięcia przeszkód ze strony rządu i władz uniwersyteckich. Każdy, kto mógł, płacił filareckiego podatku 1 złr. na miesiąc, które to pieniądze obracano na książki, utrzymanie czytelni i t. p. wydatki. Filareci dzielili się na grona stósownie do wydziałów, na które uczęszczali; a więc grono prawników, literatów, lekarzy, matematyków i naturalistów; każde grono miało swego prezesa, sekretarza i skarbnika, a całe towarzystwo było pod zarządem głównego prezesa i sekretarza.

Wszystkie wybory odbywały się otwarcie i większością głosów. Na posiedzeniach pojedynczych gron odczytywano prace, należące do przedmiotu danego grona i rozprawiano nad nimi; przyczem dla uniknięcia zbyt licznych zgromadzeń z innych stron przysyłano tylko delegatów, których obowiązkiem było zdawanie sprawy z posiedzenia przed swem towarzystwem. Na tych zebraniach członkowie nie tylko ćwiczyli się w sztuce pisania, ale również nabywali daru rozprawiania ustnie z umiarkowaniem i jasno w przedmiotach częstokroć zawiłych, przestrzegając wzajemnie przepisów dobrego wychowania, czystości języka i poprawności stylu. Oprócz tych zgromadzeń, mających cechę naukową, odbywały się letnią porą majówki, gdzie śpiew, deklamacya, wesołe zabawy, odświeżały zmęczonych pracą. Duszą tego całego ruchu był Zan, Czeczot, Mickiewicz, Wołowicz i kilku innych. Zan wywierał szczególny wpływ swem wysokiem poczuciem piękna i moralności, jako też zapałem dla powziętej idei; Czeczot odznaczał się serdecznością i wesołością; Wołowicz wreszcie braterskiem wylaniem; Mickiewicz zaś, ten późniejszy wieszcz narodu, ogrzewał i ożywiał swą pieśnią każde zebranie, on był tłumaczem uczuć i dążeń ogółu na język poezyi. W tym to okresie jego życia powstała „Oda do młodości", to pełne życia i energii wezwanie do wspólnej pracy. Oprócz tego wiele ulotnych wierszyków krążyło z ust do ust; jeden z nich przytaczam jako doskonałe określenie ducha stowarzyszenia:

Niech radością oczy błysną,
I wieniec czoło okrasi,
I wszyscy się mile ścisną,
Bo to wszystko bracia nasi!
Braterstwa ogniwem spięci
Zdejmijmy z serca zasłonę,
Otwórzmy myśli i chęci;
Święte co tu objawione!
Pochlebstwo, chytrość i zbytek
Niech każdy przed progiem miota,
Bo tu święty ma przybytek
Ojczyzna, nauka, cnota!
Ale kto jest w naszem gronie,
Pomnij na przysięgę swoją,
I w każdej chwili żywota,
Czy przy pługu czy w koronie,
Niechaj ci w umyśle stoją:
Ojczyzna, nauka i cnota!

Cały ten kwiat młodzieży z uczuciem miłości narodu oddawał się nauce i wzajemnemu doskonaleniu się; samolubstwo, chytrość i zamiłowanie używania topniały w atmosferze braterstwa. W ten to sposób wytwarzali się obywatele bezinteresowni, zdolni do poświęceń, a przedewszystkiem światli, znający potrzeby kraju i zjednoczeni ideą; ludzie, jacy jedynie mogli kraj odrodzić. Pilność Filaretów i ich wzorowe postępowanie oddziaływały zbawiennie na ogół młodzieży wileńskiej; ci którzy prowadzili życie hulaszcze i bezczynne byli potępiani i wyłączani: zapanowało ogólne dążenie do nauki, rokując jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

Kwiat ten jednak zwiędł przedwcześnie zerwany ręką despotyzmu. Gdy zakazano wszelkich stowarzyszeń, Filareci rozwiązali się i spalili księgi swych ustaw, to jednak nie uchroniło ich od prześladowań. Uczeń 3 klasy Michał Plater napisał na tablicy w klasie: „Niech żyje konstytucya 3 Maja": była to tylko nierozwaga dziecka, lecz została wziętą za oznakę rewolucyjnych spisków. Nowosilców, prawa ręka carewicza Konstantego w Warszawie, przybył do Wilna dla wykrycia mniemanych spisków. Jego siepacze ujęli pewnego studenta, Jankowskiego, który udawał się do Warszawy za fałszywym paszportem. Jankowski był należał do Filaretów, ale został z ich grona wykluczonym; to też gdy w rewizyi jego mieszkania znaleziono wiersze, nie mające najmniejszego związku z towarzystwem za które jednak miał być pociągniętym do odpowiedzialności, Jankowski dla uwolnienia się od kary wyznał przed rządem wszystko, co wiedział o Filaretach.

Jakie były dalsze losy tych ludzi, godnych uznania pod każdym względem, jest nam znanem z III części Dziadów Mickiewicza.

Oto czem byli Filareci i jakie były ich dążenia. Dla nas są oni wzorem idealnym, bo my w ciężkich żyjemy warunkach, nam trudna walka o chleb utrudnia polot w krainę ideałów, wiedza.... poważamy ją, niejeden może tęskni do tego świata, ale umysł znużony całodzienną pracą nie znajduje w sobie dość siły, aby wzlecieć na te wyżyny, a doskonalenie się moralne, ta dźwignia pojedynczych narodów i całej ludzkości nie jestże ono dla nas trudniejszem niż było dla tych młodzieńców: porwani gwałtowną walką o byt, naginamy się do warunków, aby żyć; ludzie, stósunki ścierają zbyt prędko z serc naszych świeżość uczuć, a jednak i my jesteśmy Filaretami i my podjęliśmy hasło narodowości, kształcenia się, i tem samem hasło doskonalenia się. Tyle trudności w nas i naokoło, ale braterstwo, wspólność, szlachetność idei, te nam dopomogą; z nadzieją więc do pracy!

Użytek soli.

Jeżeli po długiem staniu bolą nogi lub są zmęczone, wielką można uczuć ulgę wymoczywszy je w wodzie solnej. Na garniec wody bierze się garść soli. Woda powinna być jak najgorętszą, byleby tylko nie parzyła. Skoro woda staje się być chłodniejszą, należy szybko trzeć nogi ręcznikiem.

Jako proszek na zęby sól jest najlepszą. Utrzymuje zęby w czystości, a dziąsła w zdrowiu.

Po wyrwaniu zęba wypłukać należy usta dobrze wodą ze solą. Uchroni to szczękę przed skutkami zaziębienia.

Zwilżona sól usunie brud z filiżanek i podstawek, które się osadziły z herbaty i niedbałego wymycia.

Mosiężne przedmioty bardzo pięknie oczyszczają się solą z octem.

Sól domieszana do wapna do bielenia czyni bielenie trwalszem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 4 stycznia. Samobójstwa są tutaj na porządku dziennym. Herman Rosenberg, najstarszy spólnik w firmie maklerów zbożem, poderznął swe gardło, a manażer wiedeńskiego i berlińskiego banku otruł się, bo tak, jak Rosenberg został zrujnowany przez straty u bursy. Powiesił się także 12 letni Manfred Lipski, którego rodzice przy Steinmetz ulicy mieszkają, ze złości iż nie dostał podarunku na gwiazdkę.

Londyn, 4 stycznia. Na pogrzeb księcia Wiktora Ferdynanda Hohenlohe, siostrzeńca królowej Wiktoryi przybył także książe Walii i książe Connaught. W imieniu królowej położył na trumnę wieniec jej sekretarz prywatny Sir Ponsenby.

— Zubożały były fabrykant der i kołder Sexton, mieszkający w Dewsbury, Yorkshire, odebrał sobie życie w sposób, jakiego kiedyś anarchista Lingg w Chicago użył.

Napełnił usta i nos prochem i zapalił takowy. Głowa została rozerwaną na małe kawałki.

— W Eastbourne atakował tłum oddział „armii zbawienia." Na miejsce walki przybyła policya konna, która całym pędem wpadła na walczących. Wielu członków „armii zbawienia" zostało pokaleczonych.

— Car przez oświadczenie, iż w Rosyi w ogóle nie ma głodu, i że tylko częściowo panował nieurodzaj, wywołał niezadowolenie po całym kraju.

Petersburg, 4 stycznia. Dzisiaj nadeszła dziwna wiadomość z Proszowic, wsi położonej w Królestwie Polskiem. Tam mieszkający lekarz zachorował i umarł, jak się zdawało. Pochowano go, lecz w kilka godzin po pogrzebie dał się słyszeć krzyk z grobu. Odkopano trumnę i okazało się widocznie, że lekarz został żywcem pochowany. Przy rozpaczliwych usiłowaniach wydobycia się z grobu nieszczęśliwy poprzegryzał palce aż do kości i zdarł całą skórę z czoła.

Bruksella, 4 stycznia. Zgromadzili się tutaj wczoraj pełnomocnicy różnych europejskich mocarstw i podpisali protokóły prawa znoszącego niewolnictwo. Prawo wchodzi w życie za 60 dni. Stany Zjednoczone nie były zastąpione.

Valparaiso, 4 stycznia. Wilhelm, cesarz niemiecki, ma podobno być sędzią rozjemczym w sporze pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i rzecząpospolitą Chili.

Londyn, 4 stycznia. Z Petersburga donoszą że wielki książe Sergiusz przebrany za wieśniaka, aby się przekonać czy zachodzą trudności przy kupowaniu chleba, pokłócił się z jakimś piekarzem, przez policyantów został wyrzucony na ulicę i niebezpiecznie poturbowany. Miał właśnie zostać aresztowanym, gdy się dał poznać, poczem trzech z policyantów chcących go uwięzić popełniło samobójstwo.

Washington, 4 stycznia. Dyrektor mennicy odebrał już nowo-roczne pieniądze bite w mennicy w Philadelphii. Są to półdolarówki, ćwierć dolarówki i „dimes" (dziesięciocentówki).

Philadelphia, 4 stycznia. Z ideą, że w ten sposób dostanie się natychmiast do nieba James Mullen w obłąkaniu włożył do ust swój różaniec. Aby ukończyć operacyę dokładnie, wziął do pomocy kawałek drzewa około 10 cali długi. Lecz krzyżyk mosiężny znajdujący się przy różańcu utknął w krtani i ocalił mu jego życie. Policya przybyła, gdy już prawie się zadusił i za pomocą silnych środków zdołała wydobyć różaniec, który był dwie stopy długim i miał 50 kulek.

Chicago, dnia 4go stycznia, 1892.

Niniejszem daję do wiadomości, iż Towarzystwo Rycerskie B. P. Ułanów Św. Pawła przy kościele Najśw. P. Maryi od nieust. pom., na Bridgeportcie, na swem rocznem posiedzeniu w dniu 3 stycznia 1892 roku, obrało administracyę na rok bieżący z następujących członków:

Michał Meżydło, Prezydent.
Paweł Łabuński, wice-prezydent.
Antoni P. Janiak, Sekr. Prot.
F. G. Matuszak, Sekr. Fin.
Andrzej P. Cholewiński kasyer.
Michał Michalak, } rada gospodarcza.
Teofil Bonk, }
Michał Skibiński, do chor. amer.
Roch Meżydło, do chor. polsk.
J. P. Muszyński, } podchorąży.
August Milka, }

Do służby wojskowej zostali obrani następujący:

Michał Meżydło, Naczelnik
Paweł Łabuński, I. } oficerowie.
Józef K. Siebert, II. }
L. Badźnurowski, III. }

Wszystkie listy i korespondencye tyczące się tego Tow., wyżej wymienionego proszę adresować do Sekr. Prot. pod No. 900 32 Str., Chicago, Ill.

Antoni P. Janiak.

Morrell, Pa., 29 grudnia, 1891.

Dzisiaj rano o 8 godzinie nasz ziomek Michał Dyl z Stasztówka w Galicyi, starostwa Gorlice, pomagał nabijać dziury do rozstrzelania skał za pomocą dynamitu; naraz stała się eksplozya i temuż obie ręce po ramiona oderwała, oraz piersi i nogi mocno pokaleczyła. Przywołano lekarzy lecz ci odprawili go do Altoona, Pa., do szpitala, lecz żadnej nadziei wyzdrowienia nie było. Zostawił wdowę matkę i 4 siostry w ojczyźnie. Od niego zawisło utrzymanie tejże familii; był 26 lat stary, samotny, dobry katolik, oraz wzorowy młodzian, który od wszystkich był lubiany. —

W. Czajkowski.

Pszczoły zamiast lekarstwa.

W miasteczku Minster, w Alzacyi, słynącem z hodowli pszczół, stwierdzono wypadek wyleczenia się od choroby reumatycznej dzięki ukąszeniom przez pszczoły. Do jednego z pszczolarzy miejscowych zjawił się jakiś jegomość, cierpiący od lat kilku na reumatyzm w obu rękach i prosił o przystawienie sobie kilku pszczół na ramionach i dłoniach, a kilka dni później powrócił tenże jegomość i pokazywał jak najzdrowsze ręce. Opowiadał on, że w początku ręce mu spuchły od ukąszeń tak, że nie był w możności zdjąć ubrania, po trzech dniach dopiero puchlizna ustąpiła, a z nią i reumatyzm. Doktor też Trek w Wiedniu oddawna już stósuje ukąszenie pszczół jako lekarstwo od reumatyzmu. W 173 wypadkach zastósował on 3 tysiące ukąszeń, a skutki onych mają być zadziwiające, gdyż uważani nawet za nieuleczalnych przychodzili do zdrowia.

Do historyi kompasu.

Ogólnie jest znanem, że Chińczycy wynaleźli kompas, lecz szczegółów o tem nie ma. Teraz ogłosił „North China Herald", czasopismo wychodzące w Shanghai o tym temacie obszerną, na chińskich źródłach się opierającą rozprawę, z której wyjmujemy, co następuje: Literatura chińska nie zawiera nic o tem, kto pierwszy spostrzegł szczegółowy przymiot igły magnesowej, natomiast donosi, że żelazne igły przez szwaczki „niebieskiego państwa" już przed panowaniem Szyn-Szy-Huenga, a więc 24 stuleć przed naszym czasem, były znane i używane. Żelazo magnesowe znajduje się wszędzie w Chinach, zwłaszcza w okręgu Tszu; możliwem więc jest, że w tym okręgu nasamprzód poznano magnetyczny przymiot igły żelaznej. To jest tem prawdopodobniejszem, gdyż miasto Tszon, nazywające się dawniej „miastem miłosierdzia" później przyjęło nazwę miasta magnesowego. Znaną jest rzeczą, że Chińczycy już rychło się zajmowali badaniami naturalnemi i pilnie zwłaszcza szukali zjawisk, które było można uważać za rodzaj przepowiedni; przymiot igły magnesowej musiał naturalnie wnet zwrócić na siebie ich uwagę. W każdym przypadku wspomina autor chiński dopiero w 4tem stuleciu przed Chrystusem po pierwszy raz „o igle, która wskazuje na południe"; mówi o niej jakoby o rzeczy bardzo dobrze znanej, lecz nie wspomina bynajmniej o tem, na co bywa używaną. O użyciu jej wspominają dopiero pod dynastyą Tsin, w roku 265 po Chrystusie, zarazem z pierwszemi naukami geomancyi (przepowiednie ze zjawisk ziemi).

Okazanie się buddhyzmu wzmacniało dążność za oznakami przepowiedni w naturze i w tym kierunku używali już igły magnesowej uczniowie Kno'a Pu, założyciela nowej szkoły. Kno Pu umarł w roku 324 po Chrystusie.

Postępy z igłą magnesową były atoli bardzo powolnemi, bo jako prawdziwy kompas geomancyi okazała się dopiero w ósmem stuleciu podług naszej rachuby czasu. Kompas ten składał się z bloku drewnianego, który u góry był wydrążonym; wydrążenie było napełnione wodą a na tej pływała igła. Na drzewie na około wydrążenia znajdowały się koncentryczne koła, na których były naznaczone: dwanaście godzin podwójnych, dziesięć symbolów, ośm diagramów i inne znaki chińskiego koła zwierzęcego. Tego kompasu radzono się za każdym razem, gdy chodziło o kierunek, w którym miano budować nowy dom, wykopać grób i t. d. Wnet odkrył astronom cesarski zboczenie igły od północy, takowe wynosiło wtenczas dwa stopnie i 95 minut. Późniejszy nauczyciel geomancyi dodał nowe koło i odtąd używano stanowisko igły magnesowej za rodzaj horoskopu przy urodzinach dzieci. Zapisywano wszystko, nawet stanowisko gwiazd a te zapiski uchodziły nie tylko za metryki, ale odgrywały także ważną rolę n. p. przy zawarciu małżeństwa. W II stuleciu donosi Chen-Kna, że można każde żelazo zrobić magnetycznem przez potarcie go magnesem; on sam zauważył i próbował to.

Lecz dopiero w 12tem stuleciu okazuje się igła magnesowa jako drogoskaz dla okrętów. W r 1122 bowiem donosi poseł chiński, który się udał do Korei, że widział na okręcie, w którym podróżował, igłę, która wskazywała drogę. Jest to zresztą pierwsza wzmianka o kompasie tak w literaturze chińskiej, jak i w literaturze całego świata. Treść jeszcze istnieje i zabezpiecza Chińczykom prawo odkrycia kompasu. Pierwszy ten kompas pływał zawsze jeszcze w naczyniu z wodą. Pod dynastyą Ming znaleźli Chińczycy na okrętach japońskich, które zabrali, suchą igłę magnesową, która się kręciła na metalowym gwoździku. Japończycy przyjęli to polepszenie od portugalskich żeglarzy i kompasy ich były niezawodnie fabrykowane w Europie. Chińczycy przyjęli nowy system, który wnet wszędzie przyszedł w użytek. Niezawodnie mieli także mapy morskie, gdyż okręty ich przybywały już w 10tem stuleciu do Indyj i Persyi. Tak też poznali arabscy kupcy kompas wodny; przez nich dostała się wiadomość do Europy, gdzie polepszono system, poczem wrócił się w polepszonej formie do „kraju środka", zkąd wyszedł. Szczególną jest rzeczą, że Arabowie nie przyjęli podziału Chińczyków; zamiast 24 punktów chińskich, przyjęli 32, odnośnie do kierunku wiatrów i biegu słońca, podczas gdy podział chiński zależy na podziale horyzontu w 12 podwójnych godzin dnia. Arabskie źródła podają także, że kompas, który do Arabii przybył z Chin, za pomocą małego czółenka z lekkiego drzewa pływał na wodzie. Chińskie książki nie wspominają o tych szczegółach.

To i owo.

* Sowy nie mogą poruszyć ócz.

* Z Japonii wyemigrowało w przeszłym roku 20,000 ludzi.

* Języka hebrajskiego uczy się obecnie wielu chrześcian w Stanach Zjednoczonych.

* W północnej Dakocie znajduje się farma obejmująca 250,000 akrów, na której się tylko sam jęczmień uprawia.

* Pomiędzy zagranicznymi kupcami w Chinach znajduje się tylko 27 Amerykanów.

Listy polskie na poczcie.

681	Adamski W.	929	Persak W.
686	Andras M.	933	Piasecki T.
707	Biegranowski H.	934	Pierobt J.
709	Bincki W.	936	Pietrzyk S.
710	Blackowski M.	937	Piotrowski A.
713	Boguszewski J.	938	Piotrowski J.
720	Br'usek M.	939	Polmaski S.
724	Bulski R. (3)	940	Portny M.
726	Chinictewski J.	941	Portz J.
729	Cuculic A.	942	Postawa J.
731	Czolbe F.	943	Ptaszkiewicz R.
734	Damasym F.	946	Rak M.
746	Dorski D.	948	Ramstenez F.
747	Drozdek J.	950	Ranowski W.
748	Dylewski M.	960	Richacek J.
749	Dutka J.	964	Rogawski J. (2)
770	Gał W.	965	Rogoziński F.
772	Gąsior T.	966	Rolewicz P.
779	Gildarski A.	975	Rudowska J.
781	Gloger M.	981	Ryskowski W.
788	Górecki J. (2)	984	Szedlicki G.
792	Grakowski H.	996	Szulik A.
798	Grubka J.	1007	Sieskowski J.
802	Harbacek J.	1008	Sikuta M. (2)
826	Hromadka J.	1010	Skuras J.
831	Iglowicz M. (2)	1011	Smaczeński R.
835	Jakata M.	1012	Sokoliński S.
837	Jilko F.	1013	Sobczyk W.
829	Jonasiewski S.	1015	Soulop J.
841	Jopok J.	1017	Srica J.
846	Kamiński M.	1019	Stachura A.
847	Kappel J.	1020	Staczkowski S.
849	Kauza B.	1021	Stary F.
859	Kopicki S.	1022	Stawicka E.
861	Korecki W.	1023	Stawski W.
862	Kowal J.	1024	Stec P.
865	Kruczynski S.	1025	Steciak M.
868	Kryczak J.	1026	Stiglic M.
870	Kubina J.	1028	Stopka J.
871	Kubiak J.	1030	Strisman S.
872	Kubrycht R.	1031	Strzelec A.
883	Les M.	1032	Studrawa W.
885	Liahański S.	1033	Suchta G.
888	Lipeski M.	1035	Swistkowski P.
893	Makowicz J.	1936	Szlotkowski J.
894	Malik A.	1037	Szymgorski I.
897	Mański F.	1038	Szutiew K.
899	Masek J.	1039	Szypłowski G.
900	Masilewski A.	1040	Szymentera W.
901	Mascha J.	1045	Urekar J.
902	Matiaski A.	1046	Urnak J.
907	Mikus M.	1059	Wydziarz S.
908	Michalak T.	1064	Wietecha M.
910	Melencki T.	1067	Wojnawoski J.
911	Moske J.	1068	Wos A.
917	Musiał M.	1070	Zembot J.
921	Nega J.	1071	Ziliński A.
922	Osuchowski R.	1072	Zoske E.
924	Ożechowski J.	1076	Zysek Z.

Wytnijcie to. Schowajcie i czekajcie.

Wytnijcie to, schowajcie i czekajcie aż do poniedziałku, 11 go stycznia. Wielkie bankructwo czterech firm ryczałtowych. Cztery te wielkie zapasy złączone w jeden muszą być szczegółowo sprzedane za rozporządzeniem sądu w 5 dniach. Cały zapas jest warty $950,000 a składa się z ubiorów dla mężczyzn i chłopców, trzewików, kapeluszy, ubiorów spodnich, deszczochronów i parasoli, i innych towarów. Wskutek bankructwa wielkiego czterech niezmiernych firm ryczałtowych, ogromny 6-piętrowy podwójny budynek, 214 i 216 East Madison str., pomiędzy Franklin str. i Fifth ave., o jedne drzwi od Franklin str., Chicago, został zamknięty na jeden tydzień, aby się przekonano o ilości zapasu istniejącego i urządzono wszystko na tak zwaną „kuratorską" sprzedaż bankrutną. Drzwi tego sześciopiętrowego budynku zostaną ponownie otwarte, a ta wielka złączona kuratorska wysprzedaż rozpocznie się w poniedziałek, 11go stycznia. Wszystko będzie wysprzedawanem szczegółowo po 50 procent mniej od właściwego kosztu, ponieważ istnieje rozporządzenie, że całej własności trzeba się pozbyć w przeciągu 5 dni. Ta wielka wyprzedaż bankrutowa czterech złączonych firm, które się podały do konkursu, rozpocznie się w poniedziałek, 11 Stycznia, w wielkim sześciopiętrowym budynku 214 i 216 East Madison str., pomiędzy Franklin str., i Fifth ave., o jedne drzwi od Franklin str., Chicago. Więc czas tej wielkiej wyprzedaży bankrutowej jest ograniczoną na 5 dni, i wszystko pójdzie szybko. Jest to pierwsza wysprzedaż, przez kuratora zkonsolidowanych firm, takich ogromnych rozmiarów, jaka kiedykolwiek w tem mieście się wydarzyła, a już więcej się nie wydarzy. Aby pokazać jak taniem wszystko będzie, podajemy niektóre ceny a niezapominajcie o tem, że mamy 100,000 różnych przedmiotów, o których tu nie możemy wspominać. Schowajcie to i przynieście ze sobą i zażądajcie poniżej wspomnianych przedmiotów: Elaganckie kastorowe palta $3.25, warte $18.00. Palto to za $3.25 jest dobrze zrobionem, pięknem, z ciężkiego sukna, podług najnowszej mody i gwarantujemy, że jest wartem $18. To $3.25 palto możecie zatrzymać w domu przez cztery dni, jeżelibiście myśleli, że nie jest wartem $18, lub gdybyście nie byli zadowolnieni z niego, jakakolwiekby przyczyna do tego była, jeżeli nie będzie splamione, my obowiązujemy i przyrzekamy, iż oddamy $3.25. Piękne Elysian palta kastorowe po $1.75 zagwarantowane, iż są warte $20. Piękne extra Montagnac palta $8.99, gwarantujemy że są warte $35. Palta te są podszyte jedwabiem i są warte każdego czasu $35. Elegancka para spodni zimowych dla mężczyzn za 98 centów, gwarantujemy, iż jest wartą $5, lub zwracamy pieniądze. Te 98 centowe spodnie są zrobione z ciężkiego, ciemnego sukna, i bardzo wspaniałemi. Możecie te 98 centowe spodnie zatrzymać w domu przez cztery dni, a jeżeli będziecie myśleli, że nie są warte $5, to wam zwrócimy pieniądze. Extra piękne spodnie dla mężczyzn po $1.98, warte $7. Nader piękny ubiór zimowy dla mężczyzn za $3.75 warty pod gwarancyą $15. Zezwalamy na to, abyście ten ubiór zatrzymali w domu przez cztery dni, a jeżeli będziecie myśleli, iż nie jest wartym $15, to wam zwrócimy wasze $3.75. Nadzwyczajnie piękne pierwszorzędne ubiory męzkie po $7.99, pochodzące z pod ręki krawieckiej, elegancko ukończone i warte $25, i tysiące innych gatunków ubiorów pierwszorzędnych podszytych bławatem i aksamitem. Tysiące tanich ubiorów i paltów dla chłopców i dzieci. Pierwszorzędne trzewiki dla mężczyzn za $1.18, warte $4. Są to prześliczne trzewiki. Extra piękne trzewiki $1.49 warte $9.00 i 15,000 innych gatunków trzewików. Bardzo piękne spodnie ubiory dla mężczyzn po 49c. warte $2.50. Chustki do nosa po 4c., warte 25 c. Deszczochrony z gałkami niklowemi lub pozłacanemi, bardzo piękne, 89c., warte $3.50. Szelki dla mężczyzn wyszywane jedwabiem 9c., warte 75c. i 100,000 różnych innych przedmiotów, o których tutaj dla braku miejsca wspomnieć nie możemy. Wszystko musi być wysprzedanem w pięciu dniach bez względu na koszt lub przymioty. Przybądźcie i przekonajcie się o towarach i cenach podczas tej wielkiej bankrutowej szczegółowej wyprzedaży kuratorskiej czterych połączonych firm, które zbankrutowały. Wasze przybycie i przekonanie się osobiste nie będzie was nic kosztowało, a przekonacie się, że fakta prawdziwe podaliśmy. Raz w życiu tylko wydarza się taka sposobność taniego zakupna. Nie zapominajcie adresu: 214 i 216 East Madison str., pomiędzy Franklin str., i Fifth ave., o jedne drzwi od Franklin str., Chicago. Wytnijcie to, przynieście ze sobą i czekajcie aż do poniedziałku, 11 stycznia. Podczas tej wielkiej wysprzedaży szczegółowej składy będą otwarte aż do 9tej godziny wieczorem. Niezapominajcie, że ta wielka kuratorska wysprzedaż bankrutowa, będzie tylko pięć dni trwała. Niezapominajcie także miejsca, 214 i 216 East Madison str., pomiędzy Franklin street i Fifth ave., o jedne drzwi od Franklin str., Chicago. Wytnijcie to i przynieście ze sobą.

☞ Panu Józefowi Suczyk w Beaver Dam dziękujemy za serdeczne jego życzenie. Na wzajem.

Bardzo tanio!

Piękne prawie nowe piece do gotowania po $5.50; do ogrzewania po $6.00. Meble z marmurowym wierzchem, kosztujące $120.oo, tylko za $20.oo. Piękne "plush parlor set." kobierce brukselskie.
(1 — 2) 106 W. Adams str.

Założone w roku 1847.
C. B. Richards & Co.,
62 Clark Str. 594 Canal Str.
New York — Baltimore — Hamburg.
Największy i najstarszy interes bankowy i pasażerski w Ameryce.
Załatwiamy schedy i pełnomocnictwa.
Przekazy pocztowe i weksle na wszystkie miejscowości.
Bilety podróżne po najtańszych cenach po wszystkich liniach.
W niedzielę bióro jest otwarte od 10 do 12 godziny.
W naszem biórze mówi się po polsku.
A. SEBETOWSKI,
polski klerk.

Potrzebna jest **służąca** do pracy domowej, taka, która umie cokolwiek gotować.

Zgłosić się do redakcyi "Gazety Polskiej."

Ceny Targowe.

Chicago, 5 Stycznia, 1892

Pszenica, buszel	73—86
Kukurudza	34—38½
Owies	29—33
Żyto	80—87½
Siano, tymotka No. 1.	12.50—13 50
" " No. 2.	11.50—12.50
preryowe	6.50—12.00
Żywe świnie	3.70—4.10
Owce	3.50—5.35
Spirytus	1.18
Cybula, beczka	2.00—2.25
Fasola	1.65—1.70
Indyki, funt	8—11
Kaczki	8—10
Kury	7½—10½
Cytryny, pudło	3.75—5.00
Ser,	9½—13
Kapusta, (za 100)	3.00—4.00
Miód, funt	7—18
Len	95—96
Kartofle, buszel	20—35
Łój	3½—4
Masło	5—26
Butteryna	15—20
Ćwikła, beczka	85—1.00
Groch buszel	1.00
Brzoskwinie	1.25—1.50
Jabłka, beczka	1.25—2.00
Jęczmień	32—60
Borówki czerw. beczka	6.00—7.50
Tymotka, siemię	1.00—1.14
Marchew, beczka	85—90
Sałata (case)	1.00—1.15
Rzodkiew tuz. wią.	20—25
Gęsi	7—10
Bydło, 100 funtów	1.20—4.75
Jaja	16—24
Pomarańcze	2.25—3.00
Peklowina	10.52
Smalec	6.10
Cukier	3—5½
Kawa	14½—28
Syrup	16—45
Malas	30—45
Herbata	18—62
Koniczyna	5.10—5.45
Krowy dojne	15.00—30.00

PRZEZ BALTIMORE



POŁNOCNO-NIEMIECKI LLOYD.

Regularna pocztowa podróż parowcowa wprost pomiędzy

Baltimore i Bremen

na nowych i spróbowanych parowcach stalowych.

DARMSTADT,	zbudowany 1891,	kap.	Boedecker.
DRESDEN,	" 1889,	"	Kruhoeffer.
GERA,	" 1891.	"	Jaeger.
KARLSRUHE,	" 1890,	"	Kessler.
MUENCHEN,	" 1889,	"	Steenken.
OLDENBURG,	" 1891,	"	Gathemann.
STUTTGART,	" 1890,	v.	Schuckmann.
WEIMAR,	" 1891,	"	Heineke.

Z BREMEN w każdy czwartek.
Z BALTIMORE w każdą środę o 2 godz. po poł.
I kajuta $60 do $100.
Dotąd i napowrót począwszy od $100, odnośnie do położenia pokojów.

☞ Od sierpnia do kwie iżone ceny Bilety międzypokładowe i wolne karty pod nadzwyczaj przystępnych warunkach Jak największe bezpieczeństwo. Dobra kuchnia.

Parowcami północno niemieckiego Lloydu zostało przeszło

2,500,000 Pasażerów

szczęśliwie przewiezionych przez ocean; dobre świadectwo, jak linia ta jest lubioną.

Salony i pokoje kajutowe na pokładzie.

Urządzenia dla pasażerów międzypokładowych, których miejsca do spania się znajdują na górnym i w drugim pokładzie, są także wybornemi, co jest uznanem.

Elektryczne oświetlenie w wszystkich miejscach.

Dalszych szczegółów udzielają:

A. SCHUMACHER & CO.,
agenci jeneralni,
5 SOUTH GAY STR., BALTIMORE, MD.
J. WM. ESCHENBURG,
agent jeneralny,
104 FIFTH AVENUE, CHICAGO, ILLS.,
lub ich zastępcy w kraju.

NORDDEUTSCHER LLOYD BREMEN UND NEW-YORK!

Przeszło **2,000.000** ludzi przepłynęło przez morze na parowcach Niemieckiego Lloydu bezpiecznie i dobrze.

Podróż na parowcach pospiesznych.
Szybka podróż pomiędzy
Bremen i New York.

Słynne pospieszne parowce
Spree, Havel, Lahn, Trave, Saale, Aller, Eider, Ems, Werra, Fulda, Elbe, Kaiser Wilhelm II.

W Sobotę, Wtorek i Srodę z Bremen.
W Sobotę, Wtorek i Srodę z New Yorku.

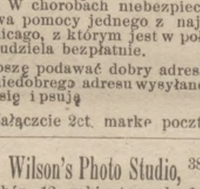
Bremen jest bardzo wygodnie położonym dla podróżnych i z Bremen można dostać się w bardzo krótkim czasie do wszystkich miast Niemiec, Austryi i Szwajcaryi.

Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu zostały zbudowane z szczególnym względem na pasażerów między-pokładowych pasażerów w drugiej kajucie; mają wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i wyśmienite pożywienie.

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green N. Y.
H. Claussenius & Co., 80 — 82 Fifth Avenue.
Generalni agenci zachodu.

Generalna agentura
— North German Lloyd. —
BREMEN—BALTIMORE.
NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.
Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach.
Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.
J. W. Eschenburg,
W. Corner Fifth Av. i Washington St.
CHICAGO, ILLS

Od roku 1856 w Chicago
Chas- Kozminski, & Co.
168 Washington Street, 168.
Pieniądze do wypożyczenia po najniższych procentach na własność w Chicago. Najlepsze hipoteki i akcye się sprzedają.
Pełnomocnictwa konsularne i notaryalne potwierdzone. Ściągamy w sposób jak najtańszy spadki i inne pretensye.
Bilety pasażerskie do i z Europy bardzo tanio.
Weksle i wypłaty pocztowe na wszystkie strony kuli ziemskiej.
Wyprawa pakunków do Europy dwa razy tygodniowo szybko i tanio



B. Stobiecka,
Praktyczna lekarka na oczy
489 Milwaukee Av.
Leczy także wszystkie inne choroby. Ma pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.
Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i psują.
(Załączcie 2ct. markę pocztową na odpis.)

J. B. Wilson's Photo Studio, 389 STATE STR., CHICAGO.
Wybór 12 gabinetowych fotografii i 1 ¼ — naturalnej wielkości portret za $2.00 lub 18 gabinetowych fotografii. 12 gab. fotogr. i 1 naturalnej wielkości Crayon portret 5.oo. Otwarte w niedziele. Przynieście tę gazetę ze sobą.
(Fbr. 12—92)

J. J HAWELKA & CO.,
Pożyczki na własność (Real Estate).
Bióro zabezpieczenia.
Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety
do i z EUROPY
po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.
379 W. 18-th Str.

WĘGLE Minonk węgle $3 tona, zawiezione na 3 mile od każdej yardy. Własność Miner'a T. Ames. GŁÓWNE BIÓRO 153 LaSalle str. Yardy na końcu So. Water str. i 1448 State str.
Twarde węgle po najniższej cenie.
(Febr. 9—92.)

W. DYNIEWICZ.
NOTARYUSZ PUBLICZNY,
— wyrabia —
PRAWNE HIPOTEKI.
Dokumenta, Kontrakty,
Pełnomocnictwa, Testamenta i wszelkie interesa w zakres notaryacki wchodzące.
532 Noble Str.
CHICAGO, ILL.

Farmy na sprzedaż w powiecie Kewaunee, Wis.

Jest nas tu 60 familii polskich; mamy piękny kościół i plebanię. Polacy chcący osiedlić się na farmach znajdą tu najlepsze grunta; są tu farmy z budynkami i bez nich; klerunki i lasy. Można kupić 40 akrów, 80 lub więcej, jak kto zechce. Jest tu do sprzedania 2000 akrów dobrego gruntu z dobrą wodą; powietrze piękne. Buduje się kolej z Green Bay do Kewaunee a parowce chodzą co dzień ze wszystkich okolic do Kewaunee, Grunta leżą 4 do 6 mil od miasta leżącego nad Lake Michigan. Tam można sprzedać wszystko za dobrą cenę. Wszystkie zboża się tu rodzą. Z akra można zebrać 20 do 25 buszli. Cena za akier od 5 do 25 dolarów Kupujący ma wpłacić mniej więcej połowę a resztę w 5 do 10 lat. Po bliższe szczegóły niech się Rodacy zgłoszą piśmiennie w polskim języku do agenta

J. A. Wergin, Kewaunee, Wis.,
lub do właściciela Jos. Duval, Kewaunee, Wis.
(Febr. 12—92)

KALENDARZ KATOLICKI
NA ROK PRZESTĘPNY
1892
do nabycia w Księgarni Polskiej W. Dyniewicza, 532 Noble Str., Chicago, Ill.
Kalendarz ten jest drukowany nakładem "Wiary i Ojczyzny" i zawiera obraz litograficzny i Kalendarz ścienny.
Cena 10c. w miejscu a dla zamiejscowych z opłaceniem przesełki pocztowej po 14 centów.
☞ Kalendarza tego nie wydajemy w premii. Należytość za kalendarz należy przysełać w jedno-centowych znaczkach pocztowych.

Za 5 centów znaczków pocztowych poślemy każdemu jeden numer nowego pisma p. t.
Gazeta Handlowa,
które wydajemy
w interesie Polaków dla ułatwienia im kupna różnych towarów i przedmiotów. Zawiera ceny i obrazki czyli illustracye różnych przedmiotów, które są zmieniane w każdym numerze.
Zawiera także wiadomomości handlowe, tyczące się rozwoju polskiego przemysłu i jednę lub dwie historyjki i humorystykę.
Format "Gazety Handlowej" jest arkusz 16 stronnicowy rozmiaru 24x36 cali.
NALEPINSKI MERCHANDISE CO.,
816 N. Leavitt Street, Chicago, Ill.
następcy firmy
The Polish Novelty Co.

$10 ZA LOTĘ DO BUDOwania, 25x100 w Chicago Spring Bluff Addition. Warranty deed. Nie ma innych kosztów.
J. A. WEBB, 151 Clark St.
(Jan. 8)

NOWY WYNALAZEK.
JAŁOWCOWA MAŚĆ najlepsza i najskuteczniejsza na każdą ranę, wrzody, krosty i skaleczenia; można ją dostać w Laboratoryum chemicznem u E. A. Hoffmana, 223 Centre ave.
Szanowni Rodacy! Otworzyłem tutaj pierwsze laboratoryum chemiczne. Na składzie tegoż znajdują się dobre lekarstwa na ból krzyża i piersi, na reumatyzm, kolki, łamanie w kościach i inne. Mam także lekarstwa na rany fluksowe i inne, choćby zestarzałe, które się muszą zagoić w przeciągu 8 dni, dalej wyborne lekarstwo na zęby. Laboratoryum gwarantuje, że od jednej butelki wyleczy zupełnie ból zębów, które się stan białe i mocne, zepsute zaś wyjdą bez bólu. Kto ma czarne i brzydkie zęby i czuć mu z ust, może dostać u mnie wodę Laurę, która oczyszcza usta i zęby.
CENY:
1 flaszka lekarstwa na zęby $1.00
za dwie " " $1.90
1 flaszka wody Laura $1.00
za dwie " " $1.90
Lekarstwo na ból krzyża, piersi itd. od $1.80 $1.00, $1.50 i $2.00.
E. A. HOFFMAN, 223 N. Centre ave
CHICAGO ILL.

V ROCZNIK TYGODNIKA POWIEŚCIOWO-NAUKOWEGO,
który wrócił od oprawy
zawiera:
Dwie Mazurki; Józef młody jeniec tatarski; Dziwne przygody Lorka Szlązaka; Żeliga; Luter w drodze do narzeczonej; Tajemnica Grobowca; Piotr Krempa; Władybój, pan na Inowrocławiu; Powieści Serbskie; Dwa śluby; Dowcipne Lekarstwo; Wojtus jakich mało; Dwie wioski; Urocze oczy; Strach złapany; Szkodliwe Leki; Jan Samulczak czyli chciwość ukarana; Dwurożny człowiek; Rozbójnik morski. Utwory dramatyczne: Łobzowianie; Błażek Opętany; Chłopi Arystokraci; Flisacy; Przed śniadaniem; Piosnka Wujaszka; Berek zapieczętowany; Berek odpieczętowany; Mały nauczyciel.
Cena $2.85

Potrzebujemy
czterech dobrych „chargers", czterech tak zwanych long shift men i czterech „roasters" w szmelcarni zynku. Niech się tylko ludzie doswiadczeni zgłoszą. Adres:
Wenona Zinc Co., Wenona, Ills.
(52—x)

Potrzebna jest służąca do małej polskiej familii. 805 Milwaukee Avenue, (u góry).

Dla Polaków w Ameryce nie umiejących po niemiecku a pracujących pomiędzy Niemcami jest wydrukowaną w mej drukarni książka, zawierająca 288 stronnic, z której można łatwo się nauczyć **czytać, pisać i mówić po niemiecku;** kosztuje 75 centów.
(x) W. DYNIEWICZ.